GAZETA
ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 17. WARSZAWA, DNIA 22-go KWIETNIA 1922 ROKU. ROK 4.

Minister Spraw Wewnętrznych ANTONI KAMIEŃSKI.

Obecny Minister Spraw Wewnętrznych, inżynier Antoni Kamieński, urodził się w roku 1878 w Łodzi. Gimnazjum kończył w Radomiu, poczem zapisał się na wydział przyrodniczy uniwersytetu w Warszawie. W r. 1897 wybuchło na uniwersytecie zajście, t. zw. „Murawjewszczyzna" lub „Ziłowszczyzna" z powodu wysłania przez senat uniwersytecki w swojem imieniu i w imieniu uczącej się młodzieży depeszy gratulacyjnej do Wilna, z racji wzniesienia w Wilnie pomnika Murawjewowi. Studenci zareagowali na to manifestacyjnie na wykładzie fizyki prof. Ziłowa. Minister Kamieński był jednym z przewódców manifestacji, znalazł się więc między studentami, wydalonymi z tego powodu z uniwersytetu. W następnym roku min. Kamieński wstąpił do nowootworzonej politechniki w Warszawie na wydział chemiczny. W politechnice min. Kamieński był jednym z organizatorów tajnego stowarzyszenia studentów politechniki „Zjednoczenie" (odpowiadającego „Bratniej Pomocy w Uniwersytecie") i jego pierwszym prezesem. Już przedtem brał czynny i wybitny udział w tajnych niepodległościowych kółkach w gimnazjum w Radomiu, pracę tę kontynuował i po przybyciu do Warszawy, będąc jednocześnie na uniwersytecie członkiem zarządu „Bratniej Pomocy".

Z powodów politycznych (sprawa oświaty ludowej) min. Kamieński został w r. 1899 ostatecznie wydalony z politechniki, z jednoczesnym zakazem uczęszczania do wyższych szkół w całem państwie rosyjskiem, wobec czego



wyjechał za granicę i ukończył w Loeben (Austrja, Styrja) wydział hutniczy w akademji górniczo-hutniczej z dyplomem inżyniera-hutnika. Po ukończeniu, kilka lat przepędził na praktyce w znanych hutach żelaznych na Górnym Śląsku, Śląsku Cieszyńskim i na Morawach oraz w Dolnej Austrji. Potem objął stanowisko inżyniera w „Hucie bankowej", w Dąbrowie Górniczej, skąd po kilku latach przeszedł na stanowisko dyrektora huty żelaznej „Stąporków", w powiecie Koneckim, ziemi radomskiej.

Pracując zawodowo, min. Kamieński jednocześnie pracował na niwie społecznej. Wojna zastała go na stanowisku w Stąporkowie. Podczas okupacji rozwinął nadzwyczaj szeroką działalność społeczną na terenie okupacji austrjackiej, wchodząc w skład „Głównego komitetu ratunkowego", „Rady głównej gospodarczej" i t. p. w Lublinie.

Jako przewodniczący sejmiku lokalnego w Końskich, przejął w imieniu sejmiku władzę od ustępujących władz okupacyjnych. Potem został mianowany starostą w Końskich, gdy zaś uruchomiono przemysł, min. Kamieński powrócił do swoich zajęć zawodowych, lecz nie nadługo, bo w końcu 1919 r. powołano go na stanowisko wojewody łódzkiego, na którem wykazał wybitny zmysł administracyjny, sprężystość, takt i energję.

W ciągu tego okresu swej pracy państwowej stale zaznaczał min. Kamieński życzliwość i głębokie zrozumienie dla zadań i potrzeb Policji, widząc w niej ostoję ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w państwie.

Dr. WŁADYSŁAW LEON BIEGELEISEN.

REFORMA ROLNA U NAS I ZAGRANICĄ.

(Dokończenie).

Ustawa węgierska uznaje również prawo pierwokupu państwa przy każdej zmianie właściciela nieruchomości, za wyjątkiem nieruchomości, leżących na obszarze wewnętrznym gminy lub miasta, wypadków, w których jedną częścią kontraktującą jest jedna z 2 krajowych instytucji współdzielczych ziemskich, jeżeli części kontraktujące są spokrewnione lub spowinowacone, jeżeli majątek nie jest większy niżli 50 m. kw., a nabywca jest zawodowym rolnikiem zarządcą, lub inwalidą, dalej jeśli chodzi o wdowy lub sieroty po poległych, urzędnikach lub zawodowych żołnierzach i t. p.

Każdy właściciel ma prawo parcelacji. Zamiar rozparcelowania winien być zgłoszony właściwemu inspektorowi rolnemu. Naogół ustawy węgierskie zasadniczo uznają wolny obrót ziemią, podobnie jak ustawa niemiecka (prawo pierwokupu).

Ustawy angielskie pozostawiają swobodzie i inicjatywie społecznej i indywidualnej jaknajwiększe pole, wkraczając dopiero z przymusem wówczas, gdy ona zawodzi, będąc bezczynną lub mało czynną.

Ustawa kanadyjska wyraźnie stwierdza, że komisja przystępuje do wywłaszczenia wówczas, gdy właściciel nie chce dobrowolnie zgodzić się na sprzedaż, lub gdy komisja jest zdania, że żaden akt sprzedaży nie dojdzie do skutku.

Ustawa włoska ogranicza wywłaszczenie do gruntów pewnych kategorji (nadających się do znacznych przeobrażeń pod względem kultury rolnej), przyczem właścicielowi wywłaszczonego gruntu służy w ciągu roku prawo wykupu gruntu za zwrotem wszystkich kosztów meljoracji.

Ustawy duńskie, zwłaszcza o majoratach, przewidują dobrowolne oddanie państwu części ziemi na cele osadnictwa i zapłatę daniny z zatrzymaniem do dobrowolnej dyspozycji reszty ziemi bez węzła fideikomisowego, co dla wielu posiadaczy będzie tak korzystne, że skorzystają z tego ogólnie. Ustawa duńska przewiduje nadto prawo pierwokupu przy licytacjach, dopiero gdyby zapas ziemi w ten sposób uzyskany nie był dostateczny, następuje przymusowe wywłaszczenie. Nie ruszymy dalej materjału w tej mierze, już jednak dotychczasowe przykłady wskazują na to jasno, że szereg ustawodawstw zachodnich poszło drogą, o której mówiliśmy wyżej, drogą dobrowolnej parcelacji pod nadzorem państwa i przy spełnieniu warunków, przez państwo nałożonych, że część rolnych ustaw zagranicznych przewiduje wywłaszczenie dopiero wówczas, gdy dobrowolna parcelacja nie dostarczy dostatecznego zapasu ziemi.

Jedynie Rumunja, Czechosłowacja, nie mówiąc oczywiście o Rosji, stoi na stanowisku bezwzględnego wywłaszczania ponad pewne maximum obszaru, podobnie jak ustawa polska.

Przymus powinien być, jak w Anglji, jedynie groźbą, rzadko realizowaną w praktyce, nie należy jednak w interesie szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej, zrzekać się tej zasadniczej siły i warunków powodzenia, jakie daje wszelka akcja dobrowolna, pozbawiona bezpośredniej ingerencji rządu.

Wielka własność żyje obecnie w nader ciężkich warunkach robocizny i prowadzenia gospodarki rolnej wskutek głównie usamo-

dzielnienia się czynnika pracy rolnej, dziś najdroższego kosztu produkcji, wobec trudności wogóle dostania robotnika przy braku rąk roboczych. Pęd w kierunku parcelacji jest tem silniejszy, że uruchomienie gospodarki wymaga dziś bardzo znacznych kapitałów, których zniszczeni wojną właściciele nie posiadają. Parcelacja zwłaszcza częściowa, jest tu często jedynym ratunkiem, tak iż podobnie jak przed wojną tak i obecnie prąd ku parcelacji dobrowolnej, byłby bardzo silny, nawet bez groźby przymusu. Z orzeczeniem przymusu, w razie nieprzeprowadzenia parcelacji dobrowolnej, przy lub bez współudziału rządu, lecz zawsze pod kontrolą władz, i przy zastosowaniu się ściśle do ustaw i rozporządzeń, parcelacja dobrowolna, o ile uposażonoby ją w szereg przywilejów w rodzaju wyższej ceny i t. p. rozwinęłaby się niesłychanie żywotnie, jak to widzieliśmy choćby na kresach, jak długo nie było reformy rolnej, a wisiała tylko jej groza i ustawa o osadnictwie wojskowem.

W tym kierunku więc powinna pójść zasadnicza zmiana: rozszerzenie jaknajbardziej intensywne parcelacji dobrowolnej, dzięki której nie tylko rząd oszczędzi znacznych wydatków na cele osadnictwa, lecz nadto reforma rolna przyjdzie do skutku nierównie szybciej, niżli na drodze etatycznego przeprowadzenia we własnym zarządzie. Wszystko inne jest tylko logiczną konsekwencją i wypełnieniem szczegółów, jak cały szereg sposobów znanych zresztą z zachodnich ustaw, które dają gwarancję, że dobrowolna parcelacja nie wypaczy zasad reformy rolnej, że więc ceny za ziemię, jej racjonalny rozdział między rolników, nie odbędzie się bez ingerencji państwa i urzędników ziemskich, że więc te ostatnie będą miały decydujący wpływ, na plan parcelacji osoby, nabywców i ceny na ziemię.

Chodzi tylko o zasadnicze ujęcie sprawy; bezwzględny przymus wywłaszczenia musi poprzedzić dobrowolna parcelacja, uposażona w szereg przywilejów wobec przymusowej; zwalniająca jednak rząd od kosztów i odpowiedzialności za rozdział ziemi we własnym zarządzie, zawsze drogim i biurokratycznym tam wszędzie, gdzie chodzi o funkcję wykonawcze i sprawne, oraz szybkie przeprowadzenie wszelkich akcji gospodarczych w wielkim stylu, przedewszystkiem zaś operacji agrarnych.

ROMAN HAUSNER.

Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

II.

USTAWA, ROZPORZĄDZENIE, ZARZĄDZENIE.

Wspominaliśmy częściowo już poprzednio, jaki wyraz znajdują przedstawione wyżej zasady w obowiązującem ustawodawstwie polskiem. Pojęcie ustawy, jako normy najwyższego rzędu wynika z art. 3 Konstytucji z 17 marca, który postanawia, iż „zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania". Ponadto cały szereg przepisów Konstytucji zastrzega wyraźnie, iż pewne szczególnie ważne przedmioty, mogą być unormowane tylko w drodze ustawy (art. 4 budżet, art. 5 kontyngent rekruta, art. 6 nałożenie podatków i opłat, istotne zmiany w majątku państwowym, Rozdział V ograniczenia zasadniczych praw obywatelskich i t. d.). Według art. 81, Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych. Inne objawy woli państwowej, a w szczególności: „rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa, lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią" (art. 3).

Z cytowanych przepisów wynika niedwuznacznie, iż ustawa jest najwyższym wyrazem woli zbiorowej; wszelkie inne przejawy tej woli mają w porównaniu z ustawą charakter pochodny, gdyż tylko ona jedna działa bezpośrednio, czerpiąc swą siłę sama z siebie. Władza wykonawcza jest, według Konstytucji, odpowiedzialna za swoją działalność, w szczególności za „zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami Państwa" (art. 56), władza ustawodawcza zaś nie jest przed nikim odpowiedzialną. Nie ponosi także odpowiedzialności ani Sejm ani Senat jako takie, ani nawet poszczególni posłowie (art. 31 zdanie pierwsze). I nie może być inaczej, gdyż ciała ustawodawcze nie są niczem innem, jak koncentracją woli całego Narodu, i wola, wyrażona przez ciało ustawodawcze, jest prawnie równoznaczna z wolą powszechną. Według art. 20, posłowie „są przedstawicielami całego Narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców". Jak wynika z roty ślubowania poselskiego, odpowiedzialność ich za spełnianie tej misji leży tylko w sferze sumienia.

Rozpatrzymy obecnie kolejno, w jaki sposób ustawa przychodzi do skutku, w szczególności jakie są według Konstytucji z 17 marca, organa ustawodawcze, komu przysługuje inicjatywa ustawodawcza, jak odbywa się uchwalanie i ogłaszanie ustawy, kiedy rozpoczyna się jej moc obowiązująca, a kiedy kończy, oraz jaki jest zakres mocy obowiązującej ustawy pod kątem widzenia czynnika terytorjalnego i osobowego. W związku z tem, zbadamy możliwość istnienia podziału ustaw tak w znaczeniu materjalnem, jak formalnem.

Według art. 2 Konstytucji ustawodawcą jest Naród. Ponieważ jednak cały Naród władzy tej sprawować nie może, przeto „organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat".

Sejm, t. j. Izba złożona z „posłów", wybranych w sposób określony w art. 11 — 19 i Senat, złożony z „członków", wybranych w sposób określony w art. 36 — 37. Obie Izby wychodzą z pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, jedynie niektóre warunki czynnego i biernego prawa wyborczego są odmienne.

Czytając Konstytucję, należy pamiętać o tem, że ustawa nie zalicza Senatu do „Sejmu", lecz, że Sejm i Senat są dwiema Izbami jednej władzy ustawodawczej, dla której brak łącznej nazwy w Konstytucji (z wyjątkiem wypadku wyboru Prezydenta Rzplitej, oraz rewizji Konstytucji, kiedy obie Izby jednoczą się w Zgromadzenie Narodowe). Tem samem nie przysługuje Senatowi szereg uprawnień, które Konstytucja przyznaje Sejmowi.

Jednem z ważnych uprawnień, których Senat jest pozbawiony, jest prawo inicjatywy ustawodawczej (art. 10 i 37). Inicjatywa ta przysługuje tylko Rządowi i Sejmowi.

Ponieważ według art. 56 Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność za ogólny kierunek działalności Rządu, przeto Ministrowie projekty ustawodawcze przedkładają Radzie Ministrów, a dopiero na podstawie jej uchwały — Sejmowi. Formę inicjatywy ustawodawczej poselskiej normuje regulamin Sejmowy, który określa również „sposób i porządek obrad sejmowych" (art. 29). Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez jedną czwartą część ustawowej liczby posłów (art. 125). Według ogólnie przyjętych form obrad parlamentarnych projekt ustawodawczy, zanim zostanie uchwalony przez pełną izbę, bywa dyskutowany w Komisjach, wybieranych przez Izbę ze swego grona dla poszczególnych przedmiotów (konstytucyjna, administracyjna, skarbowa, przemysłowa i t. d.). Ma to tę korzyść, iż pozwala dyskutować nad projektem w gronie nielicznem, obeznanem najczęściej dokładniej z danym przedmiotem. W miarę potrzeby Komisje dla trudniejszych projektów wybierają podkomisje, albo też obradują wspólnie z innemi Komisjami, których odnośny przedmiot również dotyczy.

W pełnej Izbie projekt przechodzi t. zw. 3 czytania, zakończone za każdym razem uchwałą. Uchwała po trzeciem czytaniu stanowi zarazem ostateczną aprobatę Izby na dany projekt. Regulaminy parlamentarne przewidują oczywiście różne uchylenia od tych zasad i sposoby skróconego traktowania projektów nagłych.

Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, ma być w myśl art. 35 Konstytucji przekazany do rozpatrzenia Senatowi. Jeśli Senat w ciągu 30 dni nie podniesie żadnych zarzutów, ustawa zostaje ogłoszona. Jeśli zaś Senat postanowi projekt zmienić, lub odrzucić, winien to zapowiedzieć Sejmowi w ciągu dni 30, a w ciągu następnych 30 dni zwrócić Sejmowi z proponowanemi zmianami. Jeśli Sejm zmiany, proponowane przez Senat, uchwali zwykłą większością albo też odrzuci zwykłą większością 11-20 głosujących, ustawa zostaje ogłoszona w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu. Powyższe przepisy Konstytucji nie są zupełne; nie przewidują one w szczególności, co się ma stać w wypadku, gdy Sejm w projekcie nadesłanym przez Senat poczyni dalsze poprawki i ile razy obie Izby mogą sobie projekty wzajemnie odsyłać.

Tak w Sejmie, jak w Senacie do prawomocności uchwały potrzebna jest zwykła większość głosów, przy obecności conajmniej jednej trzeciej części ogółu ustawowej liczby posłów (art. 32). W związku z tym przepisem, dotyczącym strony formalnej ustawy, możemy przeprowadzić podział ustaw w znaczeniu formalnem na pewne kategorje. W tem znaczeniu odróżnia się w szczególności t. zw. ustawy zasadnicze od ustaw zwyczajnych, czyli wykonawczych. Do ustaw zasadniczych należy Konstytucja z 17 marca, która w art. 125 postanawia, iż zmiana jej może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu większością dwuch trzecich głosów. Drugi Sejm — pierwszy nie! — zebrany na postawie tej Konstytucji—może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością trzech piątych, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Co lat 25 po uchwaleniu Konstytucji ma być ona poddana rewizji zwyczajną większością głosów Sejmu i Senatu, połączonych w Zgromadzenie Narodowe.

Ustawy wyżej kwalifikowane dotyczą z reguły zasadniczych podstaw ustroju państwowego, oraz praw obywatelskich, które ze względu na swoją ważność winny być ustrzeżone od przypadkowych i dorywczych zmian i poddane szczególnej ochronie, którą znajdują m. i. właśnie w specjalnych wymogach kompletu i większości potrzebnych do uchwalenia takiej zmiany.

Udział głowy Państwa w ustawodawstwie jest rozmaity, zależnie przedewszystkiem od zasadniczego ustroju. W Monarchji głowa Państwa, jako piastun władzy państwowej wydaje ustawy ze współudziałem i zgodą parlamentu, t. j. kolegjalnego przedstawicielstwa, reprezentującego Naród i obdarzonego bezpośrednią władzą ustawodawczą. Mówimy o sankcji monarszej. W ustroju republikańskim Naczelnik Państwa posiada często (Francja, Stany Zjednoczone Ameryki półn.) prawo sprzeciwu (veta) przeciw uchwalonemu przez parlament projektowi ustawy. W Polsce dotychczas, według ustawy z dn. 20 lutego 1919 r., Naczelnik Państwa nie miał nawet prawa ogłaszania ustaw, gdyż prawo to przysługiwało Marszałkowi Sejmu. Obecnie, według art. 44 Konstytucji, Prezydent Rzplitej „podpisuje ustawy wraz z odpowiedzialnymi Ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw". Podpis Ministrów, czyli t. zw. kontrasygnatura niezbędna jest ze względu na to, iż w ten sposób Ministrowie przyjmują wobec Sejmu odpowiedzialność Konstytucyjną i parlamentarną za wykonanie ustawy.

Ogłoszenie ustawy jest dalszym, niezbędnym jej wymogiem, wynikającym logicznie z jej charakteru, jako normy powszechnie obowiązującej. Ogłoszenie to się dotąd na podstawie ustawy z dn. 31 lipca 1919 r. przez zamieszczenie w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej. Według art. 4 tej ustawy każda ustawa, o ile w niej inaczej nie postanowiono, rozpoczyna obowiązywać w 14 dni po dniu ogłoszenia. Za dzień ogłoszenia uważa się dzień wydania odnośnego numeru Dziennika Ustaw.

(C. d. n.)

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

O zastosowaniu badań psychologicznych przy ocenie zeznań dziecka—świadka.

(Dalszy ciąg).

Przy badaniu świadków nikt z domowników nie umiał udzielić żadnych szczegółowych danych, dotyczących powierzchowności bandytów. Jedynym świadkiem, który mógłby tych wyjaśnień udzielić, była sześcioletnia dziewczynka, pokłóta bagnetem. Dziecko to przez kilka tygodni borykało się ze śmiercią, aż nareszcie wyzdrowiało. Wówczas sędzia śledczy zabrał dziewczynkę do więzienia w Łodzi, w którem znajdowało się wielu bandytów, schwytanych w okolicy. Bandytów zebrano do jednego pokoju i ustawiono ich szeregiem. Następnie sędzia śledczy zapytał dziecka, czy wśród tych ludzi nie poznaje złoczyńcy, który ją ugodził bagnetem? Dziecko trwożliwie zaczęło oglądać więźniów, jednego po drugim, nareszcie zadrżało, opuściło wzrok i przyciszonym głosem powiedziało: „To ten!", a potem na skutek nalegań sędziego, wskazało wyraźnie palcem na przestępcę. Dzięki temu rozpoznaniu, przestępcy zostali wykryci i sprawiedliwości stało się zadość.

Powyżej opisany fakt wskazuje dość wymownie, jak wielkie znaczenie może mieć zeznanie świadka—dziecka, lecz jednocześnie nasuwa szereg wątpliwości, czy dziecku temu można i należy wierzyć, czy funkcje umysłowe dziecka w tym wypadku, spostrzeganie i pamięć, są dostatecznie rozwinięte. Prócz tego powstaje pytanie, jaki objekt psychiczny przedstawia sobą sześcioletnie dziecko.

Kwestje powyższe wymagają rozwiązania, dzięki któremu moglibyśmy *wprowadzić pewne objektywne pierwiastki do subjektywnej oceny sędziego.*

W tym miejscu pragniemy wskazać, że według teorji nowoczesnych, na których opiera się większość współczesnych prawodawstw, w kwestji dowodów panuje t. zw. *swobodna ocena dowodów przez sędziego.* Znaczy to, że sędzia w ocenie dowodów nie jest krępowany żadnemi normami. Zasada ta jest wyrazem zaufania prawodawcy w stosunku do sędziego i stanowi podstawę *subjektywnej oceny.*

Jak wiadomo, wieki średnie stosowały system t. zw. dowodów formalnych. System ten uświęcał pojęcie *oceny objektywnej*, pozostawiając bardzo szczupłe pole działania sumieniu sędziowskiemu. Istniała teorja dowodów, według której wartość dowodu była oceniona przez prawo.

Nie naruszając niczym wskazanej powyżej zasady, subjektywnej oceny dowodów przez sędziego, pragniemy wskazać, że ustawa postępowania powinna w pewnej mierze, za pomocą wprowadzenia niektórych elementów objektywnych przyjść w pewnych wypadkach z pomocą sędziemu, przy ocenie zeznań świadków a zwłaszcza świadków—dzieci.

Zastrzegamy się już teraz, iż proponowany przez nas system nie jest nawet w najmniejszej mierze powrotem do mechanizujących sumienie sędziowskie dowodów formalnych, jest on tylko ułatwieniem w orjentowaniu się, w odnalezieniu prawdy w zeznaniu.

W ten sposób można byłoby wprowadzić pojęcie *oceny objektywno-subjektywnej*. Byłaby to ocena subjektywna sędziego, będąca rezultatem czysto objektywnych przesłanek.

Z kolei rzeczy, nasuwa się pytanie, czy ocena objektywno—subjektywna powinna zasadniczo i we wszystkich wypadkach zastąpić panującą obecnie zasadę swobodnej oceny dowodów przez sędziego.

Bezpośrednia odpowiedź na pytanie powyższe mogłoby rzucić fałszywe światło na myśl przewodnią pracy. Należy zapamiętać, że wprowadzenie elementów objektywnych do oceny sędziego, ma jedynie za zadanie ułatwienie mu tej swobodnej oceny, oświecenie go, podobne do roli opinji biegłych. Gdyby udało się we wszystkich dziedzinach badania znaleźć elementy określone, objektywne, mogące służyć, jako pożądane przesłanki do wyrobienia opinji subjektywnej — to bezwzględnie zbudowanie instytutu oceny objektywno-subjektywnej byłoby z wszechmiar pożądanym. Ale ani technika, ani rozwój wiedzy nie doszedł jeszcze do tego stopnia, wobec czego chwilowo o tej zasadniczej zmianie myśleć nie można. Natomiast w niektórych działach, o ile proponowany system opiera się na danych nauki i nie stoi w sprzeczności z duchem nowożytnego prawodawcy, wprowadzenie elementów objektywnych do swobodnej oceny sędziego powinno znaleźć zastosowanie.

Tymbardziej zastosowanie zasady tej byłoby pożądane przy ocenie zeznań dziecka—świadka, ze względów, które wskazywaliśmy powyżej. Myśl powyższą ujmiemy w przesłankę o następującem brzmieniu:

„w stosunku do zeznań dziecka—świadka należy zastosować ocenę objektywno-subjektywną".

A teraz, gdy już ustaliliśmy pojęcie oceny objektywno-subjektywnej, jak również projektowany zakres jej stosowania, winniśmy znaleźć tę dziedzinę wiedzy ludzkiej, któraby mogłaby przy badaniu dzieci—świadków dostarczać nam objektywnych elementów oceny.

Dziedzina taka istnieje, stanowi ostatnio oddzieloną gałęź wiedzy—jest nią *nauka psychologji doświadczalnej.* Nauka ta datuje swój rozwój z czasów prac wielkiego uczonego niemieckiego, *Wilhelma Wundta.*

W swoim monumentalnym „Grundriss der Psychologie", we wstępie §§ 1 i 2 (wydanie z 1904 r.) uczony ten obala panujące do niego określenia psychologji jako: 1) „Nauki o duszy" (Seelenslehre) i 2) „Nauki o wewnętrznych przeżyciach" (Wissenschaft der inneren Erfahrung). Zamiast tych pojęć, wprowadza Wundt zależność i związek elementów psychicznych i fizjologicznych. Badający zjawiska psychiczne, bada ich fizjologiczne odpowiedniki, i wchodzi z niemi w *bezpośredni* kontakt zmysłowy. Dlatego też określa Wundt psychologję, jako „naukę o bezpośrednich przeżyciach i doświadczeniach" (Wissenschaft der unmittelbaren Erfahrungen). Na tych odpowiednikach psychiczno-fizjologicznych opiera się nauka Wundta i cała współczesna, t. zw. psychologja doświadczalna. Nauka ta w ciągu ostatnich dziesiątków lat poczyniła wielkie postępy, posiada ogromną literaturę, zresztą specjalistów i specjalne instytuty badawcze. Całej nauce, jakoteż poszczególnym jej gałęziom poświęcane są liczne zjazdy międzynarodowe.

Z powodu, że w dalszym ciągu pracy niniejszej będę stał na gruncie doświadczeń praktycznych, pragnę jeszcze raz podkreślić, że psychologja doświadczalna stoi poza metafizyką, a stara się za pomocą odpowiedników fizjologicznych zmysłowych badać zjawiska psychiczne.

Ze względu, że w poruszanej przez nas kwestji interesuje nas rozwój funkcji psychicznych dziecka, który jest dla nas nieokreślony, że dzięki temu wymiarowi będziemy mogli porównywać i oceniać wartość zeznań dziecka, przeto nauka psychologji doświadczalnej może nam przyjść ze skuteczną pomocą.

Z powyższego możemy wyprowadzić następującą przesłankę:

„elementy objektywne oceny zeznań dziecka-świadka, zaczerpnięte będą z psychologji doświadczalnej".

Wyniki badań psychologji doświadczalnej zostały zastosowane w różnych dziedzinach wiedzy, między innymi w psychjatrji i szkolnictwie.

Psychjatrja, jako nauka, rzec można, istnieje dzięki psychologji doświadczalnej. Wyniki tej ostatniej zostały zastosowane i pchnęły psychjatrję na nowe drogi rozwoju. Rezultaty badań psychologicznych zostały zastosowane zarówno w djagnostyce, jako też i w terapeutyce psychjatrycznej i z zaniedbanego stanu, w jakim się psychjatrja poprzez wieki znajdowała, wprowadziły ją w dziedzinę wiedzy i nauki.

Bardzo poważne i obszerne jest w ostatnich czasach zastosowanie badań psychologji w pedagogice i szkolnictwie.

Nowoczesne szkolnictwo stawia sobie szczytne zadanie kształcenia nietylko umysłu dziecka, ale i jego duszy, przez wytwarzanie w nim dodatnich cech charakteru, a usuwanie ujemnych. Aby ta szczytna praca mogła przynieść pożądane rezultaty, koniecznym jej warunkiem jest poznanie duszy dziecka przez nauczyciela. Wytwarza się pojęcie pewnej djagnostyki pedagogicznej, pewnego zbadania właściwości duchowych dziecka przez nauczyciela, gdyż jedynie pedagog, znający na wskroś psychę powierzonego mu dziecka, zdoła je poprowadzić w żądanym kierunku.

(C. d. n.)

MAURYCY PALEOLOGUE.

Jak zamordowano Rasputina?

(Dokończenie).

—:(o):—

Przy pomocy zaufanego służącego sprzysiężeni wkładają na Rasputina własne jego futro, kładą mu nawet kalosze na nogi, ażeby żaden dowód rzeczowy nie został w pałacu, i ładują ciało do samochodu, w którym lokują się pośpiesznie: wielki książe Dymitry, doktór Łazowert i kapitan Sukotin. Następnie, pod kierownictwem Łazowerta, automobil pędzi na wyspy Krestowskie.

W przeddzień jeszcze kapitan Sukotin zbadał dokładnie miejsce i wynalazł przerębel, do którego wrzucono teraz trupa. Lecz trudność samej operacji, głęboka ciemność nocy, nieustanny świst wiatru, niecierpliwość wreszcie, ażeby z rzeczą tą ukończyć jak najprędzej, doprowadziły tych trzech ludzi do straszliwego wyczerpania nerwowego. I dlatego nie zauważyli, że gdy trupa zatapiali, zsunął się jeden kalosz, który został na lodzie; znalezienie kalosza tego po trzech dniach ułatwiło odkrycie miejsca, gdzie odbyło się pogrążenie ciała w wodę.

W tym samym czasie, gdy na wyspach Krestowskich odbywała się ta straszna scena, zaszedł nowy incydent w pałacu na Mojce, gdzie książe Feliks i Puryszkiewicz pracowali gorączkowo nad zatarciem śladów zabójstwa.

Gdy Rasputin wyjechał z mieszkania swego przy ulicy Gorochowej, ajent ochrany, niejaki Tichomirow, który miał polecenie czuwania nad „starcem", przybył natychmiast przed pałac Jusupowa i stanął na warcie. Początków dramatu nie mógł ani widzieć, ani słyszeć.

Ale chociaż nie mógł słyszeć pierwszych strzałów rewolwerowych, które zraniły Rasputina, usłyszał wyraźnie strzały w ogrodzie. Niespokojny, pobiegł natychmiast zawiadomić komisarza policji najbliższego cyrkułu. Gdy przybyli we dwóch z powrotem, ujrzeli samochód, wyjeżdżający z szaloną szybkością z bramy.

Komisarz chciał wejść do pałacu. Ale szwajcar oparł się temu.

— To nie pańska rzecz, co się tu dzieje. Jego Cesarska Wysokość Wielki książe Dymitry Pawłowicz zawiadomi o tem jutro, kogo należy.

Ale energiczny komisarz dostaje się do środka. U wejścia spotyka Puryszkiewicza, który mu oświadcza:

— Zabiliśmy człowieka, który plamił Rosję.

— Gdzie jest ciało?

— Tego się pan nie dowie. Przysięgliśmy, że zachowamy tajemnicę o wszystkiem, co się tu działo.

Komisarz wrócił pośpiesznie do cyrkułu na Morskiej i zatelefonował do policmajstra drugiego okręgu, pułkownika Grigorjewa. Pół godziny upłynęło zaledwie od opisanych wypadków, gdy do pałacu Jusupowa przybyli jenerał Balk, oberpolicmajster, hrabia Tatiszczew, szef żandarmerji, jenerał Globaczew, szef ochrany, a wreszcie Wasiljew, dyrektor departamentu policji...

Rozpoczęło się śledztwo.

DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

GMINA.

Policjant jest i powinien być, nie tylko stróżem praw i bezpieczeństwa publicznego, lecz także i doradcą, zwłaszcza tam, gdzie uświadomienie polityczne i społeczne ludności zaledwie się rozwija.

Sądzę, że Gazecie Administracji i Policji Państwowej nie od rzeczy będzie sprawy te poruszyć, zastrzedz się jednak muszę z góry, że praca ta moja nie jest dziełem naukowem a raczej kompilacją o charakterze zupełnie popularnym. Gmina jest podstawą państwa. Jakie gminy, takie państwo i, jak w dziedzinie wojskowej, dobry wódz wysyła patrole i stara się poznać teren, na którym ma operować, tak w dziedzinie administracji powinniśmy jaknajdokładniej znać teren naszej pracy gospodarczej i społecznej.

Niema chyba na świecie człowieka, któryby się nie zetknął z pojęciem gminy, urzędu gminnego, magistratu i sejmiku lub Sejmu, niewielu jednak ludzi tylko zdaje sobie sprawę z istoty rzeczy, kryjącej się pod temi pojęciami. Sama świadomość podziału administracyjnego państwa na ministerstwa, województwa, powiaty i gminy bezwarunkowo nie wystarcza, choćbyśmy nawet do pewnego stopnia poznali zakres działania tych instytucji. Trzeba koniecznie poznać istotną treść, a do tego celu wiedzie nas najlepiej — sądzę — droga historyczna. Trzeba sięgnąć w przeszłość, jakby do skrzyni gospodarskiej i popatrzeć, czy tam niema czegoś, coby nam się dziś przydało.

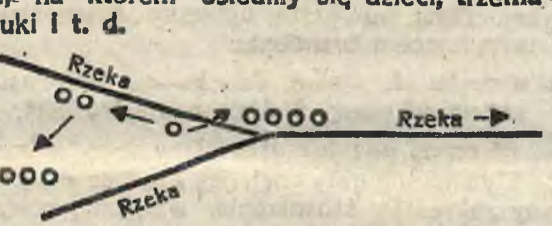
Czem tedy jest gmina i skąd się wzięła? Gminą, wedle większości teorji naukowych, nazywamy osadę ludzi, połączonych wspólnością interesów miejscowych. Jej treścią jest wspólność interesów lokalnych w danem miejscu, a warunkiem rozwoju zarząd tych wspólnych interesów. Zależnie od tego, czy sami mieszkańcy sprawują zarząd gminy, czy kto inny z zewnątrz i w jak wielkiej mierze, oceniamy stopień uspołecznienia danej gminy.

Teorje powstania gminy (co pierwej istniało—gmina czy państwo?) były w świecie naukowym przedmiotem obszernych dyskusji, ostatecznie jednak większość poglądów przemawia za tem, że gmina powstała z rodziny. Na szerokich, niezamieszkałych—w okresie przedhistorycznym—obszarach ziemi, zjawia się człowiek, który w ciężkiej i krwawej walce o byt swój i swych najbliższych, prowadzi życie koczownicze i przenosi się z miejsca na miejsce w pogoni za żywnością.

W rodzinie przewodzi ojciec, jako zwykle najsilniejszy i najdzielniejszy obrońca i dostarczyciel żywności, a gdy go braknie, wstępuje w jego rolę najsilniejszy, najzręczniejszy lub może najmądrzejszy z członków rodziny. Z czasem dochodzi człowiek do znajomości uprawy roli i wtedy zaczyna się okres osiedlania się na stałe i rozwój rodziny w ród—rodu w pokolenie i t. d. Gdybyśmy to chcieli przedstawić graficznie, musielibyśmy zacząć od dwóch punktów, wyobrażających ojca i matkę i pod niemi w analogiczny sposób zaznaczyć dzieci, wnuki, prawnuki i t. d. Grafikon taki—jeżeli przyjmiemy tylko po dwu potomków, wykaże nam—licząc na jedną generację okres trzydziestoletni,—że już w ciągu jednego wieku liczba potomstwa rozrośnie się do kilkudziesięciu osób.

W czasach, o których piszemy, ziemi nie brakowało, a gdy, w miarę rozrastania się rodziny, zaczął się okazywać brak żywności, wychodziły z gniazd macierzystych, z początku zapewne najdzielniejsze i najwięcej przedsiębiorcze jednostki, które się osiedlały bliżej lub dalej w pogoni za żywnością i dobrobytem.

Jeżelibyśmy to sobie chcieli uzmysłowić rysunkiem, to musielibyśmy nakreślić jakiś obszar, n. p. klin między dwoma rzekami, boć najprawdopodobniej promieniowały rodziny wzdłuż naturalnych dróg, jakiemi były rzeki, i naznaczyć n. p. kółkiem pierwszą osadę rodzinną. Dwoma kółkami oznaczylibyśmy miejsce, na którem osiedliły się dzieci, trzema—wnuki i t. d.



W dalszym ciągu okaże się, że więcej przedsiębiorcze jednostki, tak jak w XIX w. w czasach przedwojennych do Ameryki, wynosiły się po za rzekę i tam zakładały nowe ogniska domowe i tak dalej, aż zobaczymy, że z pierwotnych rodzin powstały rody, pokolenia, wreszcie naród, a potem państwo *złożone z poszczególnych osiedli, zamieszkałych przez ludzi, mówiących wspólnym językiem i mających pewne charakterystyczne cechy*, jak np. u nas Polaków dobroduszność i zamiłowanie do roli, a u niemców buta i zachłanność na cudze dobro. Te główne cechy rasowe stanowią najbardziej charakterystyczną stronę narodu i choćby ideje bolszewickie chciały wszystko zniwelować, usiłowania muszą się rozbić o tę opokę, zwłaszcza, że ludzkość nie żyje tylko tem, co do ust wkłada i co wogóle zużywa materjalnie, ale — i to wcale nie w mniejszej części—żyje sercem i duchem. Stąd też poszło przysłowie, że jak świat światem, nigdy nie będzie Niemiec Polakowi bratem—tak samo i znana szeroka rosyjska natura nigdy nie zgodzi się z usposobieniem Polaka.

Ale wróćmy do naszej sprawy i popatrzmy, jak to było w dawnej Polsce przedrozbiorowej z gminą. Już w XIII w. spotykamy wszędzie sołtysa (z łacińskiego wyrazu scultetus), jako naczelnika osady wiejskiej. Tego sołtysa ustanawia książe i nadaje mu prawa *władzy publicznej*, to znaczy, że jemu oddaje 1) zarząd osadą, 2) policję, to jest czuwanie nad bezpieczeństwem i mieniem mieszkańców osady, 3) sądownictwo, 4) ściąganie danin i powinności na rzecz państwa i 5) wykonywanie rozporządzeń książęcych.

W nagrodę za te czynności państwowe otrzymuje sołtys od księcia *sołtystwo*, t. j. pewną przestrzeń gruntu do uprawy na własną korzyść na czas urzędowania, które trwało z reguły dożywotnio. Obecnie wynagrodzenie z braku ziemi, zamieniono na pieniądze, a wójci są wybierani czasowo.

Zupełnie tak samo, jak ze wsią, postępował książe i w miastach, mianując tam kasztelanów na grodach i t. d. (C. d. n.)

LITWA ŚRODKOWA.

Leży przed nami publikacja, zatytułowana „Litwa Środkowa—Dziennik Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej".

W słowach krótkich, jędrnych, ujętych w karby norm prawnych, rozwija ona przed nami niedługą historję ziemi, która, oparłszy się układom bolszewicko-litewskim postanowiła los swój określić sama „według istotnych potrzeb ludności".

Dziennik Urzędowy T. K. R. rozpoczyna się № 1, wydanym dnia 17 listopada 1920 roku. Do końca tegoż roku ukazało się 10 numerów, w ciągu roku 1921 wyszło 40 numerów, wreszcie w roku 1922 numerów 10—ostatni dnia 31 marca. Ogółem zatem 60 numerów.

Rozpoczyna znana odezwa generała Żeligowskiego z dnia 9 października 1920 r. do ludności Litwy Środkowej. Konstatuje ona bezprawność układu między rządem bolszewickim, a kowieńskim i przypomina odezwę Józefa Piłsudskiego z kwietnia 1919 roku, która głosiła, w imieniu Polski, prawo mieszkańców Litwy Środkowej do określenia losów tego kraju według własnej woli i własnych potrzeb.

A dalej słowa odezwy: „Tworząc w porozumieniu władzy wojskowej z miejscowymi czynnikami politycznymi Tymczasową Komisję Rządzącą... za zadanie sobie stawiamy zwołanie przedstawicieli Kraju w Wilnie, którzy w imieniu całej ludności objawią niczem nieskrępowaną wolę i o przyszłych naszych losach postanowią".

Zapowiedź ta została, jak wiadomo zrealizowana. Dekretem № 419 z dnia 30 listopada 1921 r. Naczelny Dowódzca Wojsk Litwy Środkowej wyznaczył dzień 8-my stycznia r. 1922, „jako dzień wyborów do Sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli Ziemi Wileńskiej dla dania woli jej ludności". Dekretem № 421 z dnia 1 grudnia 1921 r. wydaną została ordynacja wyborcza, poczem przeprowadzono wybory. Dekretem № 465 z dnia 24 stycznia 1922 r. wybrani przedstawiciele ludności zostali zwołani do Wilna na dzień 1 lutego 1922 r. na Sejm. Wiadomo, iż Sejm ten zdecydował, że „Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej". Odnośna uchwała Sejmowa z dnia 20 lutego 1922 r. ukazała się w N-rze 7 (57) Dziennika Urzędowego z dn. 9 marca 1922 r. № 10 (60) z dn. 31 marca 1922 r. zawiera: pismo Marszałka Sejmu Wileńskiego do Prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej z zawiadomieniem, iż dnia 24 marca na mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej 20 posłów Ziemi Wileńskiej weszło w skład Sejmu Rzeczypospolitej — i w związku z tem—obwieszczenie Marszałka Sejmu Wileńskiego, iż zgodnie z uchwałą tegoż Sejmu, z dnia 28 lutego ogłasza Sejm Wileński za rozwiązany.

Ziemia Wileńska stała się częścią Rzeczypospolitej. Kończy się krótka historja jej państwowej odrębności, kończy się również publikacja „Dziennika Urzędowego Litwy Środkowej". Dalszego jego ciągu należy już szukać w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie jest zadaniem niniejszego szkicu przedstawienie szczegółowe całego ustawodawstwa Litwy Środkowej we wszystkich dziedzinach, które ono normowało. Celem jego jedynie jest omówienie w kilku słowach form organizacji władzy zwierzchniej, która ze stanowiska prawnego nastręcza nie jedną kwestję dość ciekawą.

Dekret № 1 Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z dnia 12 października 1920 r. głosi, co następuje:

art. 1. Zwierzchnią władzę na terenie Litwy Środkowej sprawuję ja, jako Naczelny Dowódca Wojsk Litwy Środkowej.

art. 2. Jako organ wykonawczy władzy zwierzchniej, zostanie przezemnie powołana Tymczasowa Komisja Rządząca.

art. 3. Wszelkie dekrety będą ogłaszane za moim podpisem i kontrasygnaturą odnośnego Dyrektora Departamentu T. K. Rządzącej.

art. 4. Terytorjum państwowe Litwy Środkowej określa się przez granice, ustalone traktatem litewsko-bolszewickim z dnia 12 lipca 1920 r., oraz przez linję demarkacyjną polsko-litewską z czerwca 1920 r.

art. 5. Jako godło Litwy Środkowej, ustanawiam Tarczę z Orłem i Pogonią.

art. 6. Flagę czerwoną z Orłem i Pogonią ustanawiam jako państwową.

art. 7. Wszystkie dekrety tracą moc obowiązującą, o ile nie zostaną złożone do Sejmu Ustawodawczego Litwy Środkowej w dniu jego otwarcia.

Z Dekretu tego, a zwłaszcza z art. 7 wynika, w związku z tonem odezwy gen. Żeligowskiego, iż władza zwierzchnia Litwy Środkowej ma swoje źródło w woli ludności, a więc pochodzi od Narodu. Według art. 1 Dekretu z 12/X władzę tę „sprawuje" Naczelny Dowódca Wojsk Litwy Środkowej, wynikałoby z tego, iż sprawuje on ją we wszystkich dziedzinach, t. j. ustawodawczej, wykonawczej i wymiaru sprawiedliwości.

Co do władzy ustawodawczej, to, według Dekretu № 9 z dnia 28/X 1920 r., władza prawodawcza na terenie Litwy Środkowej należy do Naczelnego Dowódcy „jako władzy Zwierzchniej". Normy o charakterze ustawy formalnej mają formę dekretów, które ogłaszane są z podpisem Naczelnego Dowódcy i kontrasygnatą Dyrektora odnośnego Departamentu T. K. R. Dekret № 5 z dnia 19/X 1920 r. normuje tryb ogłaszania przepisów prawnych: mają one być ogłaszane w Dzienniku Praw Litwy Środkowej i nabierają mocy obowiązującej od dnia ogłoszenia, o ile nie zawierają odmiennego w tym względzie postanowienia. Ten sam Dekret postanawia również, iż na terenie Litwy Środkowej zachowują moc obowiązującą aż do odwołania, wszystkie rozporządzenia z mocy ustawy, oraz rozporządzenia wykonawcze, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Zarządu Cywilnego

Ziem Wschodnich, które obowiązywały na tym terenie przed opuszczeniem go przez wojska polskie w lecie 1920 r. ze zmianami, wypływającemi z wydanych już przez Naczelnego Dowódcę Wojsk Litwy Środkowej dekretów. Przygotowanie i przedkładanie Naczelnemu Dowódcy „projektów praw zasadniczych oraz niezbędnych w okresie przejściowym ustaw, należy do Tymczasowej Komisji Rządzącej.

W zakresie władzy wykonawczej organem Naczelnego Dowódcy, jako władzy zwierzchniej, jest Tymczasowa Komisja Rządząca, powołana w pierwszym swoim składzie Dekretem № 2 z dnia 12/X 1920 r.

T. K. R. ma stanowisko Rady Ministrów. Według Dekretu № 25 z dn. 23/X 1920 r. sprawuje ona całą władzę wykonawczą i nadzór nad administracją kraju, przygotowywa (jak wyżej powiedziano) projekty prawodawcze, sporządza budżet i przedkłada do zatwierdzenia Naczelnego Dowódcy, ustala wszystkie etaty i mianuje oraz zwalnia urzędników klasy III i IV. Dekretem № 9 z dnia 28/X 1920 r. Naczelny Dowódca, jako władza ustawodawcza, przelewa na T. K. R. prawo wydawania rozporządzeń w przedmiocie rozwinięcia, wprowadzenia w życie i wykonania dekretów i przepisów obowiązujących. Rozporządzenia te winny być podpisane przez prezesa T. K. R. i Dyrektora odnośnego Departamentu i ogłaszane są tym samym trybem, co dekrety.

Zasada odpowiedzialności T. K. R. nie jest wyraźnie wypowiedziana, wynika jednak z Dekretu Nr. 1, który przewiduje kontrasygnowanie Dekretów Naczelnego Dowódcy przez właściwego członka T. K. R.

Skład T. K. R., czyli Rządu Litwy Środkowej, normuje Dekret Nr. 25. Według tego dekretu T. K. R. stanowią: Prezes jej, oraz Dyrektorowie jej Departamentów, a to Departamentów: 1) Obrony Krajowej, 2) Spraw Zagranicznych, 3) Spraw Wewnętrznych, 4) Skarbu, 5) Oświaty, 6) Sprawiedliwości, 7) Pracy i Opieki Społecznej, 8) Aprowizacji, 9) Przemysłu, Handlu i Odbudowy, 10) Komunikacji i Robót Publicznych, 11) Rolnictwa i Lasów. Prezesa i Dyrektorów powołuje i odwołuje Naczelny Dowódca.

W porównaniu z zakresem działania Ministerstw Rzplitej Polskiej, wykazuje podział czynności T. K. R. znaczne różnice. I tak do Departamentu 3-go należą m. i. sprawy wyznaniowe i zdrowia publicznego, do Dep. 9-go odbudowa osiedli i zarząd gmachów państwowych, do Dep. 10-go sprawy kolejowe i pocztowo-telegraficzne.

Departamenty dzielą się na Wydziały, a te na oddziały.

Zasady urzędowania T. K. R. określa jej rozporządzenie Nr. 379 z dnia 6. X. 1921 r.

W powyższej organizacji T. K. R. zachodzą z czasem pewne zmiany: Dekret Nr. 385 z 12. X. 1921 r. przydziela odbudowę i zarząd gmachów do Departamentu 10-o, Dekret Nr. 413 z dnia 20. XI. 1921 r. tworzy godność wiceprezesa T. K. R., Dekret Nr. 10 z dnia 28. X. 1920 r. nadaje T. K. R., na czas trwania wojny, prawo wydawania rozporządzeń wyjątkowych w dziedzinie regulowania ruchu osobowego i towarowego, cenzury prewencyjnej, handlu artykułami pierwszej potrzeby i utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego, oraz wyznaczania w tych rozporządzeniach kar do 100.000 mk. i 1 roku aresztu.

W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości Dekret Nr. 9 postanawia, iż „wymiar sprawiedliwości we wszystkich sprawach, z wyjątkiem podlegających właściwości sądów wojskowych, należy do powołanych przez Naczelnego Dowódcę niezależnych władz sądowych".

Organizację wymiaru sprawiedliwości przeprowadza następnie dekret Nr. 20 z dnia 18 listopada 1920 r. Sędziowie mają kierować się w urzędowaniu jedynie ustawą i sumieniem, wyroki sądowe wydawane są w imieniu prawa, a nie w imieniu Naczelnego Dowódcy, jako Władzy Zwierzchniej.

Naczelny Dowódca posiada prawa amnestji (Dekret Or. 277 z dnia 28. VI. 1921 r.).

Podobnie, jak w Rzeczypospolitej Polskiej, tak i w ustroju Litwy Środkowej istnieją obok Tymczasowej Komisji Rządzącej osobne urzędy, od komisji tej niezależne, a podległe bezpośrednio Naczelnemu Dowódcy. W szczególności Dekret Nr. 23 z dnia 23. XI. 1920 r. ustanowił Urząd Kontrolera Państwowego „w celu kontroli działalności wszystkich urzędów państwowych w zakresie finansowym i gospodarczym". Kontroler, mianowany i odwoływany przez Naczelnego Dowódcę może brać udział w posiedzeniach T. K. R. lecz nie głosuje, a za swoje czynności jest odpowiedzialny wyłącznie przed Naczelnym Dowódcą. Urząd ten po krótkiem istnieniu, przeszedł w dniu 1 marca 1921 r. w stan likwidacji.

Centralny Urząd Ziemski, utworzony na zasadzie Dekretu Nr. 39 z dnia 11. XII. 1920 r., wchodzi początkowo w skład Departamentu Rolnictwa i Lasów, następnie jednak, na podstawie Dekretów Nr. 20 z dnia 21 marca 1921 r. i Nr. 290 z dnia 7 lipca 1921 r., zostaje zorganizowany na prawach Departamentu. Prezes Urzędu ma jednak na posiedzeniach T. K. R. głos decydujący tylko w sprawach swego zakresu działania.

Wreszcie dla ustalenia i likwidacji świadczeń i strat wojennych Dekret Nr. 49 z dnia 31. XII. 1920 r. powołuje do życia Centralną Komisję Likwidacyjno-Rejestracyjną.

dr. R. H.

H. MARCOIN.

Zabytki kultury na ziemi polskiej.

(Dokończenie).

Na schyłku istnienia Polski przedrozbiorowej prądy kultury polskiej zaznaczają raz jeszcze łączność swą z Zachodem i wewnętrzną siłą twórczą, która, chroniąc ję od ślepego naśladownictwa, wytwarza rzeczy własne, choć na obcych wzorowane motywach. W ten sposób powstaje tak zwana kultura Łazienek, styl zwany Stanisławowskim, którego twórcą i inicjatorem był ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski. Monarcha ten, stworzony daleko więcej na mecenasa sztuki, niż na władcę narodu, osaczonego wrogami, przyczynił się niezmiernie do odrodzenia kultury tego okresu, który ochrzczono jego imieniem. Pod jego osobistym kierunkiem i podług jego planów powstaje pałacyk i Park Łazienkowski, wzorowane na Wersalskim Trianon i motywach pałaców włoskich. W podobnym duchu zarządza Stanisław August odnowę zamku warszawskiego, który jemu zawdzięcza najpiękniejsze fragmenty swej wewnętrznej struktury, mianowicie szereg pokoi królewskich i nowowybudowane skrzydło, mieszczące bibljotekę królewską. Styl Stanisława Augusta oddziaływa na wielu magnatów, którzy także odnawiają i upiększają swoje rezydencje w Warszawie i jej okolicach, tworząc zabytki cenne i godne przechowania. Ostatni to już przebłysk wolności politycznej Polski, ostatni także samodzielnej kultury twórczej w dziedzinie budownictwa.

W okresie Stanisławowskim rozwija się w Polsce przemysł artystyczny, który zresztą i przedtem wytworzył cenne działy, jak n. p. wyrób litych pasów polskich i in. W owym czasie powstały fabryki wykwintnej porcelany (Korzec, Baranówka i in), gobelinów (Korelicze), luster i szkieł ozdobnych (Urzecz) i t. d. Rozpowszechnił się przytem wykwint w urządzaniu mieszkań, przenikając z pałaców magnackich do dworów i dworków szlacheckich, co wywarło niemały wpływ na podniesienie ogólnego poziomu rzemiosł.

W okresie Księstwa Warszawskiego i potem prawie aż po rok 1830 rozgościł się w Polsce styl pierwszego cesarstwa, a przejawia się on nietylko w wewnętrznem urządzeniu mieszkań, w ornamentach, obiciach, bronzach itd., lecz także i w budownictwie. Warszawa posiada kilka wielkich gmachów, budowanych w stylu empire (Bank Polski, Izba Skarbowa, Teatr Wielki), a prócz nich powstaje szereg kamienic i tu i w innych miastach Polski. Wiek niewoli, który przeżyła następnie Polska, nie przynosi już nowych koncepcji w zakresie budownictwa — jeden to dowód więcej, że samoistność polityczna, niezbędnym jest warunkiem dla narodu, aby rozwinąć mógł w pełni swe życie kulturalne. Wprawdzie poezja romantyczna polska rozkwita najświetniejszym blaskiem w tym właśnie czasie, lecz rozwija się ona zagranicą i czerpie soki żywotne z okresu niedawnej wolności, z kultury Krzemieńca i Wilna, z krótkiego etapu Polski Napoleońskiej i Królestwa Kongresowego, z bohaterskich wreszcie epizodów walki o wolność w r. 1831. Słowem, po upadku powstania listopadowego, gdy myśl polska szukała schronienia zagranicą, kultura w kraju upada, tłumiona ciężkiem jarzmem cudzoziemskiem: powstaje w niej widoczny zastój. Każda, zresztą, z dzielnic rozdartego na części kraju żyje w odmiennych warunkach i odmiennym ulega wpływom. W Warszawie gospodarka rosyjska odbija się fatalnie, niszcząc lub szpecąc istniejące budowle, pod pretekstem odnawiania ich (zamek królewski, pałac Staszyca i wiele innych gmachów przerabianych i przemalowywanych). Eksperymenta te swoje wieńczy wzniesieniem na Saskim placu, w samem sercu miasta — soboru prawosławnego, ciężkiej, budowli, kłócącej się w dodatku w sposób jaskrawy z otoczeniem i charakterem miasta. Kraków, któremu zostawiono cień niezależności, jako wolnemu miastu (do r. 1848), niemniej ciężkie przechodzi koleje. Zniszczony pożarem, zaniedbany i zubożały, traci wiele pięknych starych gmachów, jak ratusz, kościół W.W. Świętych, który spłonął, lub mury, otaczające miasto, które zburzono, nie zastanawiając się nad ich artystyczną i zabytkową wartością—z pozostałości ich, jaką jest brama Florjańska i barbakan, sądzić możemy o pięknie innych. — Zamek królewski na Wawelu, zrujnowany, obrócony został na koszary dla wojska austrjackiego, a historyczne wzgórze oszpecono wzniesieniem szablonowego gmachu szpitalnego. Stan ten zmienił się na lepsze z chwilą, gdy Galicja otrzymała autonomję. Samorząd krajowy otoczył opieką ojczyste zabytki i przedsięwziął odnowienie niektórych z należnym pietyzmem.

W tym duchu dokonaną została restauracja Sukiennic, zapoczątkowane zostało odnowienie zamku na Wawelu. Wznoszą się też w tym okresie nowe gmachy publiczne, jak Collegium novum w Krakowie, jako uzupełnienie uniwersytetu Jagiellońskiego, gmach sejmowy we Lwowie, teatry w obu miastach. Na ogół jednak ruch ten, choć ważny i pożyteczny, jest raczej przetrawianiem starych wartości i nie wnosi świeżego tchnienia, nowych idei twórczych. Świetnie natomiast rozwija się malarstwo w atmosferze względnej wolności w Krakowie, nie podporządkowuje się niewolniczo niemieckim wzorom, czerpie także obficie z kultury zachodu, ulegając raczej wpływom Paryża i Włoch. Poznań pod rządem pruskim stracił także wiele, a choć władze niemieckie zdradzają większe zrozumienie dla wartości zabytków historycznych, to przecież stałem ich dążeniem było zatrzeć polski charakter miasta i nadać mu niemieckie piętno. W tym celu też zbudowany został na początku tego wieku, z wielkim kosztem i nakładem pracy, krzyżacki zamek, który dziś jest siedzibą polskich władz.

Dziś w odrodzonej Polsce pierwszem zadaniem, jakie w tej dziedzinie staje przed władzami naszemi, jest ochrona zabytków przeszłości i staranie o umiejętną ich odnowę — także niedopuszczenie do dalszego ich niszczenia, którego i tak tyle dokonano w czasie ostatniej wojny. Tu otwiera się wdzięczne pole dla policji państwowej, na prowincji zwłaszcza, gdzie nieświadomość stać się może przyczyną poważnych błędów. W porozumieniu z urzędami konserwatorskimi władze policyjne czuwać powinny nad nietykalnością nietylko starych gmachów, lecz także ruin, kapliczek i krzyżów przydrożnych i t. d. i bronić ich przed wszelkiego rodzaju wandalizmem.

Tu na pierwszy plan wysuwa się sprawa ochrony samego wzgórza wawelskiego, które, przez dziwną apatję czynników odpowiedzialnych, pozbawione jest całkowicie ochrony i poszanowania, należnych dostojnej jego przeszłości. Wzgórze to powinno być stanowczo ogrodzone i, z wyjątkiem głównego wejścia, zamknięte dla publiczności, aby nie niszczono i nie odrywano systematycznie jego zboczów, nie niszczono drzew, dodających mu tyle malowniczego piękna. Ohydne rudery, zbudowane bezprawnie na stokach Wawelu, powinny być jaknajprędzej zniesione.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustępowanie zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa.

(Dokończenie)

Pobór przeprowadza komisja poborowa zwierząt pociągowych i wozów. Skład komisji jest ten sam, jak komisji przeglądowej. Jeżeli poborem są objęte przedmioty, co do których nie ustalono z góry cennika, mają być do uczestniczenia przy poborze zaproszeni fachowi oceniciele, wyznaczeni przez właściwą władzę samorządową, a wrazie braku tejże — przez władzę administracyjną. Postanowienia, określające szczegółowo zakres działania i sposób urzędowania komisji poborowej, oraz prawa i obowiązki jej członków i osób, w jej czynnościach udział biorący, określi rozporządzenie wykonawcze przy zastosowaniu odnośnych postanowień. Jeżeli pobór odbywa się w okresie mobilizacji, orzeczenie o konieczności pobrania odnośnego przedmiotu zastrzeżone jest decyzji przedstawiciela władzy wojskowej.

Za odstąpione przy poborze Państwu na własność zwierzęta pociągowe i wozy otrzymują właściciele, względnie posiadacze tychże, bezzwłocznie wynagrodzenie w gotówce w wysokości, określonej przez komisję poborową. Tylko w wypadkach wyjątkowej niemożności zapłacenia gotówką wydawane być mogą asygnaty do właściwej kasy skarbowej, których realizacja dokonana być winna najdalej do 4 tygodni, licząc od dnia wystawienia asygnaty. Wrazie niedotrzymania tego terminu, z winy władz rządowych, podstawę wypłaty będzie na żądanie świadczącego stanowić nie wynagrodzenie, wymienione w asygnacie, lecz cena targowa w dniu realizacji asygnaty. Decyzje w tym wypadku wydaje władza administracyjna I instancji w porozumieniu z właściwą władzą wojskową.

Wysokość wynagrodzenia, w myśl ustępu pierwszego, określa komisja na podstawie cennika, wydanego przez Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu, Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, względnie z innymi ministrami, właściwymi dla odnośnego przedmiotu świadczenia. W wypadkach gdy chodzi o przedmioty, nie objęte cennikiem, wysokość wynagrodzenia oznacza komisja poborowa na podstawie orzeczenia ocenicieli.

Wysokość cen, ustalonych tak przez ocenicieli, jak również przez cenniki, winna odpowiadać cenom targowym.

W celu sprawdzenia sprawności przygotowań mobilizacyjnych, może być zarządzony pobór próbny zwierząt pociągowych i wozów. Po przedstawieniu zwierząt pociągowych i wozów komisji poborowej przedmioty te winny być niezwłocznie zwolnione.

Osoby nie mogą być zmuszone do wypełnienia obowiązków świadczenia, jeżeli przy poborze nie otrzymały wynagrodzenia w gotowce, względnie asygnaty do kasy skarbowej.

Pretensja do Skarbu Państwa z tytułu dopełnienia obowiązku, z art. 1 i 2 wynikającego, winny być, pod rygorem ich utraty, zgłoszone najdalej w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia ustania tego obowiązku.

Osobom, które wskutek decyzji komisji poborowych lub decyzji władzy I instancji czują się pokrzywdzone, przysługuje prawo wniesienia zażalenia do właściwej władzy administracyjnej II instancji w terminie miesięcznym od dnia zaistnienia pokrzywdzenia, względnie od dnia doręczenia pisemnej decyzji. Zażalenie winno być wniesione za pośrednictwem właściwej władzy administracyjnej I instancji. Wniesienie zażalenia nie ma skutku odraczającego. Rozstrzygnięcie władzy administracyjnej II instancji winno nastąpić najdalej do 4 tygodni od dnia, w którym zażalenie do władzy tej wpłynęło. Rozporządzenie wykonawcze określi wypadki, w których rozstrzygnięcie władzy administracyjnej II instancji winno nastąpić w porozumieniu z władzami wojskowemi. Rozstrzygnięcie władzy administracyjnej II instancji jest ostateczne.

Przepis powyższy nie ma zastosowania do roszczeń z tytułu niedostatecznej wysokości wynagrodzenia, przyznanego przez komisję poborową za odstąpione Państwu przedmioty; pretensje z tego tytułu winny być wnoszone na drogę sądową.

Osoby, ponoszą: 1) koszty i ryzyko, połączone z dostawieniem zwierząt pociągowych i wozów, oraz z ich utrzymaniem do chwili przedstawienia tychże komisjom przeglądowym lub poborowym, tudzież koszty i ryzyko w drodze powrotnej od chwili zwolnienia tych przedmiotów z przeglądu, względnie poboru; 2) takież koszty i ryzyko w przewidzianych w art. 14 i 18 wypadkach przymusowego dostawienia do przeglądu poboru, o ile stwierdzony zostanie brak przyczyn, zwalniających od obowiązku przedstawienia do przeglądu lub poboru; 3) koszty, połączone z przeprowadzeniem niezbędnych dochodzeń wskutek wniesienia zażaleń, o których mowa w art. 24, o ile zażalenie okaże się bezzasadne.

Gminy zobowiązane są dostarczyć bezpłatnie lokalu i placu, potrzebnych do przeprowadzania przeglądu, względnie poboru. Wszelkie inne, z zastosowania niniejszej ustawy wynikające, koszty obciążają Skarb Państwa, z wyjątkiem kosztów podróży i djet funkcjonarjuszów ciał samorządowych, które pokryte być mają z budżetu ciał samorządowych.

Wszelkie akta, dowody i cała korespondencja, wynikająca z wykonania obowiązków, niniejszą ustawą nałożonych, wolne są od opłat stemplowych.

Osoby uchylające się od spełnienia obowiązków, niniejszą ustawą przewidzianych, lub podające przy zarządzonym spisie niezgodne ze stanem rzeczywistym szczegóły, będą karane w drodze administracyjnej grzywną do wysokości wartości odnośnego przedmiotu świadczenia lub aresztem do sześciu miesięcy; w wypadkach szczególnie ciężkich uchybień mogą być zastosowane obie kary.

W wypadkach przekroczenia art. 17 niniejszej ustawy można obok wymienionych kar orzec także konfiskatę przedmiotów, obowiązkowemu odstąpieniu na rzecz Państwa podlegających.

Przeciwko orzeczeniom karnym władz administracyjnych I instancji przysługuje ukaranemu w terminie 14-dniowym od dnia doręczenia pisemnego orzeczenia prawo odwołania się do właściwego urzędu wojewódzkiego, którego decyzja jest w toku instancji administracyjnych ostateczne. Aż do wydania szczegółowych w tym względzie przepisów, można od orzeczeń karnych władz administracyjnych, zapadłych w II instancji, odwołać się w ciągu dni 7 od dnia doręczenia pisemnego orzeczenia do sądu okręgowego, w którego obrębie ma siedzibę władza administracyjna I instancji. Sąd rozstrzyga prawomocnie przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o odwołaniu się od orzeczeń sądów pokoju (powiatowych), nie może wszakże uchylić orzeczenia władzy administracyjnej z przekazaniem sprawy do ponownego zbadania i wydania orzeczenia.

Odwołanie do sądu nie wstrzymuje wykonania kary z wyjątkiem kary pozbawienia wolności. O wykonaniu kary pozbawienia wolności władza administracyjna zwraca się do właściwego sądu pokoju (powiatowego) miejsca pobytu skazanego, przesyłając w tym celu sądowi akta sprawy.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, oraz z innymi zainteresowanymi Ministrami, zaś na obszarze b. dzielnicy pruskiej również w porozumieniu z Ministrem tejże dzielnicy.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dn. 31. 3. 22 r. Równocześnie tracą moc obowiązująca wszystkie w tym przedmiocie dotychczas obowiązujące ustawy i rozporządzenia. Ustawa niniejsza nie narusza w niczem obowiązków odnośnie dostarczania podwód, wynikających z ustawy o osobistych świadczeniach wojennych z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. U. R. P. № 67, poz. 401) *(Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 21 z dn. 31.III.22 r., poz. 168).*

Przejęcie władz i urzędów od organów państwowych niemieckich.

Na podstawie ust. 1 art. 7 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej (Dz. R.P.P. № 64 poz. 385), zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 9-III 1922 r., co następuje:

Sprawy przejęcia władz i urzędów od organów państwowych niemieckich i pruskich wyłączono z zakresu działania Ministra b. Dzielnicy Pruskiej i przekazano Ministrowi Spraw Zagranicznych.

Komisarjat państwowy dla przejęcia zarządu cywilnego na odstąpionych Polsce częściach b. dzielnicy pruskiej przeszedł pod kierownictwo Ministra Spraw Zagranicznych, pozostając nadal w Poznaniu.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia poruczono Ministrowi Spraw Zagranicznych w porozumieniu z Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej. — Weszło ono w życie w dn. 31-III 1922 r. (Vide Dz. Ust. R. R. № 21 z dn. 31-III 1922 r. poz. 172).

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej.

TYTUŁ PIERWSZY.

Postanowienia wstępne.

Art. 1. Stosunek państwowej służby cywilnej ma charakter publiczno-prawny; może być zmieniony, zawieszony, lub rozwiązany wyłącznie przy zastosowaniu przepisów prawa publicznego, a w szczególności postanowień ustawy niniejszej.

Art. 2. Ministrowie oraz konstytucyjnie odpowiedzialni kierownicy innych władz naczelnych i urzędów centralnych podlegają postanowieniom niniejszej ustawy, o ile ustawa konstytucyjna lub ustawy specjalne nie zawierają przepisów odmiennych. Przy powołaniu ministrów nie obowiązują przepisy art. 11 i 12 niniejszej ustawy.

Art. 3. Funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej dzieli się na dwie kategorje: 1) urzędników, 2) niższych funkcjonarjuszów państwowych.

TYTUŁ DRUGI.

O urzędnikach.

Rozdział I.

Postanowienie ogólne.

Art. 4. Stosunek służbowy urzędnika zawiązuje się przez mianowanie z chwilą doręczenia pisma nominacyjnego. W piśmie nominacyjnem wymienia się urząd, w którym mianowany urzędnik ma pełnić służbę, tytuł urzędowy i stopień służbowy. O mianowaniu ogłasza się sposobem, ustalonym dla obwieszczeń rządowych.

Art. 5. Mianowanie może nastąpić na stałe lub do odwołania. Mianowanie do odwołania (prowizorycznie), winno być uwidocznione w piśmie nominacyjnym, przy równoczesnem oznaczeniu albo terminu ustania stosunku służbowego, albo terminu, w jakim urzędnik zostanie zewiadomiony o mającem nastąpić odwołaniu (rozwiązaniu stosunku służbowego).

Art. 6. Urzędnikiem może być mianowany jedynie obywatel polski, o nieskazitelnej przeszłości, posiadający zdolność do działań prawnych oraz uzdolniony fizycznie i umysłowo do pełnienia odnośnych obowiązków służbowych, tudzież władający biegle językiem polskim w mowie i piśmie. Przy przyjmowaniu do służby państwowej osób nieletnich i kobiet zamężnych, władza będzie przestrzegać zasad obowiązujących ustaw cywilnych.

Art. 7. Osoba, przeciw której toczy się postępowanie karno-sądowe lub upadłościowe, albo też postępowanie o pozbawienie jej własnej woli, nie może być mianowana urzędnikiem, dopóki trwa powyższe postępowanie.

Art. 8. Mianowanie urzędnika wymaga zezwolenia właściwej władzy naczelnej, o ile kandydat: a) nie ukończył osiemnastego roku życia; b) ukończył już czterdziesty rok życia, lecz przedtem nie pozostawał w służbie państwowej.

Również wymaga zezwolenia właściwej władzy naczelnej mianowanie urzędnika, o ile kandydat był karany sądownie lub wydalony ze służby państwowej. Osoby, karane za przestępstwa, pochodzące z chęci zysku, nie mogą być wogóle przyjmowane do służby państwowej.

Art. 9. Prócz wypadków, wskazanych w art. 8, zezwolenia właściwej władzy naczelnej wymaga mianowanie takiej osoby, która przez mianowanie weszłaby w stosunek bezpośredniego przełożonego lub podwładnego w służbie do swego małżonka, do swego krewnego, wstępnego lub zstępnego z urodzenia albo przysposobienia, bądź też do krewnego w linji bocznej lub powinowatego, nie dalej niż w trzecim stopniu pokrewieństwa, a w drugim — powinowactwa.

Art. 10. Małżonkowie, krewni wstępni i zstępni z urodzenia lub przysposobienia, krewni w linji bocznej do trzeciego oraz powinowaci do drugiego stopnia włącznie — nie mogą być urzędnikami tego samego urzędu (władzy), do którego należą czynności kasowe, zarząd i dysponowanie materjałami gospodarczemi, albo prowadzenie rachunkowości lub kontroli.

Osoby, pozostające do siebie w wymienionym wyżej stosunku, również nie mogą jednocześnie być urzędnikami w urzędach kasowych lub gospodarczych z jednej, a w urzędach rachuby i kontroli z drugiej strony, o ile pierwsze podlegają drugim pod względem rachunkowości i kontroli.

Art. 11. Pod względem poziomu wykształcenia wymaganego od kandydatów na urzędników, dzieli się urzędników, względnie stanowiska służbowe w urzędach, na następujące trzy kategorje:

I. wymagające wykształcenia wyższego, potwierdzonego złożeniem odpowiednich egzaminów;

II. wymagające ukończenia wykształcenia średniego ogólno-kształcącego lub zawodowego;

III. wymagające ukończenia szkoły powszechnej lub niższych klas szkoły średniej.

Kandydaci, ubiegający się o nadanie stanowiska w urzędzie, obowiązani są złożyć dowód poziomu wykształcenia, przepisanego dla jednej z powyższych kategorji.

Zaliczenia poszczególnych stanowisk w urzędzie do wyżej wymienionych kategorji, wskazania, jakie zakłady naukowe należy uważać za wyższe lub średnie w rozumieniu niniejszej ustawy, oraz jakie egzaminy za wystarczające, zarówno jak ustalenia specjalnych wymagań od kandydatów na poszczególne stanowiska w urzędzie — w tej liczbie wprowadzenia egzaminów praktycznych — dokona osobnem rozporządzeniem Rada Ministrów.

W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, Rada Ministrów może na wniosek właściwej władzy naczelnej zezwolić na zamianowanie osoby, nie posiadającej poziomu wykształcenia, przepisanego dla właściwej kategorji stanowisk w urzędzie.

Art. 12. Mianowanie na stanowiska służbowe poprzedza jednoroczna służba przygotowawcza (praktyka).

Osoby, dopuszczone do służby przygotowawczej, podlegają przepisom ustawy niniejszej, ustalonym dla urzędników, o ile nie zawiera ona odrębnych dla nich postanowień.

W wypadkach wyjątkowych właściwa władza naczelna może przedłożyć lub skrócić jednoroczny okres służby przygotowawczej, lub zezwolić na mianowanie urzędnika bez obowiązku odbycia służby przygotowawczej.

Na dowód dopuszczenia do służby przygotowawczej praktykant otrzymuje należyte zaświadczenie, do którego analogicznie stosuje się przepis art. 4 niniejszej ustawy.

Art. 13. Objęcie służby następuje w dniu, który władza w tym celu wyznaczy; o ile zaś dnia takiego nie oznaczono, to w ciągu dni piętnastu od doręczenia pisma nominacyjnego lub stwierdzającego dopuszczenia do służby przygotowawczej.

W celu objęcia służby urzędnik (praktykant) powinien zgłosić się do władzy służbowej, t. j. do zwierzchnika, który powołany jest do sprawowania nad nim bezpośredniego nadzoru służbowego. Władzę tę należy wymienić w piśmie nominacyjnem.

Objęcie służby władza służbowa stwierdza na piśmie nominacyjnem.

W razie niezgłoszenia się nominata w przepisanym terminie (ust. 1), mianowanie lub dopuszczenie do służby przygotowawczej unieważnia się, o ile nowomianowany urzędnik (praktykant) w ciągu dalszych dni piętnastu nie usprawiedliwi zwłoki.

Art. 14. Czas służby liczy się zarówno przy pierwotnem, jak przy ponownem mianowaniu na stanowisko służbowe (reaktywacji) od dnia rzeczywistego objęcia służby (art. 13 ust. 3).

W razie bezpośredniego przejścia z państwowej służby cywilnej, na którą niniejsza ustawa się nie rozciąga, lub która podpada pod postanowienia niniejszej ustawy, lecz pod względem specjalnych wymagań i warunków awansu opiera się na innych zasadach, niż nowy stosunek służbowy; jak również ze służby wojskowej — czas służby liczy się od dnia zwolnienia od poprzednich obowiązków służbowych.

Przepis ten nie dotyczy sposobu obliczania wysługi lat przy wymiarze uposażenia oraz wysługi emerytalnej.

Czas służby prowizorycznej i przygotowawczej (praktyki) wlicza się do czasu służby stałej, o ile urzędnik prowizoryczny lub praktykant uzyskał nominację na urzędnika stałego w czasie służby prowizorycznej, lub bezpośrednio po odbyciu służby przygotowawczej.

W razie bezpośredniego przejścia urzędnika z państwowej służby kontraktowej do państwowej służby stałej odnośna władza (art. 2) może zaliczyć w całości lub w części czas służby kontraktowej do służby stałej.

Art. 15. Urzędnik, mianowany stałym, składa w przepisanej formie przysięgę służbową wobec przełożonej władzy służbowej.

Szczególne przepisy mogą postanowić, że niektórzy urzędnicy składać będą przysięgę tę wobec Prezydenta Rzeczypospolitej.

Urzędnicy, mianowani prowizorycznie, oraz praktykanci przy objęciu służby składają w przepisanej formie przyrzeczenie służbowe, do którego stosują się analogicznie postanowienia o przysiędze służbowej.

Art. 16. Władza służbowa prowadzi dla każdego urzędnika (praktykanta) wykaz stanu służby, do którego wpisuje się wszystkie istotne dane, dotyczące urzędnika ozaz przebiegu jego służby, w szczególności zaś okolicności, mające wpływ na przyznanie wyższego uposażenia służbowego, wymiar pensji emerytalnej oraz zaopatrzenie wdowie lub sieroce.

Urzędnik (praktykant) przy pierwotnem objęciu obowiązków służbowych składa władzy służbowej dokumenty osobiste, stwierdzające dane, wymienione w ustępie pierwszym, w dalszym zaś ciągu służby obowiązany jest składać dokumenty, świadczące o wszelkich zmianach, zachodzących w tych stosunkach o ile zmiany te nie wynikają z zarządzeń władz przełożonych.

Władza zatrzymuje w aktach urzędowych odpisy złożonych dokumentów, same zaś dokumenty zwraca ich właścicielowi.

Wzór wykazu stanu służby, jakotez szczegółowe przepisy co do jego wypełnienia i prowadzenia — ustali rozporządzenie Rady Ministrów.

Urzędnik ma prawo przeglądać wykaz stanu swej służby i sporządzać jego odpisy.

Art. 17. Do każdego stanowiska służbowego przywiązany jest stopień służbowy oraz tytuł urzędowy, możliwie dokładnie określający właściwe czynności urzędowe. Nie dotyczy to tytułów, nadawanych w służbie dyplomatycznej i konsularnej na mocy specjalnych przepisów.

Ustanawia się dwanaście stopni służbowych.

Zaliczenie stanowisk służbowych do poszczególnych stopni służbowych i ustalenie tytułów, przywiązanych do poszczególnych stanowisk służbowych — następuje z rozporządzenia Rady Ministrów. Stałą służbę państwową rozpoczyna się w myśl art. 11:

w I kategorji służbowej od VIII stopnia służbowego,

w II kategorji służbowej od X stopnia służbowego,

w III kategorji służbowej od XI lub XII stopnia służbowego.

Mianowanie na stanowiska służbowe, zaliczone do pierwszych czterech stopni służbowych, zastrzega się Prezydentowi Rzeczypospolitej, pozostałych zaś stopni — właściwym władzom naczelnym, przyczem mianowanie na stanowiska służbowe powyżej VI stopnia służbowego wymaga uprzedniej zgody Prezesa Rady Ministrów.

Mianowanie na stanowiska służbowe pięciu najniższych stopni służbowych, na mocy specjalnych przepisów — można przekazać kierownikom władz, bezpośrednio podlegających władzy naczelnej.

Urzędników sejmowych mianuje Marszałek Sejmu.

Art. 18. Starszeństwo służbowe urzędników równego stopnia służbowego ustala się na podstawie czasu służby na stanowisku służbowem w tym samym stopniu. Czas służby w tymże ostatnim stopniu służbowym liczy się, o ile nie zachodzi wypadek unormowany w art. 14, od dnia mianowania.

Okresów czasu, których nie liczy się przy przyznaniu dodatków za wysługę lat, lub w ciągu których urzędnik był wyłączony od przyznania tych dodatków, nie uwzględnia się przy obliczaniu starszeństwa.

Celem ustalenia starszeństwa służbowego w każdym razie bierze się kolejno pod uwagę:

1) czas służby na stanowisku służbowem w bezpośrednio niższym stopniu służbowym;

2) czas służby państwowej (cywilnej lub wojskowej), a w braku takiej, czas innej służby publicznej lub pracy zawodowej, zaliczony do wysługi emerytalnej;

3) starszeństwo wieku.

O starszeństwie służbowem praktykanta rozstrzyga wyłącznie czas służby przygotowawczej, wymaganej do mianowania na urzędnika stałego we właściwej kategorji stanowisk służbowych (art. 11) w odpowiednim dziale zarządu państwowego.

Art. 19. Wszystkie władze naczelne prowadzą spisy swych urzędników, według starszeństwa służbowego na listach osobnych dla każdego działu zarządu państwowego, rodzaju służby, kategorji urzędów oraz stopnia służbowego. Władze II instancji na tych samych zasadach prowadzą spisy urzędników, zarówno drugiej, jak pierwszej instancji.

Listy te należy corocznie zamykać, według stanu w dniu 31 grudnia i przesyłać je władzom służbowym urzędników, umieszczonych na liście starszeństwe.

Władza służbowa ma obowiązek każdemu podwładnemu urzędnikowi dać do przejrzenia listę starszeństwa, na której jest umieszczony, a to do dni 30 po jej ustaleniu, względnie otrzymaniu listy starszeństwa od władzy przełożonej. Udzielenie listy do przejrzenia ma być przez urzędnika stwierdzone tegoż podpisem.

Urzędnik może w ciągu piętnastu dni po przejrzeniu listy zaskarżyć ustalony co do jego osoby porządek starszeństwa do władzy naczelnej.

Art. 20. Do wydawania opinji w sprawach osobowych urzędników i praktykantów oraz osób, ubiegających się o stanowiska urzędnicze — będą tworzone przy poszczególnych władzach naczelnych i władzach II instancji, podlegających bezpośrednio władzom naczelnym, komisje kwalifikacyjne. Opinje tych komisji będą uwidoczniane w tabelach kwalifikacyjnych, stale przez władze prowadzonych.

Skład i zakres działanie tych komisji oraz sposób prowadzenie tabeli kwalifikacyjnych określi Rada Ministrów.

Urzędnik jest uprawniony domagać się okazania mu jego kwalifikacji. (D. c. n.).

Uznanie P. Ministra Spraw Wewn. dla Policji.

ROZKAZ GŁ. KOMENDANTA P. P.

Rozkaz № 158.
Warszawa, dnia 14/IV 1922 r.

Poniżej podaję treść odezwy, otrzymanej przezemnie od Pana Ministra Spraw Wewnętrznych:

„W niezmiernie ciężkich warunkach powstawała i krzepła, w swej pracy Policja Państwowa, jako jeden z ważnych organów młodego Państwa Polskiego.

Od pierwszego okresu organizacyjnego stanęła Policja Państwowa wobec trudnego zadania zlikwidowania i wchłonięcia istniejących na terenie Rzeczypospolitej kilkunastu różnorodnych formacji służby bezpieczeństwa, a więc: policji komunalnej, milicji ludowej, straży kolejowej, straży rzecznej, żandarmerji krajowej, wojskowaj i etapowej, policji komunalnej Małopolski i Wielkopolski, policji kresowej, które to formacje albo powstawały samorzutnie, albo przejściowo zostały powoływane do życia, lub też były pozostałością nienormalnych warunków życia, stworzonych przez wrogie okupacje.

Dzięki jednak wytrawnemu i ideowemu kierownictwu przełamała policja polska piętrzące się trudności. Okres organizacyjny należy uważać za ukończony

I w tym momencie stwierdzić mogę, że nakreślona przez ustawę z dnia 24 lipca 1919 r. organizacja Policji Państwowej została przeprowadzona na całym obszarze Państwa konsekwentnie i energicznie, że dobór ludzi na kierownicze stanowiska dokonywany był ostrożnie i bezstronnie, że ład, porządek i karność umiejętnie były utrzymywane, a sama Policja przez częstokroć ofiarną nawet z życia pracę, zdała egzamin ze swej sprawności i najlepszych chęci służenia dobru sprawy ogólnej.

Obecnie leży przed Policją Państwową nie mniej ważne zadanie pogłębienia wiedzy fachowej, udoskonalenia się w służbie, sharmonizowania działalności swej z pracami innych organów Państwa, oraz zasłużenia sobie w opinji społeczeństwa na zaszczytne miano policjanta—obywatela.

Do wypełnienia tych zadań wzywam wszystkich funkcjonarjuszów Policji, ufając ich gotowości służbowej, dobrej woli i głębokiemu zrozumieniu obowiązku obywatelskiego.

Warszawa, dnia 12 kwietnia 1922 r.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) *Antoni Kamieński.*

Odezwę powyższą polecam odczytać przed frontem wszystkim funkcjonarjuszom Policji oraz podać ją do wiadomości urzędnikom.

Komendant Główny Policji
(—) *w/z. Wardęski.*

KRONIKA URZĘDOWA.

NOMINACJE.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dn. 12 kwietnia r. b. mianował *dr. Wiktora Mikuleckiego* — podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dn. 8 kwietnia r. b. mianował p. **Wiktora Hoszowskiego—komendantem głównym policji państwowej.** *(„Monitor Polski" № 89, z dn. 19-IV-922 r.).*

OKÓLNIK MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH DO WSZYSTKICH WOJEWODÓW, KOMENDANTA GŁÓWNEGO POL. PAŃSTW. ORAZ KOMISARZA RZĄDU NA M. STOŁ. WARSZAWĘ W SPRAWIE LEGITYMACJI KOLEJOWYCH DLA EMERYTÓW.

Rozporządzeniem Ministra Kolei Żelaznych z dn. 17 sierpnia 1920 r. („Monitor Polski" Nr. 190 z dnia 23 sierpnia 1920 r.) w sprawie ulg w opłatach za przejazd kolejami żelaznemi pracowników państwowych w stanie spoczynku, przyznało emerytom prawo do takich samych zniżek, z jakich korzystają pracownicy państwowi oraz osoby wojskowe w służbie czynnej.

W celu umożliwienia zatem emerytom korzystania z przyznanych im zniżek kolejowych ustaloną dla nich została zgodnie z pismem okólnem Prezydjum Rady Ministrów z d. 22 grudnia 1921 r. Nr. 27614 legitymacja według następującego wzoru:

Format, pierwsza i ostatnia strona, jak w legitymacji urzędniczej, ustalonej okólnikiem Prezydjum Rady Ministrów z dnia 11-go grudnia 1919 r. Nr. 14824.

Strona wewnętrzna legitymacji zawierać winna następującą treść:

W nagłówku władza wystawiająca legitymację, poniżej napis

„Legitymacja", w następnej linji „ważna do dnia . . . . . .", dalej „uprawniająca w myśl rozporządzenia Minist. Kolei Żelaznych w sprawie ulg w opłatach za przejazd kolejami żelaznemi pracowników państwowych w stanie spoczynku z dnia 17 sierpnia 1920 r. („Monitor Polski" z dnia 23 sierpnia 1920 r. № 190) p. NN, imię i nazwisko (emerytowanego), wymienienie ostatnio zajmowanego stopnia służbowego (ewentualnie stanowiska służbowego) do korzystania z 50% zniżki w opłatach za przejazd kolejami państwowemi w klasie . . . . . Niżej miejsce i data wystawienia oraz podpis przedstawiciela władzy, wystawiającej legitymację.

Legitymacja taka winna być oprawiona w okładkę koloru ciemno-granatowego z wytłoczonym na zewnętrznej stronie orłem państwowym. Wewnętrzna strona okładki ma obramowanie na fotografję formatu wizytowego. Otwór obramowania wynosi $5^1/_3$ do $7^1/_2$ ctm. Fotografja ma być opatrzona własnoręcznym na niej podpisem właściciela i odpowiedniej wielkości stemplem urzędu, wystawiającego legitymację. Podpis właściciela i stempel muszą być widoczne.

Przy oznaczaniu klasy, w której zniżka przysługuje, należy oznaczyć je analogicznie do obowiązujących w tej mierze przepisów, odnośnie do funkcjonarjuszów w służbie czynnej.

Legitymacje powyższego typu przysługują emerytom jedynie na czas faktycznego pobierania przez nich zaopatrzenia emerytalnego ze Skarbu Państwa. Z chwilą wstrzymania z jakiegokolwiek powodu lub zamknięcia poborów emerytalnych, należy legitymacje bezzwłocznie ściągnąć i unieważnić.

Do wystawiania wspomnianych legitymacji powołana jest ta władza II instancji danego działu zarządu państwowego, w której Okręgu znajdowało się ostatnie miejsce służbowe emeryta — a w wypadkach gdy ostatnie miejsce służbowe położone było poza granicami Państwa Polskiego — władza naczelna danego działu zarządu państwowego. Wymienione władze utrzymują dokładną ewidencję wystawionych legitymacji i prowadzą ich kontrolę. W razie jakichkolwiek wątpliwości, np., co do pobierania przez emeryta zaopatrzenia emerytalnego, winny się bezpośrednio komunikować z właściwą władzą skarbową.

O ile by w którymkolwiek dziale zarządu państwowego zaopatrzono emerytów już przed ogłoszeniem niniejszego okólnika w legitymacje urzędnicze, względnie urzędowe, należy je bezzwłocznie unieważnić, a zastąpić je jedynie legitymacjami określonego wyżej typu.

Za Ministra Spraw Wewnętrznych
(—) *Dunikowski*
Podsekretarz Stanu.

Z GŁÓWNEGO URZĘDU LIKWIDACYJNEGO.

Wobec wciąż napływających do Głównego Urzędu Likwidacyjnego spóźnionych zgłoszeń osób interesowanych o zarejestrowanie szkód wojennych, Sekretarjat Generalny Głównego Urzędu Likwidacyjnego niniejszem podaje do wiadomości, że rejestracja szkód tak z wojny europejskiej, jako też z okresu wojny polsko-rosyjsko-ukraińskiej, została już przez Główny Urząd Likwidacyjny zakończona z końcem r. ub. we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej. Odpowiednie organa prowincjonalne, do tej akcji powołane, uległy całkowitemu zlikwidowaniu na terytorjum b. Kongresówki, ziem wschodnich, oraz w b. dzielnicy pruskiej. Funkcjonujące jeszcze w Małopolsce Miejscowe Komisje Szacunkowe znajdują się w stanie stopniowej likwidacji i mają za zadanie załatwienie spraw, w swoim czasie zgłoszonych, i nowych zgłoszeń strat wojennych już nie przyjmują. Komisje te w miarę ukończenia swych prac stopniowo likwidują się, i z dniem 1 lipca r. b. przestaną istnieć.

Komisja Szacunkowa Główna w Warszawie, po rozpatrzeniu i ostatecznem załatwieniu w ciągu najbliższych paru miesięcy zgłoszeń strat wojennych, które w drugiej połowie r. ub. wpłynęły do ekspozytur Głównego Urzędu Likwidacyjnego, utworzonych na ziemiach wschodnich, będzie zlikwidowana.

W związku z powyższem, Główny Urząd Likwidacyjny nie będzie już nadal przyjmował do załatwienia spóźnionych zgłoszeń strat wojennych od zainteresowanych i wszelkie, napływające w tych sprawach do Głównego Urzędu Likwidacyjnego podania, będą pozostawiane bez uwzględnienia.

Poszkodowani, którzy w swoim czasie z jakichkolwiekbądź powodów nie zgłosili swych strat wojennych w odnośnych ekspozyturach Głównego Urzędu Likwidacyjnego (komisjach, względnie delegaturach powiatowych i gminnych), mogą się zwracać o ustalenie i zarejestrowanie strat wojennych do Powiatowych Komisji Zapomogowych, utworzonych przy Starostwach, a działających na mocy Ustawy z dn. 18 lipca 1919 r., o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny (Dz. P. P. P. z 1919 r. № 63 poz. 368) i rozporządzenia wykonawczego z dnia 12 stycznia 1920 r. (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. № 18, poz. 88) do tejże Ustawy.

Dla zasięgnięcia informacji o załatwieniu zgłoszeń, złożonych w swoim czasie w Miejscowych Komisjach Szacunkowych, względnie delegaturach Głównego Urzędu Likwidacyjnego, zainteresowani również mogą się zwracać do Powiatowych Komisji Zapomogowych przy starostwach, gdyż większa część materjału rejestracyjno-szacunkowego, przez Główny Urząd Likwidacyjny zebranego i opracowanego, została już przekazana pomienionym Komisjom Zapomogowym dla wykorzystania dla celów odbudowy Kraju, reszta zaś znajdujących się obecnie w posiadaniu Głównego Urzędu Likwidacyjnego spraw, dotyczących strat wojennych, będzie w ciągu najbliższych miesięcy przesłana wyżej wskazanym Powiatowym Komisjom Zapomogowym po rozpatrzeniu i ostatecznem załatwieniu tych spraw przez likwidujące się obecnie Komisje Szacunkowe Głównego Urzędu Likwidacyjnego. *(Dz. Ust. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 68 z dn. 23-III 1922 r.).*

PROLONGOWANIE DOWODÓW OSOBISTYCH.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę, dowiedziawszy się, że niektóre komisarjaty prolongują dowody osobiste, nadesłał wyjaśnienie, że na zasadzie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych № 125, z dn. 17-XI 1921 r. uprawnione są do wydawania, a tym samym do prolongowania dowodów osobistych tylko władze administracyjne I instancji. W związku z powyższem polecono Kierownikom komisarjatów P. P. pod osobistą odpowiedzialnością nie prolongować dowodów osobistych.

Petentom zgłaszającym się do komisarjatów P.P. w powyższej sprawie będą dowody osobiste zatrzymywane i przesyłane do odnośnej Inspekcji P.P. do Referatu Paszportowego Komisarjatu Rządu, który po sprolongowaniu zwróci je do komisarjatu P.P. celem doręczenia właścicielowi.

Prolongaty będą bezterminowe i terminowe. W tym ostatnim wypadku posiadacz dowodu osobistego w terminie wskazanym, winien przedstawić dokument stwierdzający prawo do obywatelstwa polskiego. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 83, z dn. 11-IV 1922 r.).*

ZAGRANICZNE ZNACZKI POCZTOWE.

Angielski Zarząd pocztowy zawiadamia, że prowizoryczny rząd Irlandji wyda w najbliższym czasie angielskie znaczki pocztowe z nadrukiem w mowie gallickiej „Rialtas Sealadach na h-Eireann 1922", które będą ważne również w obrocie międzynarodowym.

Grecki Zarząd pocztowy podaje do wiadomości, że w ostatnim czasie zostały w Kutahieh (Mała Azja) bezprawnie wypuszczone w obieg znaczki tureckie z napisem „Administration hellenique Lepta 50". Konfiskata tych znaczków została zarządzona. Przesyłki listowe, zaopatrzone temi znaczkami, należy uważać jako nieopłacone. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 14 z dn. 8. 4. 922 r.).*

TELEGRAMY PRYWATNE W OBROCIE Z ROSJĄ I UKRAINĄ.

Od jakiegoś czasu zdarzają się liczne wypadki że urzędy przyjmują telegramy prywatne do Rosji europejskiej i Ukrainy.

Wobec tego zwrócono uwagę wszystkich urzędów, że prywatny ruch telegraficzny z Rosją europejską i Ukrainą nie został dotychczas zaprowadzony, telegramów prywatnych zatem do tych krajów przyjmować bezwarunkowo nie należy.

Co się zaś tyczy telegramów prywatnych, nadchodzących sporadycznie z Rosji i Ukrainy, to mogą one być doręczane, o ile przeszły przez cenzurę.

Urzędy, w których cenzura nie jest wykonywana przez organa do tego powołane, mają takie telegramy telegrafować do Warszawy, celem podania ich tam cenzurze. Do telegramów nadeszłych z zapłaconą odpowiedzią należy dołączać blankiet na odpowiedź z uwagą służbową, że adresatowi nie przysługuje prawo wysłania odpowiedzi. Adresat może jednakże blankiet na odpowiedź zwrócić nadawcy pierwotnego telegramu, celem zażądania od zarządu rosyjskiego zwrotu wpłaconej należytości za RP w myśl postanowień art. XLIX § 4 i art. LXXI § 1 lit. h międzynarodowego regulaminu telegraficznego. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 14 z dn. 8. 4. 922 r.).*

W SPRAWIE OCHOTNIKÓW.

Przy odbywającym się obecnie przeglądzie rocznika 1901 stawiają się do przeglądu liczni popisowi, którzy przesłużyli już pewną ilość miesięcy w wojsku przed osiągnięciem wieku poborowego bądź w charakterze ochotników, bądź wziętych do wojska w swoim czasie w drodze poboru.

Ministerjum Spraw Wojskowych stanęło wobec tego przed zagadnieniem zaliczenia im służby, odbytej przed osiągnięciem wieku poborowego. Minister wojny uregulował sprawę rozkazem № 3504. Motywy zasadnicze, jakiemi kierowały się władze wojskowe, ogłaszając ów rozkaz były, jak komunikuje Min. Spr. Wojsk., następujące:

Całkowite uregulowanie sprawy służby obowiązkowej w wojsku polskiem zapewni oczywiście nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, która w najbliższym czasie uchwalona ma być przez Sejm Ustawodawczy.

Chrzest bojowy nie wystarcza dla żołnierza armji regularnej, mającej być niezachwianą podstawą obliczeń w doniosłym rachunku zapewnienia obrony Ojczyzny.

Ochotnicy otrzymali w czasie wojny wyszkolenie pobieżne, ograniczające się czasami do trzech tygodni.

Powołanie ochotników w szeregi jest tem konieczniejsze, że wojsko otrzymało w r. 1921 nowe regulaminy i że systemizowano uzbrojenie nowoczesne, które w czasie wojny miały tylko nieliczne oddziały. Wynika stąd konieczność planowego przeszkolenia roczników rezerwy.

Rzecz jasna, że dla zwycięstwa niezbędna jest oprócz poświęcenia i odwagi, fachowa wiedza wojskowa; wyszkolenie normalne, które w ciągu kilku lub nawet kilkunastu miesięcy walk — nabyć niepodobna, szczególnie wobec dzisiejszego poziomu sztuki wojennej.

Oto są podane w streszczeniu motywy, które skłoniły zwierzchnictwo wojskowe do zaliczenia służby ochotniczej w sposób, ujęty w rozkazie za № 3504, a mianowicie:

Służbę, odbytą przez popisowych roczn. 1901, zarówno ochotników jak i poborowych po 1-ym stycznia 1921 r. zalicza się w całości do służby w wojsku stałem.

Służbę, odbytą przez ochotników, popisowych rocznika 1901 przed 1 stycznia 1921, zalicza się do służby w wojsku stałem w sposób następujący:

1) W stosunku 2 : 3 (za każde 3 miesiące odbytej już służby zaliczyć 2 miesiące), jeżeli mają przynajmniej 2 miesiące służby na froncie.

2) W stosunku 1 : 2 (za każde 2 miesiące odbytej już służby zaliczyć 1 miesiąc), jeżeli mają przynajmniej 3 miesiące służby w linji.

3) W stosunku 1 : 4 (za każde 4 miesiące odbytej już służby zaliczyć 1 miesiąc), jeżeli pełnili służbę tylko w kancelarjach i urzędach.

Wobec znanej ofiarności i miłości Ojczyzny, wykazanej przez ochotników, których rozkaz powyższy dotyczy, sądzić należy, że ta konieczność zostanie przez nich dobrze zrozumianą i z dobrą wolą przyjętą.

Jest to ofiara, którą po orężnej obronie niepodległości złożyć musimy w przewidywaniu ciężkich chwil, jakie mogą jeszcze naszej Ojczyźnie zagrozić. Armia nasza jest szczupła, tem lepiej więc posiąść musi sztukę obrony. Zaś pewność zwycięstwa, w razie zamachu na wolność Ojczyzny i jej granice, jest najwyższą nagrodą dla prawego żołnierza i obywatela. *(Dz. Urzęd. Komis. Rządu m. st. Warszawy, № 80 z dnia 7-IV 1922 r.).*

PRZESYŁKI PIENIĘŻNE.

Podaje się poniżej do wiadomości instrukcję w sprawie wydania przesyłek pieniężnych, nadchodzących pod adresem urzędów państwowych i wypłaty poborów służbowych za pomocą przekazów pocztowych:

W myśl postanowień § 9 „Przepisów rachunkowo-kasowych" wydanych przez Ministerstwo Skarbu, a ogłoszonych w № 285 „Monitora Polskiego" z dnia 15 grudnia r. b. wszystkie władze i urzędy państwowe nie posiadające specjalnych kas, przesyłają zawiadomienia pocztowe o nadejściu przesyłek pieniężnych, miejscowym kasom skarbowym, które podejmują z poczty przesyłki, za własnem potwierdzeniem odbioru. Sumy, nadesłane pod adresem władz centralnych, podejmuje centralna kasa Państwa.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów poleciło przeto urzędom pocztowym, aby zawiadomienia pocztowe o nadejściu przesyłek pieniężnych: listów wartościowych, przekazów pocztowych i przekazów czekowych P.K.O. dla władz i urzędów nieposiadających specjalnych kas doręczały tymże władzom i urzędom, przesyłki zaś wydawały, względnie wypłacały kwoty pieniężne Kasom Skarbowym i względnie Centralnej Kasie skarbowej na podstawie przedstawionych zawiadomień pocztowych i za ich własnem potwierdzeniem odbioru, bez specjalnego upoważnienia ze strony władz i urzędów do których przesyłki były adresowane.

Również zarządziło Ministerstwo Skarbu § 33 powołanych przepisów, aby funkcjonarjuszom państwowym, urzędującym stale poza siedzibą Kasy, przesyłane pobory służbowe przekazami pocztowemi płatnemi w pewnym oznaczonym terminie.

W tym celu kasa będzie zaznaczać na takich przekazach czerwonym atramentem termin płatności w następujący sposób: „wypłacić nie wcześniej jak dnie . . . . . 192 . . (L. 3243-V z dn. 22 grudnia 1922 r.) *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, № 82 z dn. 9-IV-1922 r.)*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

wyw. Bielaka Baltazara, z eksp. śledcz. przy P. K. P. P. w Wilejce, Nr. III U. G. z dn. 1-XI-921 r.

st. post. Knery Stefana, z P.K.P.P. w Łowiczu, № 1174.

post. Józefa Stykowskiego, z P.K.P.P. w Grójcu, № 630.

post. Wojciecha Wilkosza, z P. K. P. P. w Nowogródku, № 56.

post. Leonarda Karpińskiego, delegowanego z K-mdy P. P. okręgu warszawskiego, do kordonu granicznego P. K. P. P. w Wilejce, № 2686.

woźnego 1 kom. P. P. st. m. Warszawy Antoniego Chądzyńskiego, № 1.

POLITYKA

Zawikłania genueńskie.

Po zlikwidowaniu incydentu na inauguracyjnem posiedzeniu Zjazdu Genueńskiego, zdawało się, że pierwszy okres pracy, okres organizacyjny i okres przedkładania i badania projektów, wysuwanych przez uczestników, minie spokojnie, w atmosferze powszechnej chęci lojalnego współdziałania. Tak też się zaczęło. Prace organizacyjne rozwinęły się szybko i sprawnie, przyczem wydało już pierwsze owoce przygotowanie dyplomatyczne Polski, która uzyskała reprezentację w najważniejszych podkomisjach zjazdu, a przedewszystkiem w podkomisji politycznej, będącej trzonem konferencji. I nagle zaszedł fakt, którego skutki mogą wywrzeć decydujący wpływ na dalsze losy zjazdu.

W wielką niedzielę, d. 16 kwietnia, został podpisany w Rapallo, siedzibie delegacji sowieckiej, układ niemiecko-rosyjski, w którym oba te państwa zrzekają się wzajemnie zwrotu kosztów wojennych, jakoteż szkód wojennych, zwrotu kosztu utrzymania jeńców. Niemcy w układzie tym zrzekają się ponadto pretensji obywateli niemieckich, powstałych z zastosowania ustaw i zarządzeń republiki sowieckiej.

Dalsze punkty tej umowy dotyczą niezwłocznego nawiązania stosunków dyplomatycznych i komunalnych, oraz zasady wzajemnego największego uprzywilejowania i życzliwości w stosunkach gospodarczych. Ponadto rząd niemiecki wyraża w układzie tym gotowość udzielenia poparcia zamierzonym umowom firm prywatnych.

Ujawnienie tego układu wywołało burzę w grupie państw sprzymierzonych. Został on zrozumiany jako zasadnicze posunięcie polityki niemieckiej w dążeniu do rewizji traktatu wersalskiego, jak również w kierunku wytworzenia wspólnego frontu niemiecko-rosyjskiego, mającego wbijać się klinem w podstawy solidarności Wielkiej Ententy. Kości były rzucone energicznie, zagrano va banque.

Zarówno polityka niemiecka, jak rosyjska rozumiały, że nawet częściowy sukces tego posunięcia wzmocni niezmiernie ich stanowisko.

Tylko zdecydowana i silna odpowiedź, podcinająca w podstawie te ambitne plany, mogła ocalić prestige Ententy i umożliwić dalszą pracę zjazdu w nakreślonych ramach. Odpowiedź ta się znalazła. Specjalnie zwołana narada przedstawicieli Państw Sprzymierzonych oraz Polski i Małej Ententy, przygotowała wspólne oświadczenie, które zostało złożone na ręce przewodniczącego Zjazdu, premjera de Facty.

Zaznacza ona, że wymienione państwa ze zdumieniem dowiedziały się, iż Niemcy na początku prac konferencyjnych, nie porozumiawszy się z przedstawicielami innych państw, zawarły ugodę z Rosją Sowiecką. Podpisane państwa oświadczają, że zawarty traktat sprzeciwia się zobowiązaniom, podpisanym przez Niemcy i narusza zasady, na których opiera się program zjazdu. Wskutek tego, wychodząc z założenia, że delegacja niemiecka postępowaniem swem dała do zrozumienia, iż rezygnuje z dalszych wspólnych narad między państwami sprzymierzonemi a Rosją Sowiecką — rządy sprzymierzone uważają za rzecz słuszną, aby delegacja niemiecka nie brała dalej udziału w obradach prowadzonych z Rosją.

Oświadczenie to jest dotkliwą klęską dyplomatyczną Niemiec.

Rozbiły się ambitne plany samodzielności, oparte na wygrywaniu Sowietów przeciw Sprzymierzonym, kto wie czy nie decydujące podkopany został jeżeli nie uczuciowy, to przynajmniej praktyczny filogermanizm polityki Lloyda George'a, który w ostatnim wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy całego świata, w słowach wyjątkowo ostrych ocenił czyn Niemców, nazywając go wprost nielojalnym i próbą sabotowania zjazdu. Wywiad swój zakończył Lloyd George wymownemi słowami, że nie chciał wszystkiego powiedzieć, co myśli o postępowaniu Niemiec, aby nie utrudniać i tak już trudnego położenia.

Niemcy stoją więc wobec ultimatum: albo w porozumieniu z Rosją rozwiązać zawarty układ, albo ponosić dotkliwe jego konsekwencje.

Odpowiedź niemiecka jeszcze nie jest znana, raczej jednak przypuszczać należy, że stojąc na gruncie układu z sowietami, pogodzą się z usunięciem ich od współpracy ze sprzymierzonemi.

Zawarcie układu niemiecko-rosyjskiego pomyślnie odbiło się na pozycji przedstawicielstwa Polski, którego wpływ wzrósł znacznie skutkiem dopuszczenia go, na wniosek Francji, do ściślejszych obrad przedstawicieli państw sprzymierzonych. Przyczynić się do tego również miało doskonałe wrażenie, jakie wywarły na Lloydzie George'u przemówienia ministra Skirmunta, w których przedstawiony został polski projekt odbudowy gospodarczej Rosji, oparty na ścisłej współpracy sprzymierzonych. Projekt ten został przyjęty za podstawę prac zjazdu.

Niesłychanie znamienne, jako wyraz wzmocnienia się stanowiska Polski, jest oświadczenie francuskiego podsekretarza stanu Colrata, który wyraził się, że Polska i Mała Ententa mają obecnie prawo brać udział w posiedzeniach Rady Najwyższej. Byłoby to olbrzymim sukcesem polityki polskiej. Poiska stałaby się wtedy oficjalnie podmiotem polityki sprzymierzonych.

I. J. Rembieliński.

SEJM

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej zaczyna dopiero na przyszły tydzień swoją działalność. Pierwsze posiedzenie poświąteczne naznaczono na wtorek dnia 25 kwietnia. Przypuszczają powszechnie, że w ciągu wiosennego okresu prawodawczego sejm przynajmniej rozpocznie obrady plenarne nad projektem ordynacji wyborczej i projektem podziału na okręgi wyborcze. Bez uchwalenia tych dwóch projektów nie może być mowy o rozpisaniu nowych wyborów. Gdyby jednak na porządek dzienny weszły inne projekty, wówczas dwa powyżej wymienione możnaby załatwić jesienią, tak, że wybory przypadłyby na początek roku przyszłego. O długości żywota tego sejmu rozstrzygną zatem tygodnie między kwietniem i początkiem lipca roku bieżącego.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Handel Rosji w r. 1921.

Z uwagi na będącą stale na porządku dziennym sprawę ekonomicznej odbudowy Rosji, jakoteż toczących się układów w sprawie zawarcia polsko-rosyjskiej umowy handlowej, warto się przyjrzeć, jak się przedstawiał w roku ubiegłym handel zagraniczny Rosji Sowieckiej, to jest ten dział gospodarki rosyjskiej, który dla kontrahentów Rosji posiada największe znaczenie.

W całym roku 1921 przywieziono do Rosji 55,3 miljony pudów, wywieziono — 12,9 miljonów pudów.

Z pośród artykułów przywozu najważniejsze były: wyroby mięsne i przetwory — wartości, w rublach złotych, podług cen roku 1921, 79 miljonów; rudy, metale i wszelkiego rodzaju wyroby metalowe — 58 miljonów; artykuły żywnościowe i bydło — 32 miljony; materjały przędzalnicze i wyroby z nich — 30 miljonów; odzież i towary galanteryjne, artykuły piśmienne — 26 miljonów. Ogółem wartość przywozu wyraziła się w sumie 248,5 miljonów rubli złotych (podajemy licz by okrągłe).

Dla odbudowy rosyjskiej gospodarki narodowej największe znaczenie miał przywóz grupy towarów, oznaczonych nazwą: „metale i wyroby metalowe“, oraz „artykuły żywnościowe“.

Z ogólnej ilości 11 miljonów pudów przywiezionych „metali i wyrobów metalowych“, 4 miljony stanowią szyny i umocnienia kolejowe, 394 tysiące pudów parowozy z tendrami (65 sztuk), oraz około 2 miljonów pudów inne materjały kolejowe. Maszyn rolniczych w tej grupie przywieziono 2,3 miljona pud., różnych instrumentów 292 tys. pudów, maszyn i aparatów technicznych — 250 tys. pudów.

Przywóz maszyn, aparatów i części maszynowych zajmował w r. 1921 szóste miejsce w grupie „metali i wyrobów metalowych“. W 1913 roku przywóz maszyn i aparatów wynosił około 20 miljonów pudów i zajmował wówczas pierwsze miejsce w oznaczonej grupie.

Z przytoczonych liczb widać, jak nikły jest przywóz artykułów technicznych, potrzebnych do uruchomienia przemysłu rosyjskiego.

Rosja sprowadzała towary głównie z Anglji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Na Anglję przypada 35%, Niemcy — 24%, Stany Zjednoczone około 16%. Znaczenie Anglji i Niemiec w ogólnym przywozie rosyjskim zwiększało się stale. Z pozostałych krajów na uwagę zasługują głównie państwa skandynawskie i nadbałtyckie.

Anglja dostarczała Rosji głównie artykułów żywnościowych, wyrobów włókienniczych i odzieży, Niemcy — wyrobów metalowych, maszyn i narzędzi.

Z Ameryki Rosja sprowadzała głównie: węgle, żywność, obuwie i leki.

Łotwa i Estonja posiadają w rosyjskim handlu zagranicznym głównie znaczenie tranzytowe.

Ogólny wywóz w r. 1921 wyraził się w sumie około 20 miljonów rubli złotych i na pierwszem miejscu wywozu stały surowce i półfabrykaty; w grupie tej zasadniczemi artykułami były: produkty zwierzęce, roślinne, minerały, produkty naftowe i przetwory przemysłu leśnego.

Z giełdy.

Notowania kursów wybitniejszych zmian nie wykazały.

Na rynku walutowym zaznacza się w dalszym ciągu stabilizacja (ustalenie kursu) marki polskiej. Wahania w kursach walut obcych i dewiz były naogół nieznaczne.

Płaćmy Daninę!

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Środki prawne od orzeczeń władz administracyjnych.

W myśl art. 6 ust. tymczasowej z dnia 2 sierpnia 1919 r. Dz. Pr. 65 poz. 395, obowiązującej na obszarze Kongresówki i Małopolski, przysługuje stronom prawo odwołania się od orzeczeń wojewody i Rady wojewódzkiej, do właściwego ministra.

Powyższa zasada określa wyraźnie hierarchję władz wojewódzkich w orzecznictwie administracyjnem, oznaczając je jako instytucje II instancji; stanowisko to zostaje podkreślone przez dalszy przepis tego artyk., wypowiadający, iż specjalne ustawy określać będą przypadki, w których orzeczenia wojewody i Rady wojewódzkiej w II instancji są ostateczne i nie podlegają zaczepieniu.

Przepisy zaś Konstytucji, w szczególności brzmienie art. 71, wprowadzają w orzecznictwo administracyjne wręcz przeciwną zasadę; wypowiadają mianowicie dogmat, iż odwołanie od orzeczeń organów rządowych i samorządowych dopuszczone będzie tylko do *jednej* wyższej instancji, o ile ustawy nie przewidują w tym względzie wyjątków.

Wobec powyższego, celem uzgodnienia obowiązujących przepisów z postanowieniami Konstytucji, opracowywuje w chwili obecnej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych projekt ustawy, wprowadzającej zasadniczo odmienny tok w orzecznictwo administracyjne. Rzeczony projekt dopuszcza zatem tylko *jedną* wyższą instancję odwoławczą; postanawia zasadniczo, że odwołania od orzeczeń i zarządzeń władz administracyjnych mają być wnoszone w ciągu dni 14 od dnia doręczenia, pozatem zawiera szereg przepisów, normujących postępowanie odwoławcze.

Należy nadmienić, że przepisy te są nacechowane tendencją jak najdalej idącego uproszczenia postępowania i zagwarantowania praw osób, odwołujących się od orzeczeń. A zatem — decyzje władz administracyjnych muszą zawierać pouczenie o przysługujących osobom zainteresowanym prawach; błędne pouczenie o środkach prawnych przez władze administracyjne nie może spowodować konsekwencji niekorzystnych dla osób zainteresowanych.

Wreszcie ustawa wyraźnie dopuszcza możliwości wznowienia postępowania, zakończonego prawomocnem orzeczeniem.

Ustawa nie będzie miała zastosowania odnośnie orzeczeń, wydanych w postępowaniu karno-administracyjnem.

Kilka uwag o projekcie sejmowym.

Ustawy o gminie wiejskiej.

Kwestja projektowanego przez sejmową komisję administracyjną, ustroju samorządu gminnego, zniewoliła jednego z naszych Czytelników do wypowiedzenia się w szeregu uwag, które zamieszczamy, wychodząc z założenia, iż niezależnie od naszego stanowiska, nie zupełnie pokrywającego się z poglądami i zapatrywaniami autora, — należy to uczynić w interesie wszechstronnego oświetlenia tematu i dla ożywienia go w opinji sfer fachowych.

Rządowy projekt ustawy gminnej po pierwszem czytaniu w sejmie ustawodawczym przesłany był w swoim czasie do Komisji administracyjnej, która tak zupełnie go przerobiła, że nowy projekt już pod nazwą „projektu sejmowego“, po skończeniu swych prac nad drugiem czytaniem, przedstawiła teraz do zatwierdzenia sejmu ustawodawczego. Ostatni więc czas zastanowić się nad tą ustawą, zanim stanie się ona prawem obowiązującem.

Połączenie w jednej osobie wójta władzy administracyjnej, a więc państwowej, z władzą samorządową, czyli społeczną, jest zarówno w nauce, jak i w praktyce najtrudniejszym problematem prawa administracyjnego. Byłoby przeto nader pożądanem, aby rozważanie tej ustawy poprzedzane było ankietą wywiadowczą o potrzebach naszej wsi, a następnie wszechstronną dyskusją w prasie codziennej, oświetlaną opinją fachową specjalnych wydawców; ze względu na zasadnicze trudności leżące w samym temacie, ustawa ta nie powinna być pośpiesznie i bez gruntownej rozwagi zatwierdzoną.

Najważniejszą wadą, zdaniem mojem, formalną, ustawy jest to, że uważa się ona sama tylko za ramę, w którą treść prawodawczą włożyć ma cały szereg późniejszych, nietyko rozporządzeń wykonawczych, bo to byłoby naturalne, ale zasadniczych ustaw. Jest to jakby Konstytucja dla gmin wiejskich, która ma obowiązywać przyszłe prawodawstwo gminne.

W organizacji samorządu gminnego bardzo wiele zależy od tego, jak wielką będzie gmina, której ustrój opracowywamy. Inny ustrój właściwym będzie dla małej i ubogiej gminy galicyjskiej, złożonej z kilkuset osób, — inny również dla małej, ale znacznie już zamożniejszej gminy poznańskiej, — inny dla gmin kresowych i znowu zupełnie inny dla jakiejś dużej, ludnej, zamożnej i mającej dostateczne siły intelektualne gminy Kongresówki. Dopóki nie wiemy, jakie będą jednostki gospodarczo-administracyjne, dopóty nie możemy im narzucać form samorządu. Tymczasem projektowana ustawa przesądza te kwestje, bo stwarza dla tylu innych typów zrzeszeń gminnych jedno prawodawcze kopyto i tem tylko je indywidualizuje, że w jednych Rada Gminna ma 20 radnych, a w innych do 32 członków (art 12). Oznaczenie zaś, w której gminie ma być taka, a nie inna ilość radnych, oraz jak wielką ma być ta gmina, pozostawia się (art 2) nowej osobnej ustawie. Jest to właściwie przekazanie istotnej treści funkcji prawoznawczo-organizacyjnej przyszłem sejmowi. Ale ten przyszły sejm ma być ograniczony tem, że nie może stworzyć organizacji dla gminy, która by odpowiadała jej indywidualnym potrzebom, tylko musi stwarzać takie jednostki prawne, jakie dadzą się włoczyć w formy z góry ustanowione.

W samorządzie angielskim, na który lubimy się powoływać, postępują odwrotnie, bo drogą prawodawczą, oznaczona jest tam tylko przestrzeń i nazwa gminy (parafji), jako jednostki prawno-publicznej i osoby prawnej, a reszta pozostawiona jest inicjatywie prywatnej, dla której wybrane formy zatwierdza władza administracyjna. (Local Government Board czyli ministerstwo dla samorządów). Ale ta reszta to, znaczy cała organizacja gminy, która w Anglji może być tak rozmaitą, jak różnorodne jest samo życie w różnych „parafjach“ kraju. Na Kontynencie organizacja samorządnej gminy musi być zatwierdzona drogą prawodawczą. To prawda — taki jest ogólny zwyczaj. Ale my w Polsce torujemy zupełnie nowe drogi, bowiem wprzódy stwarzamy formę, a dopiero do niej przystosowywamy osobę prawną....

Tymczasem wcale nie jakiś doktrynerski typ samorządnej organizacji jest pierwszą naszą potrzebą państwową. Państwo może się obejść nawet bez samorządu gminnego. Ale państwo nie może się obejść bez administracji lokalnej. (d. c. n.).

Dookoła Spraw Policyjnych

„W sprawie wręczania wezwań i wykonywania zleceń władz sądowych.

Na terenie b. Królestwa Kongresowego, po wprowadzeniu rosyjskich ustaw sądowych, wręczanie wezwań, odpisów z aktów oskarżeń, odpisów wyroków w sprawach karnych, tudzież żądania uiszczenia kar pieniężnych z wyroków i decyzji sądowych, dokonywane było za pośrednictwem urzędów gminnych osobom we wsiach zamieszkałym i przez magistraty miast mieszkańcom tych miast, wyłączając miasta większe, podzielone na komisarjaty, gdzie działała policja miejska.

Podstawą do tego były okólniki Ministra Sprawiedliwości, w których tenże zwraca uwagę na właściwe przeznaczenie policji, (ściganie przestępstw, pilnowanie ładu) i na jej rolę, jako organu wykonawczego w państwie,—widzi ją przeciążoną temi licznemi zadaniami, wobec czego uznaje za konieczne wskazać, aby do wykonania wymienionych wyżej zleceń sądowych używano wyłącznie władz gminnych i magistratów, policji zaś aby używano jedynie w wypadkach, kiedy zachodzi potrzeba odszukania lub dostawienia do urzędów sądowych osób, wskazanych w poleceniach władz sądowych.

Ustawa Komis. Urządz. Król. Polsk. z dn. 5 marca 1867 r., ustanawiając „woźnych przy magistratach miast gubernjalnych i powiatowych" stworzyła podstawę prawną do wymagania od magistratów i burmistrzów załatwiania zleceń władz sądowych, podobnie jak to już miało miejsce z władzami samorządu wiejskiego. W jednej tylko Warszawie, gdzie nie ustanowiono woźnych przy magistracie, obowiązek wykonywania zleceń sądowych stale ciążył na policji.

Podstawę tę, wobec reorganizacji ustroju miast, po ukonstytuowaniu się władz państwowych i samorządowych polskich, należy uważać za wygasłą, a magistraty miast i ich burmistrzów za wolnych od spełniania zleceń władz sądowych, obowiązująca bowiem Ustawa Postępowania Karnego na magistraty miejskie i burmistrzów takiego obowiązku nie wkłada.

Nieuchylony do dziś „Dekret Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w przedmiocie doręczania zawiadomień w sprawach cywilnych przez magistraty i wójtów gmin", z dnia 16 lutego 1918 r. podstawy takiej dla postępowania w sprawach karnych nie stwarza.

Obecna organizacja władz samorządowych wiejskich nie wyklucza wprawdzie korzystania nadal z usług tych urzędów dla celów wymiaru sprawiedliwości, tem nie mniej obowiązująca u nas Ustawa Postępowania Karnego jedynie sądom pokoju pozwala uciekać się do pomocy władz samorządowych wiejskich.

Jeśli chodzi o postępowanie w sądach pokoju, to art. 56 i 189 U. P. K. wkładają obowiązki doręczania wezwań i wykonywania zleceń na woźnych sądowych, na policję i na urzędy gminne.

Stojąc na gruncie wymagań Ustawy Postępowania Karnego i dziś sądy pokoju, jako nie skrępowane w wyborze tego czy innego czynnika, mogą i winny żądać wykonania swych zleceń od władz gminnych, od magistratów zaś żądać nie mogą, bo na magistraty Ustawa Postępowania Karnego tego obowiązku nie nakłada.

Wykonywanie zleceń wszystkich innych sądów i instancji sądowych, tudzież zleceń sędziów śledczych w postępowaniu karnem w myśl art. 380 i 581 U. P. K. ustawowo włożone jest wyłącznie na policję państwową.

Ponieważ jednak, jak tego dowodzi praktyka rosyjska, można bez szkody dla wymiaru sprawiedliwości uwolnić policję od tych obowiązków, przekładając je na inne urzędy, pod względem funkcji administracyjnych pokrewne policji, mianowicie: gminy wiejskie i magistraty, *przeto należy stworzyć do tego podstawę prawną w drodze właściwej*, copręndzej zobowiązać urzędy gminne i magistraty do przejęcia tych obowiązków i wykorzystać je przynajmniej w takim zakresie, w jakim korzystały z ich usług władze sądowe rosyjskie.

Przenosząc omawiane obowiązki z policji na samorządy gminne i miejskie, nie idziemy w obciążeniu czynników społecznych dalej, niż to uczynił okupacyjny rząd rosyjski. Jeśli wówczas było to możliwem do uskutecznienia i korzystnem dla państwowości, jeśli czynniki społeczne umiały służyć rządowi zaborczemu i system ten przetrwał całe dziesięciolecia, to dziś, uginająca się pod ciężarem zadań państwowość polska, ma prawo domagać się od społeczeństwa, aby nie uchylało się od przyjęcia tych obowiązków, które do niedawna wykonywało dla zaborczego wrogiego mu rządu.

Zwolnienie policji od załatwiania omawianych zleceń władz sądowych i przełożenie tych obowiązków na samorządy gminne i miejskie, byłoby jednem z dalszych ogniw udziału społeczeństwa we współdziałaniu przy wymiarze sprawiedliwości.

Dzięki tej reformie uwolnilibyśmy policję, jako organ państwowy, od dość żmudnych lubo nieskomplikowanych czynności, zabierających jej dużo czasu i energji, wartych lepszego zastosowania, społeczeństwu zmiana taka wyszłaby również na dobre, bo umożliwiłaby policji podjęcie bardziej energicznej walki z przestępczością, zwłaszcza z rozwielmożnionym bandytyzmem. Nasze stosunki powojenne przez długie lata będą wymagały od policji dużych wysiłków w walce z wzmożoną przestępczością, tudzież z wywrotowym elementem, podważającym ustrój państwa, a niezwykle liczne w tym okresie zarządzenia władz państwowych w dziedzinie polityki gospodarczej państwa, jakie sprowadza chwila obecna, wymagają od policji, jako organu wykonawczego w państwie, przestrzegania ścisłego ich wykonania. Jako organ wykonawczy, policja powołana jest również do współdziałania ze wszystkimi organami administracji państwowej.

Uważam, iż zaprojektowane tu przezemnie zmiany są koniecznością wobec tak licznych obowiązków policji i wobec redukcji jej, przeprowadzonej w celu ulżenia skarbowi państwa. Niech miarodajne czynniki państwa wypowiedzą swoje ostatnie słowo w tej pilnej i ważnej sprawie.

F. Niedabylski.

Głosy Prasy

Anarchja ulicy.

W numerze 107 „Kurjera Warszawskiego" p. W. R., poświęca swe „kartki ulotne", sprawie stosunku społeczeństwa do policji, nawiązując do zajść, podczas świąt Wielkanocnych, wywołanych aresztowaniem łobuzów, rzucających petardy.

„Kronika policyjna wszelakich świąt, a szczególnie świąt wielkanocnych, jest rokrocznie bardzo obfita. Zwykła logika próżniactwa, zakropionego alkoholem. Dzieje się to na całym świecie, dzieje się i u nas. Zło nieuniknione, do którego publiczność już tak przywykła, że parę awantur więcej nie zwraca niczyjej uwagi i nie budzi poważniejszych refleksji.

A jednak w roku bieżącym to wielkanocne *malum necessarium* miało na ulicach Warszawy groźniejsze, niż kiedykolwiek, oblicze. To już nie pospolite burdy i szał alkoholu, to miasto zatrute jadem anarchji. Ten djabeł, o którym kaznodzieje średniowieczni mawiali, że szczególnie w dniach świąt uroczystych lubuje się psocić Panu Bogu, zdarł nagle zasłonę z tłumów i pokazał nam, jak wschodzi posiew bolszewizmu na ulicy warszawskiej.

Spory łobuzów swawolnych z policją o petardy allelujowe, zamieniają się na tym gruncie, zatrutym w walki uliczne, w których tłum, rozbestwiony i podjudzany sztuczkami przez indywidua zagadkowe, nietylko ściąga policjantów z koni, ale zmusza ich do ucieczki, oblega kamienice, w których się ukryli, wyłamuje bramy, przecina druty telefoniczne i dusi żonę dozorcy, która przed szturmującym motłochem drzwi zaryglowała. To już nie bójka, lecz próba rokoszu i wybuch utajonej w tłumach anarchji.

A w innych miejscach „ulica" nie dopuszcza do aresztowania, rozbijających się awanturników. Tłum staje w obronie nożowców, zmusza policję do użycia broni, maltretuje stróżów porządku publicznego. Anarchja hula. Sympatja dla występku, nienawiść do prawa i porządku wylewa się z ciemnych zaułków rewolucji na miasto i usiłuje zorganizować front ulicy przeciw władzy polskiej.

Słyszałem niejednokrotnie komentarz, że zjawisko to jest wywołane niewygasłą odrazą ludu polskiego do policji rosyjskiej. Mówią mi, że tłum tradycyjnie w każdym policjancie widzi reprezentanta knuta moskiewskiego, że nie zorjentował się dotychczas w zmianie stosunków, że po całem stuleciu bezprawia zaborczego, ubranego w mundur policyjny, nie może uwierzyć, aby i prawo polskie nosiło ten mundur.

Jest w tej djagnozie niewątpliwie trochę słuszności, ale mamy już niemal cztery lata własnych rządów i własnych mundurów, a tłum nietylko niczego się nie nauczył, lecz jego stosunek do władzy staje się tak anarchicznym, jak nigdy. Pytajcie policjantów. Mówią o tem ze łzami. Mówią, że mają takie wrażenie, jakby na ulicach Warszawy otoczeni byli przez wojsko nieprzyjacielskie. Mówia, że publiczność jest dla nich „albo obojętna, albo wroga". Mówią, że na jej pomoc nigdy liczyć nie można, a obawiać jej trzeba się zawsze. I to się nie zmienia, a raczej zmienia się na gorsze.

Więc ta djagnoza zła, która tylko w tragicznej puściźnie niewoli szuka jego źródła, nie wyczerpuje całej psychologji niepokojącego zjawiska. W tłumach jest coś więcej, niż tradycyjna, w mękach narodowych wylęgła i wyhodowana odraza do munduru policyjnego. W tłumach jest choroba rewolucji, jest ten duch, który idzie od wschodu powietrzem, broszurą i szeptem emisarjusza, ten duch, któremu świadomie lub nieświadomie toruje drogę socjalizm, ten duch, który na wiecach „Wyzwolenia" pałką rozbija głowy przeciwnikom, ten duch Chałupki i wieców fornalskich, ten duch, zrodzony z matki—rosjanki".

Znakomity publicysta, w objawach tych widzi przedewszystkiem rezultat niezdecydowanych prądów w polityce wewnętrznej, które krępowały energiczne wystąpienia policji wobec panoszących się objawów anarchji.

„Lata miną, kończy swój artykuł p. W. R., zanim się dźwigniemy z tej strasznej niemocy. Hygjena duszy zanarchizowanej jest zadaniem olbrzymiem. Od niej zależy cała przyszłość Rzeczypospolitej. Dopóki nie wskrzesimy majestatu prawa, dopóki każda anarchja, bez względu na swą pieczątkę polityczną, nie będzie karana, jak zbrodnia, dopóki pałeczka policjanta nie stanie się symbolem, przed którym uchyli czoło ulica, dopóki rząd nie zrozumie, że pod plasterkami goją się tylko małe rany, a wielkie trzeba czasem wypalić lub amputować, dopóty byt nasz będzie ciągle życiem na wulkanie".

KORESPONDENCJE.

—(o)—

Lublin, 3 kwietnia 1922 r.

W piątek ubiegłego tygodnia odbyła się u nas uroczystość pożegnania Komendanta Okręgu Inspektora Tomanowskiego, który zostaje przeniesiony na takież stanowisko do Okręgu Warszawskiego, oraz jednocześnie ustępującego zastępcy kom. okręg. podinspektora Chludzińskiego, który opuszcza szeregi policji państwowej.

Inspektor Tomanowski i podinsp. Chludziński żegnani byli z prawdziwym żalem przez wszystkich, którzy z niemi współpracowali. W szeregu serdecznych przemówień podkreślono te zasługi, jakie obaj odchodzący położyli.

Dzięki wrodzonym zdolnościom organizacyjnym tych dwóch pracowników policji państwowości, dzięki umiłowaniu zawodu, jakie wykazali w czasie ciężkiej pracy na swych odpowiedzialnych stanowiskach, ich to zasługą jest, że dzisiaj policja Województwa Lubelskiego zajmuje jedno z pierwszych miejsc w organizacji bezpieczeństwa publicznego.

P. Tomanowski w pięknem przemówieniu, z którego tchnęło serdeczne umiłowanie swych podkomendnych, dziękował im za wspólną pracę oraz dowody wielkiego przywiązania. Przypomniał obecnym te chwile, kiedy zakładano pierwsze podwaliny budującego się państwa i jak wówczas brać policyjna tut. okręgu przystąpiła do żmudnej pracy, dziś wydającej obfite plony.

Również do głębi wzruszony żegnał się z kolegami p. Chludziński.

Odśpiewaniem „Roty" zakończono ten pamiętny wieczór.

K. J.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

W czasie minionych świąt wielkanocnych zaszły wypadki wielce znamienne. W stolicy kraju ludność w paru miejscach odniosła się wrogo do policji, spełniającej swój obowiązek i działającej z polecenia władz administracyjnych, ustawowo uprawnionych do wydawania zarządzeń, jak w danym wypadku, biorących w opiekę spokój i bezpieczeństwo obywateli, zagrożone przez barbarzyński zwyczaj rozbijania petard w święto Zmartwychwstania Pańskiego. Zarządzeń tych domagała się i opinja publiczna po przez liczne głosy prasy. Zdawałoby się zatem, że policjant przy ich stosowaniu liczyć może na daleko idącą pomoc obywateli, przeciwko rozwydrzonej pauperji, lekceważącej rozporządzenia władz państwowych.

Stało się wręcz przeciwnie. Na Placu Grzybowskim i na Woli ludność wzięła w opiekę łobuzerję, rzuciła się na policję, stwarzając bardzo ciężką sytuację. Kto to byli ci obywatele, którzy na szkodę własną przeciwdziałali prawnym działaniom policji, nie trudno dociec. Ogół nasz, czkolwiek ma pewne uprzedzenia do swej własnej policji — źródła tego zjawiska są głębsze i wielorakie—nigdy nie jąłby się czynnej akcji przeciw organom ładu i bezpieczeństwa, zbyt bowiem jest uswiadomiony, aby nie ocenił, że tego rodzaju ekscesy byłyby zaczątkiem anarchji. Ogoł jest tylko karygodnie bierny. Czynią to zatem jedynie męty, zainteresowane n. p. w odbiciu wspólników—przestępców i żywioły wrogie państwowości polskiej, które celowo wyzyskują każdą sposobność, aby przyzwyczajać niejako społeczeństwo do zjawisk anarchji w skromnych przejawach, iżby w momencie decydującym nie opamiętało się i nie przeciwstawiło wymarzonemu w przyszłości... może zamachowi. Równocześnie pragną zdemoralizować i onieśmielić policję, wykazując jej, w jakiej próżni działa, bez wszelkiego poparcia i jakiejkolwiek pomocy ze strony ogółu obywateli. W danym wypadku mętom, może prowokatorom udało się pociągnąć do ekscesów ulicę. Tu należy szukać powodu smutnego objawu. Nie w tem bynajmniej, że nasza „policja nie stoi na wysokości zadania i nie cieszy się z tego powodu najmniejszym autorytetem śród szerszych warstw społeczeństwa“, albo że „policja nasza jest uważana nawet przez ludzi rozumnych za coś, co budzi odrazę“.

Mamy w posiadaniu materjał, w postaci licznych głosów prasy, listów, odezw od instytucyj i osób prywatnych z całego kraju, który zaprzecza temu kategorycznie. Nasza policja daleką jest od doskonałości, ale dalszą jeszcze od budzenia „odrazy“ w społeczeństwie. Społeczeństwo na ogół widzi i zdaje sobie sprawę, że zdąża ona ku lepszemu w ciężkim trudzie, że nie pobłaża sobie, ale wszelki chwast trzebi bezwzględnie w swoich szeregach, że mimo braku poparcia ze strony społeczeństwa z zaciętością walczy z przestępstwem, rozwielmożnionem w kraju, jako zjawiskiem powojennem, a walczy, nie szczędząc życia. Dowodem liczni zabici i ciężko ranni policjanci. Krew ich nie może być obojętną ogółowi, dla którego dobra została przelaną.

Tułają się śród różnych grup naszego społeczeństwa ideje zmilitaryzowania policji, przeorganizowania jej w żandarmerję, przywrócenia dawnego stanu austrjackich dyrekcji policji. Wszystko to są jednak zaprzeczenia demokratycznych podstaw ustroju państwa naszego i nie mają widoków urzeczywistnienia.

Czytając takie opinje, jak wyżej wspomniano, odnosi się wrażenie że idzie tu o wyzyskiwanie dla tych celów smutnego objawu i oświetlanie go w sposób nie dość przemyślany, co jest smutnym objawem w znaczeniu państwowem, którego dobra wiara nie może usprawiedliwić.

Należałoby bardzo sumiennie tę sprawę rozważyć i zastanowić się czem jest na łamach dziennika usprawiedliwianie podobnych zjawisk.

Jednym więcej dowodem, że światli przedstawiciele naszego społeczeństwa tak źle nie odnoszą się do policji, jak to twierdzi prasa pewnego kierunku, jest przytoczony w niniejszym numerze naszej gazety w „głosach prasy“ przedruk artykułu z „Kurjera Warszawskiego“ pióra znakomitego publicysty W. R. którego opinja ma rewelacyjne znaczenie, jak Polska długa i szeroka.

To jest wielką otuchą dla nas, policji.

E. G.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZE.

Niemcy podpisały w Rapallo pod Genuą odrębny układ z Rosją Sowiecką, w którym uznają rząd sowiecki de iure, zrzekając się jednocześnie wszelkich odszkodowań, wynikających z socjalizacji majątku niemieckiego w Rosji, pod warunkiem, że Rosja nikomu ze sprzymierzonych nie wypłaci żadnych odszkodowań z tegoż tytułu.

Układ niemiecko-sowiecki w Rapallo wywarł wśród przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych jeknajgorsze wrażenie. Przedstawiciele Francji, Angljl, Belgji, Włoch, Japonji, Polski i Małej Ententy wysłali do przewodniczącego Konferencji genueńskiej de Facty notę z żądaniem wykluczenia Niemiec z komisji i podkomisji politycznej konferencji.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej Millerand przedsięwziął podróż po francuskich terytorjach kolonjalnych w Afryce Północnej, witany owacyjnie przez mieszkańców.

Sejm Kowieński uchwalił w drugiem czytaniu projekt ustawy konstytucyjnej dla Litwy Kowieńskiej. Władza prawodawcza złożona zostaje w myśl tego projektu w ręce Sejmu jednoizbowego, wybieranego na lat trzy drogą pięcioprzymiotnikowego głosowania.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Wilnie odbył się uroczysty akt przejęcia przez rząd Rzeczypospolitej władzy nad ziemią wileńską. Na uroczystość tę przybyli z Warszawy: Naczelnik Państwa z małżonką, Prezydent Ministrów i liczni ministrowie.

Podpisany akt przejęcia władzy brzmi jak następuje:

„Działo się w Wilnie dnia 18-go kwietnia 1922 r. gdy Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 24 marca 1922 r. (Dz. Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr. 20 poz. 162) przyjął do wiadomości uchwałę Sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli ludności ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności, zapadłą w dniu 20-go lutego 1922 r. w przedmiocie przynależności państwowej ziemi Wileńskiej, zatwierdził akt złączenia ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską z dnia 2 marca 1922 r. i wezwał Rząd Polski, aby objął sprawowanie władzy państwowej ziemi Wileńskiej. Rząd Rzeczypospolitej objął tę władzę, doprowadzając w ten sposób do końca dzieło złączenia ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską. Ku upamiętnieniu tej uroczystej chwili dokument niniejszy został sporządzony i przez uczestników uroczystości podpisany“.

ADMINISTRACJA.

Delegat Wileński. Naczelnik Państwa podpisał nominację p. Walerego Romana na delegata Rządu polskiego Ziemi Wileńskiej.

P. Walery Roman urodził się w Kalwarji w Suwalszczyźnie i ma lat 44. Skończył gimnazjum w Suwałkach i wydział prawny w uniwersytecie warszawskim. Przez dłuższy czas zajmował się adwokaturą w Suwałkach, przyczem brał udział w pracy społecznej. Po wybuchu wojny był wiceprezesem, następnie prezesem Komitetu obywatelskiego w Suwałkach. W r. 1917 brał udział w organizacji sądownictwa polskiego w Warszawie, zajmując początkowo stanowisko podprokuratora przy sądzie apelacyjnym, następnie podprokuratora przy Izbie karnej sądu najwyższego. W lipcu 1919 wysłany był na czele delegacji ziemi suwalskiej do Paryża celem czynienia zabiegów o uwolnienie tej ziemi od okupacji niemieckiej i ustalenie linji demarkacyjnej polsko-litewskiej.

W styczniu 1921 r. został mianowany wojewodą poleskim i zajmował to stanowisko do chwili obecnej.

P. Minister Spraw Wewn., a jego urzędnicy. Pan minister spraw wewn. Kamieński, pragnąc podjąć stały kontakt z podległymi urzędnikami bez różnicy stopnia służbowego, ustalił stałe godziny przyjęć urzędników.

Przyjęcia te będą miały miejsce w każdy poniedziałek od g. 3—4.

Zmiana tytulacji urzędników. W sferach rządowych powstał projekt zmiany tytulacji urzędników, a mianowicie: naczelnik wydziału otrzymałby nazwę radcy stanu, starszy referent nazwę radcy ministerjalnego, tytuł referenta pozostałby bez zmiany: młodszy referent zostanie przemianowany na sekretarza ministerstwa. Rzecz powyższa leży jednak obecnie w sferze dalszych projektów.

Organizacja władzy administracyjnej w Wileńszczyźnie. Przeorganizowanie wileńskiej Tymcz. Komisji Rządzącej odbędzie się w ten sposób, że departamenty: spraw wewnętrznych, rolnictwa i lasów, przemysłu i handlu, oraz komunikacji, zostaną poddane bezpośrednio władzy delegata, departamenty oświaty, skarbu i sprawiedliwości będą uzależnione wprost od rządu centralnego.

Pewne odchylenie organizacyjne, dające się pomieścić w ramach ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 roku obejmować będzie przedewszystkiem możność wizowania paszportów w Wilnie przez specjalnych urzędników min. spraw wewnętrznych, przydzielonych do urzędu wojewódzkiego. Większe znaczenie, niż w zwykłym województwie będą miały sprawy informacyjno-prasowe, któreześrodkowują się w wydziale prezydjalnym departamentu spraw wewnętrznych.

W celu ożywienia ruchu budowlanego rząd zamierza przedstawić Sejmowi ustawy o zwolnieniu od podatków na lat 20 domów nowo zbudowanych albo przerobionych i gwarantować obligacje tych banków, które udzielą kredytu na nowe budowle. Tymczasem zaś banki budowlane w Królestwie i Małopolsce otrzymają większe kredyty.

Danina. Biuro prasowe Ministerstwa Skarbu podaje do wiadomości: wpływy z nadzwyczajnej daniny państwowej, według stanu na dzień 31 marca 1922 r. wynoszą marek 27,922,074,192. w porównaniu przeto z wpływami według stanu na dzień 25 marca 1922 r., które wynosiły 22,492,478,000 mk., wzrosły w ciągu 6 dni o 5,429,596,192 mk.

Kary administracyjne. Komisarz rządu na m. st. Warszawę, podaje do wiadomości, że w ostatnich czasach ukarano, drogą administracyjną — za przekroczenia rozporządzeń sanitarnych — lokatorów 100, właścicieli domów 200, administratorów 150, dozorców 350, różnych osób 35. Ogółem 835 osób ukaranych bezwzględnym aresztem oraz grzywną, która w sumie wynosi 1,583,000 mk.

Statystyka wileńskich wyborów. Gen. komisarjat wyborczy ukończył opracowywanie najważniejszej ze stanowiska politycznego części akcji wyborczej, a mianowicie udziału w wyborach do Sejmu wileńskiego przedstawicieli narodowości obcoplemiennej.

Wdług narodowości udział w głosowaniu w obwodach miejskich przedstawia się jak następuje: Polaków zapisanych na listy wyborcze, było 209.393, wzięło zaś udział w głosowaniu — 157.738, czyli 80 proc. Litwinów, wciągniętych na listy wyborcze było 23.554, wzięło zaś udział w głosowaniu 2.032, czyli 8.3 proc. Żydów było zapisanych 11.010 wzięło zaś udział w głosowaniu 4.165, co stanowi 37,8 proc. Białorusinów oraz Rosjan tutejszych było zapisanych 44.203, wzięło zaś udział w głosowaniu 19.470, t. j. 44,5 proc., Tatarów i Karaimów było zapisanych 210, wzięło zaś udział w głosowaniu 152, czyli 72,4 proc.

Ogółem w obwodach wiejskich zapisanych było 288.480 osób. Z liczby tej wzięło udział w głosowaniu 193.807, co stanowi 67,2 prc.

Miasteczka Litwy Środkowej wyodrębnione były jako osobne obwody głosowania, a mianowicie: Nowe i Stare Święciany, Podbrodzie, Oszmiany, Troki, Landwarowo, Wilejka. Dotychczas znany jest wynik głosowania według wyznań w wymienionych miasteczkach. Chrześcjan zapisanych na listy wyborcze było 9695, wzięło zaś udział w głosowaniu 7587, co stanowi 78 proc. Żydów było zapisanych na listy wyborcze 3047, głosowało zaś 1186, co stanowi 38,9 proc. Mahometan i karaimów zapisanych na listy wyborcze było 106, głosowało zaś 64, t. j. 60,4 proc. Ogółem w wyżej wymienionych miasteczkach z pośród 12848 uprawnionych do głosowania, wzięło udział w głosowaniu 8847 osób, t. j. 68,9 proc.

POLICJA.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

Ujęcie szajki bandytów. Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, w powiecie chrzanowskim w ostatnich czasach dokonano szeregu śmiałych napadów rabunkowych. Ostatni napad miał miejsce dnia 14 bm., a dokonało go trzech uzbrojonych w rewolwery opryszków na Samuela Baahnera z Chrzanowa. Bandyci zabrali wówczas swojej ofierze 180.000 marek. Po dokonaniu tego napadu, komenda policji w Chrzanowie wraz z przybyłym z Krakowa komendantem okręgowej policji podinspektorem dr. Gebhardem, przeprowadziła ścisłą obławę w całym powiecie celem ujęcia sprawców napadu. Obława wydała nadspodziewane rezultaty. Na polach koło Zalasu przytrzymano niejakiego Pawła Grzegorskiego, lat 23, z Chrzanowa, który, jak się okazało, był hersztem bandy, grasującej w okolicy tego miasteczka. Grzegorski jest znanym złodziejem i włamywaczem, który przed kilku tygodniami, po odsiedzeniu kary 5-ciu lat więzienia, wyszedł na wolność i zaraz zaczął organizować napady rabunkowe. Po wstępnem śledztwie, przeprowadzonem z Grzegorskim, przyznał się on, że do szajki jego należy jeszcze 4 osobników i podał ich nazwiska. Natychmiast zarządzono pościg za resztą szajki i aresztowano dalszych dwóch opryszków. Są to 20-letni Jan Rys z Tenczynka i 20-letni August Paluch z Trzebionki. Aresztowani przyznali się do 7 napadów rabunkowych i opowiedzieli szczegółowo ich przebieg. Pierwszego napadu dokonali 14 marca na dwóch kupców: Dawida Habermanna z Chrzanowa i Lejzora Goldstejna z Libiąża. Zabrali oni wtedy swoim ofiarom 200.000 mk. i zegarek. Dnia 2 kwietnia napadli na Jana Dębskiego koło Zagórza, zrabowawszy mu 3.000 mk. Następnego dnia, jak sami przyznali, zaczaili się w lesie koło Radwanowic, oczekując na dwóch kupców, wracających z Krakowa. Gdy niedoczekali się na nich, napadli na nieznanego gospodarza z Kongresówki i zrabowali mu 6.000 mk., dziecięce ubranie oraz buciki. Następny rabunek miał miejsce dnia 5 bm. koło Chrzanowa, gdzie obrabowali Peretza Kleinbergera, zabrawszy mu 10.000 mk. Nazajutrz koło wapiennika pod Pogorzycami dokonali rabunku na Janie Celarku, Macieju Wanturze i Szymonie Huleczce. Bandyci zabrali wtedy nadadniętym, ubogim ludziom, dwie paczki tytuniu, 900 mk. i 2 klg. chleba. Grzegorski uderzył wtedy Celarka rękojeścią rewolweru w głowę tak silnie, że Celarek stracił przytomność. Dnia 10 bm. napadli oni na kosiarza nieznana-

nego nazwiska i skradli mu kosę oraz starą brzytwę. Wreszcie 11 bm. dokonali napadu na Bachmera. Do tego ostatniego napadu nie przyznają się i twierdzą, że wtedy odpoczywali w jednej z karczem pod Chrzanowem. Bachner jednak, skonfrontowany z opryszkami, rozpoznał Grzegorskiego jako tego, który go chwycił za gardło, a Palucha, jako przykładającego mu rewolwer do czoła. Podczas rewizji, przeprowadzonej przy Grzegorskim, znaleziono rewolwer, oraz brzytwę i portfel, wyładowany banknotami 5-tysiącznemi. Dwaj inni bandyci nie mieli nic przy sobie. Skutą trójkę przewieziono do sądu karnego w Krakowie, gdzie stanie przed trybunałem doraźnym. Za resztą bandy Grzegorskiego trwa dalszy pościg, prowadzony przez starszego komisarza Trojanowskiego. Po rozbiciu niebezpiecznej bandy, ludność powiatu chrzanowskiego odetchnęła, gdyż aresztowani bandyci byli postrachem jej przez kilka tygodni.

Udawany napad bandycki: Do policji okręgowej w Krakowie doniesiono z Alwerni, że na młyn niejakiego Zgodomirskiego dokonano śmiałego napadu, podczas którego jeden z napastników został zabity. Natychmiast po otrzymaniu depeszy zastępca kierownika okręgowego urzędu śledczego wyjechał autem wraz z trzema wywiadowcami do Alwerni.

Wedle dotychczasowego śledztwa, napad był sfingowany na tle nieporozumień rodzinnych. W Alwerni właścicielem młyna i tartaku był niejaki Zgodomorski. człowiek raptowny i żyjący z rodziną w ciągłej niezgodzie. Przed kilku miesiącami, gdy córka jego wyszła za mąż za oficera, rozpoczął kampanję przeciw żonie, która jako legalna właścicielka młyna i tartaku, chciała część majątku oddać zięciowi. Doszło nawet do tego, że Zgodomirski podał się o rozwód. W ubiegły poniedziałek odbyła się pierwsza audyencja w sądzie powiatowym w Krakowie w sprawie procesu rozwodowego podeszłych już wiekiem małżonków Zgodomirskich. Do zgody nia przyszło, i rozprawa została odłożona. Po powrocie do domu Zgodomirski zebrał około 10 podrostków z pod Chrzanowa i z byłej Kongresówki i ukrył ich w tartaku. W środę o godz. 9 rano, gdy rodzina Zgodomirskiego siedziała przy śniadaniu, dały się słyszeć strzały rewolwerowe w sąsiadującym z mieszkaniem młynie. Natychmiast zamknięto drzwi i oczekiwano z przestrachem nadciągającej zgrai opryszków, która postępowała po schodach do mieszkania Zgodomirskich. Nagle przy samych drzwiach opryszki dali ponowną salwę z rewolwerów. Podczas gdy wszyscy obecni w mieszkaniu potracili głowy z przestrachu, jedna tylko z córek Zgodomirskiego, 3o letnia Marja, zachowała się przytomnie, a ukrywszy matkę staruszkę, wraz z małym wnukiem w szafie, porwała nabity sztuciec, wiszący na ścianie i przez zamknięte drzwi strzeliła do dobywających się bandytów. Strzał był trafny, gdyż jeden z napastników ugodzony kulą padł na ziemię. Zgodomirski, który znajdował się razem z napastnikami, kazał sześcioma rzędami desek zabić drzwi, aby odgraniczyć tym sposobem rodzinę swoją od młyna i stać się samodzielnym właścicielem tego przedsiębiorstwa. Trupa wyniesiono do izby Zgodomirskiego na dole, gdzie przybył lekarz, który stwierdził śmierć z upływu krwi.

Śledztwo wykazało, że Zgodomirski, nazywający się dawniej Niezgodą, był już karany kilkakrotnie za gwałty publiczne, a raz za podłożenie dynamitu w piekarni sąsiada, którą usiłował z zemsty wysadzić w powietrze. W ostatnich czasach przebywał on w więzieniu z powodu rozmaitych sprawek paskarskich, na których dorobił się miljonów.

KRADZIEŻE I OSZUSTWA.

Policja międzynarodowa poszukuje obecnie oszusta z pochodzenia niemca, który przewyższył pomysłowością, śmiałością i bezczelnością wszystkich swych dotychczasowych współzawodników. Młody, elegancki, dystyngowany, mówiący biegle kilkoma językami, Otto Stephan, służył w wojsku niemieckiem w czasie wojny i na krótko przed jej zakończeniem dostał się do niewoli francuskiej. Zwolniony wkrótce po zawarciu rozejmu, zmieniwszy nazwisko na Otto de Beney, rozpoczyna życie awanturnicze. Jako major belgijski pojawia się w Koblencji, w głównej kwaterze amerykańskiego generała Allena, przedstawia się jako delegat rządu belgijskiego, przysłany dla doręczenia generałowi medalu wojskowego. Po uroczystem wobec całej załogi odznaczeniu generała, i — naturalnie—po odpowiedniej uczcie, wyjechał, żegnany owacyjnie. W kilka dni dopiero dowiedziano się, że wszystkich, dosłownie wszystkich oficerów „naciągnął" na pożyczki. Z Koblencji wyjechał do Brukseli. Tam, załatwiwszy różne „interesy" z kupcami w imieniu rządu belgijskiego, obłowiony należycie, wynajął awjatora na podróż do Londynu i z powrotem. W Londynie jeden dzień wystarczył mu na zaciągnięcia poważnych pożyczek u kilku kupców. Powróciwszy samolotem do Bourget, „uszczknął" 400 fr. pożyczki u awjatora, któremu kazał „zaczekać", lecz już nigdy się nie zjawił. Po jakimś czasie wypłynął w Konstantynopolu... na dworze sułtana, któremu również zawiózł „odznakę" ze strony rządu belgijskiego. Przyjęty—wyjątkowo—na audjencji, obdarzony „po sułtańsku" licznemi a cennemi podarkami odjechał, pozostawiając na pamiątkę „pożyczki", zaciągnięte u różnych dygnitarzy tureckich. Potem pełnił funkcję doradcy przy boku generała Wrangla. Podobno Wrangel zawdzięczał kilka swych zwycięstw pomysłom strategicznym „belgijskiego majora de Beney", który jednak niebawem zniknął bez śladu, po zaciągnięciu mnóstwa długów. Wkrótce zauważono go nad Renem wśród wojska amerykańskiego. Poznał go jeden z oficerów, który go znał z historji z gen. Allenem, zaaresztował i pod strażą kazał go odprowadzić do komenderującego generała. Wynik krótkiej rozmowy był taki, że komendant odesłał straż do kozy, obrażonego zaś „gościa", któremu śpieszno było do pociągu, sam odprowadził na dworzec. Później słyszano o rozmaitych jego sprawkach w Berlinie, gdzie dłuższy czas prowadził życie hulaszcze obecnie policja belgijska wpadła na ślad pobytu jego w Londynie, ale go jeszcze do rąk nie dostała. Rozesłano w pościg za nim najzdolniejszych detektywów.

Ujęcie kasiarzy. Przed dwoma tygodniami rozbito kasę ogniotrwałą w biurze dyrekcji kolejowej na stacji Gdańsk i skradziono 1,006,000 mk. niemieckich. W sprawie tej po kilkudniowych poszukiwaniach policja miejscowa aresztowała w Gdańsku Karola Markowskiego, kasjera z Łodzi i Józefa Skonieczneg0, złodzieja kieszonkowego z Warszawy. Towarzyszący im Stefan Skonieczny, również kasiarz i Tekla Bartłowa, kochanka jego, zdołali umknąć, wobec czego policja gdańska rozesłała za nimi listy gończe. Przed dwoma dniami będący w sprawach służbowych w Gdańsku komisarz urzędu śledczego z Warszawy p. D. Bachrach, zauważył na ulicy poszukiwanych Skoniecznego i Bartłową. Bachrach rozpoczął nad nimi obserwację, która trwała 6 godzin i aresztował ich dopiero, gdy złodziejska para na 5 minut przed odejściem pociągu, idącego do Warszawy, wsiadła do ciemnego przedziału wagonu III klasy. Przy aresztowanych znaleziono 48,300 mk. niemieckich oraz banderolę, pochodzącą z pieniędzy skradzionych z kasy dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Dalsze dochodzenie co do brakujących pieniędzy jest w toku i jest nadzieja odzyskania pozostałej sumy.

16-letni „Arsenjusz Lupin". Na tak „zaszczytne" porównanie ze znanym z powieści włamywaczem zasłużył sobie 16-letni rzezimieszek z Torunia, niejaki Wł. Rębacz. Sprytem i szaloną odwagą zdołał się on wybić na czoło bandy zorganizowanych włamywaczów. On kierował wszystkiemi ich przedsięwzięciami. W Toruniu szajka Rębacza dokonała kilku śmiałych kradzieży. Gdy się miarka przepełniła, dzięki staraniom policji śledczej, schronisko bandytów zostało wykryte i Rębacz zaaresztowany. Prowadzącemu go urzędnikowi zbiegł jednakże i ukrył się w jednym z poblizkich domów. Szalony był pościg za bandytą. który, gnany, strachem i chęcią wymknięcia się, wylazł na dach i po dachach całego kompleksu budynków uciekał.

Po kilkugodzinnych usiłowaniach policja jednak go ujęła i razem z jednym z jego koleżków, niejakim Juraczem zamknęła w areszcie. Rębacz mimo wszystko nie dał za wygranę i w nocy, oderwawszy deski od podłogi, kanałem dostał się do składu szewskiego w ratuszu. Tam skradł trzy pary butów i kilka innych rzeczy i tak wydostawszy się na wolność, wyjechał w Poznańskie. Gościnnymi występami w rozmaitych okolicach prędko zwrócił uwagę władz i znowu został ujęty. Tym razem zasądzony na 16 miesięcy domu karnago, odsiadywał karę we Wronkach.

Przyszedł czas, kiedy miał odpowiadać za popełnione w Toruniu grzechy. Termin wyznaczono na dzień 4 b. m. Władza zarządziła, żeby Rębacza sprowadzić pod dozorem policyjnym. Na termin stawili się wszyscy poszkodowani, czekano tylko na głównego oskarżonego Rębacza. W końcu zjawił się posterunkowy, transportujący go i pełen zdenerwowania zaraportował, że Rębacz mu „zwiał". Mianowicie poza Gnieznem poprosił wspomnianego policjanta, czy nie wolno mu iść na ustęp. Posterunkowy zgodził się na to, lecz próżno czekał na powrót Rębacza. Sprytny opryszek wyskoczył oknem i znowu zdołał ujść ręki sprawiedliwości.

Ujęto we Lwowie mistrzów złodziejskich. Obaj oni liczyli po 12 lat, a kradzieżami zajmują się od 7 roku życia. Przyznali się oni do 14 kradzieży w ciągu ostatnich 10 dni przed schwytaniem. Ponieważ nie wiedzieli oni nazwisk swych ofiar, policja oprowadzała ich po domach, w których kradli, celem rozpoznawania i oddawania rzeczy skradzionych właścicielom. W kilku wypadkach poszkodowani nie wiedzieli jeszcze, że padli ofiarą młodocianych mistrzów złodziejskiego fachu.

Rudy Herszek—znany paser został wreszcie schwytany w Warszawie. Kierownik II-ej brygady urzędu śledczego, komisarz Szabrański dowiedział się o jakichś tajemniczych machinacjach manufakturowych, prowadzonych przez jednego z mieszkańców domu przy ul. Brzeskiej 10, gdzie znajduje się zajazd dla furmanek przyjeżdżających z prowincji. Zarządzono więc nad domem tym obserwację i stwierdzono, że istotnie coś niewyraźnego tam się dzieje, zaś u niejakiego Moszka Rozenberga znajduje się potajemny skład manufaktury. Przeprowadzono tedy rewizję u niego i znaleziono świeżo dostarczonych 35 sztuk manufaktury. Zapytany o pochodzenie towaru, Moszek Rozanberg nie umiał dać żadnych wyjaśnień, dowodząc, że towar ten jest własnością „rudego Herszka", gdzie jednak ten Herszek mieszka i jakie jest jego nazwisko, Rozenberg nie wiedział.

Policja kryminalna już wiele słyszała o „rudym Herszku", ale bliższych danych o nim nie miała, wiedząc jedynie, że jest to jakiś niezdemaskowany dotychczas paser. Potrzeba jednak wypadku, że w momencie indagacji Rozenberga, już po uskutecznieniu rewizji, do mieszkania wszedł jakiś rudy żyd. Na zapytanie, czy to jest rudy Herszek, Rozenberg odrzekł potwierdzająco i rudego Herszka natychmiast zatrzymano. Do manufaktury przyznał się, dowodząc, że ją kupił od jednego kupca poznańskiago. Nie mógł jednak wskazać nazwiska tego kupca, ani jego adresu.

Policja, chcąc skonstatować, czyj to jest towar, zwróciła się do przedstawiciela firm wielkopolskich w Warszawie p. Rodzińskiego, czy ten nie mógłby wskazać ewentualnego nabywcy manufaktury. Rodziński poznał, że towar pochodzi od niego, ale jednocześnie oświadczył, iż u niego kradzieży nie popełniono i rudego Herszka, którym okazał się Hersz Frons, zupełnie nie zna. Po chwili wszakże przyszło mu na myśl, że towar ten w ilości całych 35 sztuk wysłał on do Równego zaledwie przed kilkoma dniami. Po sprawdzeniu na stacji miejskiej, przez którą przeszedł, towar sprawdzono, że został on skradziony przez nieznanych sprawców, dotychczas jednak nie stwierdzono, w jakich okolicznościach kradzież została spełnioną. Rozenberga i Fronsa osadzono w więzieniu i prowadzone jest dochodzenie, celem odnalezienia złodziejów. Jest to jednak jeden z rzadkich wypadków, że paserzy dostali się do kozy, a łupy zostały odebrane, natomiast nie odszukano złodziejów.

NAPAD NA POLICJĘ.

W niedzielę wielkanocną wydarzyły się w Warszawie dwa wypadki ulicznego napadu na policjantów spełniających swe obowiązki, wypadki dowodzące niesłychanego braku wszelkiej dyscypliny w szerokich masach naszego społeczeństwa. Dnia tego o godz. 6-ej rano grupa młodzieniaszków, wyszedłszy z kościoła na placu Grzybowskim, zaczęła rozrywać patardy. Ponieważ komisarjat rządu zabronił tego, przeto policjanci usiłowali przeszkodzić strzelaninie. Chłopcy jednak rzucili się na policjantów i posunęli się do zniewag czynnych.

Policjanci zatelefonowali po konną policję, która przybyła w liczbie 12 konnych. Lecz i ci napotkali na silny opór.

Tłum zaczął bić konie, a jeden z policjantów, spadłszy z konia, musiał uciekać. Ukrył się on w domu № 16 na placu Grzybowskim. Goniło za nim paręset osób z motłochu. Policjant kazał stróżce, Małgorzacie Puckowej, zamknąć bramę, co stróżka wnet uczyniła.

Tłum jednak rozbijał bramę i żądał wydania policjanta. Z tłumu rzucono się na stróżkę, którą zaczęto dusić. Tłum wtargnął do hoteliku, mieszczącego się w tym domu i tam szukał policjanta. Numerowego uderzono kamieniem w głowę. Tłum zerwał w hotelu druty telefoniczne i dzwonki elektryczne, oraz wybił 8 szyb.

Przybyły większy oddział policji i tajnych agentów uspokajał tłum z godzinę czasu, aresztując najniespokojniejszych.

Aresztowano 10 wyrostków, w wieku od 16 do 22 lat, których odprowadzono do VIII-go komisarjatu policji. Aresztowanych wkrótce wypuszczono, natomiast zatrzymano w areszcie główną prowokatorkę, Janinę Brzezińską, która jawnie podburzała tłum.

Również na Woli policjant zabronił chłopcom rozrywać petardy. Ci jednak rzucili się na niego i odebrali mu bagnet. Policjant wystrzelił i położył trupem jednego z napastników. Chłopcy rzucili się wówczas na policjanta, poturbowali go i odebrali mu rewolwer. Dokonana potem obława pozostała bez skutku. Przy zabitym chłopcu nie znaleziono żadnych dokumentów.

PODZIĘKOWANIE DLA POLICJI OKR. KIELECKIEGO.

Zarząd Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Kielcach, w osobie ks. A. Czerkiewicza, zwrócił się do naszego pisma z prośbą o zamieszczenie poniższego:

„Oddawna odczuwałem potrzebę podziękować JW. p. Komendantowi Okręgu za cenne zarządzenie P.P. urzędnikom biura Okręgowego za ochotne poparcie, P. P. przodownikom, Posterunkowym Policji Państwowej całego Okręgu Kieleckiego, za ich poczciwe serca, jakie okazują, nie skąpiąc ofiar na biedne sieroty Ochron Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności pod wezwaniem św. Józefa dla chłopców i św. Antoniego dla dziewcząt. Zapewniając o modlitwach sierotek za swych dobroczyńców, od siebie wyrażam staropolskie „Bóg zapłać", życząc z serca, by Boski miłośnik dziatek stokrotnie odpłacił Waszą ofiarność, błogosławiąc na Waszych dziatkach, jak Wy pamiętacie o smutnym losie sierot, potrzebujących pomocy. Obecnie ta pomoc chętna tem jest cenniejszą, że Komitet Amerykański likwiduje swą działalność, a więc znaczna dotąd z tej strony pomoc wkrótce zupełnie ubędzie.

W imieniu biednych sierot, ich opiekun

ks. A. Czerkiewicz.

Kielce, dn. 10 kwietnia 1922 r.

Eugenjusz Korwin-Małaczewski.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 19 b. m. umarł w Zakopanem wielki syn Polski, dwudziestopięcioletni młodzieniec, żołnierz, genjalny literat i poeta, człowiek niepokalanego ducha — Eugenjusz Korwin-Małaczewski.

Miłość Ojczyzny i wielka tęsknota za Nią poprowadziły we wczesnem zaraniu życia zmarłego krwawym szlakiem wojny, przez wszystek znój i trud bitewny, przez czerwony śmiech i jęk rewolucji, obcemi drogami, cudzymi krajami do Polski.

W wolnej Ojczyźnie, ukochanej każdem drgnieniem swego bytowania, ś. p. Eugenjusz Małaczewski rozwarł na ścieżaj zachwycone serce i oczy i wchłaniał Ją bez wad i win piękną, mocarną i Chrystusową.

Taką Ją śpiewał w każdej godzinie swoich krótkich dni. Natchniony ukazywał Ją nam w przedziwnej krasie, zda się, nigdy przedtem niewidzianej.

W jedynej książce, którą wydał: „Koń na wzgórzu" dał potężny wyraz swojej mocy twórczej. Ona była zwiastowaniem objawienia się ducha człowieka, bielszego ponad śnieg. Niestety, między zwiastowaniem a objawieniem, stanęła bezwzględna śmierć, czyniąc przebolesną stratę całemu narodowi.

Długa i ciężka choroba płuc do ostatniej chwili nie zmogła cudnych rojeń poety, nie złamała potęgi wiary w Boga i Polskę. Zgon przeniósł marzenia czyste, jak lilje śnieżne, w zaświaty.

Na kilka tygodni przed śmiercią ś. p. Eugenjusz Korwin-Małaczewski otrzymał od Rzeczypospolitej Krzyż Walecznych.

Niechaj ta nagroda wojenna ozdobi na zawsze piersi zmarłego, a pamięć społeczeństwa polskiego niechaj się rozpromieni wokół głowy jego świetlaną aureolą.

Poprzez ciężki żal—prochom Twoim, mężny żołnierzu, i wielkiemu nieskalanemu duchowi Twojemu—Cześć!

LITERATURA I SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

Z powodu jubileuszu Stanisława Przybyszewskiego.

—:o:—

II.

Ten dziwny aliaż szkoły Przybyszewskiego z duchem konserwatywnym i muzealnym Krakowa nie byłby możliwy, nawet przy całej podatności tego starożytnego grodu do słuchania jednego berła, jednego hasła, jednego żywego, ruchliwego człowieka — gdyby nie element erotyczny, który tkwił głęboko w samej naturze artyzmu tego znakomitego pisarza. Jego mistycyzm był — szczęśliwie dla jego idei — bliźniakiem zmysłowej miłości. A jego miłość była blisko spokrewniona z fatalizmem i różnemi metafizycznemi koncepcjami lub nawet echami koncepcji cudzych, jak demonizm, satanizm, „Synagoga szatana", „Młot czarownic" i t. p. Miłość jest okupem, któremu się nikt nie oprze — erotyzmem swych pism Przybyszewski okupił ich grzech. Nie oparły się w Krakowie jego urokowi — kobiety, jak nie oparli się mężczyźni. Kto pamięta, co się działo w „Paonie", owej przedziwnej jamie, w której dymy tytoniu, opary alkoholu mieszały się z mgłami improwizowanych fresków najpierwszych mistrzów — ten wie i to, że dla Przybyszewskiego zabijali się mężczyźni, a porywały go w zamkniętych powozach panie. Fluid erotyczno-mistyczny spowodował ogólny zawrót głowy. Nie było i nie mogło być miejsca dla trzeźwości i krytycyzmu. Fala nastrojów, oswabadzających namiętności, idąca przez Przybyszewskiego do Polski, z Francji, od Huysmansa, Ropsa, Barbeya d'Aurevilly, od Muncha, Wiegelanda, z krajów skandynawskich, miała w sobie tyle upojenia, fosforycznego dekadentyzmu, wszelakiego powabu — Zalewała głowy i serca. Dla innych, inaczej czujących i myślących, nie było miejsca. Ruch był żywiołowy, opierać się mu nie miało sensu, gdyż, pomimo wszystkich swych ekscesów, zboczeń, przesad, użyźniał i zapładniał i bądźcobądź — oswabadzał.

Od owej tedy pamiętnej chwili literatura polska ma tę wybujałość języka i uczuć miłosnych, która ją cechuje po dzień dzisiejszy.

Kiedy Przybyszewski przeszedł na grunt warszawski, gdyż Kraków już był zdobyty, a potem zaczął otrząsać się nieco z hypnozy — powtórzyła się mniej więcej ta sama historja, oczywiście, z tą różnicą, że miasto wielkie jest więcej krytyczne i stanowi medjum o wiele mniej posłuszne. Zresztą fizjognomja szkoły Przybyszewskiego urobiła się ostatecznie w Krakowie i w stolicy Polski ukazała się w swym kształcie krakowskim. Warszawa nie oddała jej rysów specjalnych. Raczej je tylko uporządkowała. Wyrazem takiego uporządkowania i usystematyzowania inspiracji Przybyszewskiego była „Chimera", słynny miesięcznik Zenona Przesmyckiego, poświęcony propagandzie czystej sztuki w literaturze. Było to hasło to samo, które miał wypisane na swym sztandarze autor „De profundis", ale inaczej ujęte. Miriam nie był bynajmniej naśladowcą Przybyszewskiego i miał swoje rozumienie spraw estetycznych, wyniesione z Paryża i umocnione wielkiem oczytaniem. Ale atmosfera, stworzona przez Przybyszewskiego, była tym gruntem, który Miriamowi znakomicie dzieło ułatwił.

Nie tu miejsce na rozważanie o Chimerze i jej stosunku do młodego Krakowa. Są to problemy i tematy dla historyka literatury w najszerszem znaczeniu tego słowa. Dość, że wielki ruch, grupujący się dokoła Chimery, ruch nawskroś uregulowany, rytmiczny, pozbawiony cech burzy i naporu—był ciągiem dalszym krakowskiego ruchu. A chociaż modyfikował on szczerość, prostotę i żywiołowość estetyki Przybyszewskiego i zamieniał je na lubowanie się w stylizacji i sztuczności—i rzec można -- odwrócił na nice ideę nagiej duszy, czyniąc ją bardzo troskliwie owiniętą kimonami japońskiemi i wspaniałemi pyjamami—to jednakże Przybyszewski ma wszelkie prawa do wdzięczności. Należy mu się ona od Chimery warszawskiej, i jej zwolenników i spadkobierców, w stopniu znacznie większym, niż to się opinji, lubiącej ślizgawkę po powierzchni—wydaje.

Ciekawem jest, że nawet mistycyzm erotyczny Przybyszewskiego, który w jego pracach miał charakter trochę narzutliwy i groził, że będzie bardzo efemeryczny—i który pewną przemijającą błyskotliwość wlał w jego poetyckie i dramatyczne fantazje—nie zniknął bynajmniej z widowni literatury. Owszem — trwa jeszcze. Odnowił go z wielkim talentem, ale i niemiecką brutalnością Hanns Ewers, autor rozgłośnej, a przereklamowanej „Alrauny". I stało się oto, że Przybyszewski pisze przedmowy do jego powieści i może sobie w nich pozwolić na to, żeby przemawiać zupełnie dawnym swoim językiem. (Dok. nastąpi).

O uroczystościach narodowych.

(Ciąg dalszy).

Życie samo, stosunki, warunki miejscowe i pomysłowość artystyczna urządzających wskazywałyby, w jaki sposób urządzić uroczystość narodową w dzień 15 sierpnia. Z góry teoretycznie nakreślone formy, jednakie wszędzie i dla wszystkich, byłyby zbyt ciasną ramą, wiążącą niesłychanie osobistą twórczość, niedozwalającą na wyprowadzenie istotnych cech dzielnicowych i lokalnych, zatracającą różnorodność i barwność elementów naszych narodowych. Należy jednak zwrócić uwagę na istotne wartości, związane z tym dniem, z nich bowiem wychodząc, można dojść do nowych form.

Dzień ten jest uroczystością religijną, jest dniem święcenia ziół i zboża, a więc związanym z życiem ziemi i pamiątkowym Cudem nad Wisłą. Wszystko, coby mogło różnić ludzi między sobą, coby mogło wywoływać spory polityczne lub społeczne, znikło z niego. Jestto dzień harmonji, łączności, zgody—poczucia zależności społecznej i wolności osobistej — dzień, w którym smętek ludzki ustępuje przed nadzieją w lepsze życie, w lepszy świat, przed wiarą w Boski porządek na świecie.

Uroczystość czysto religijna dnia tego oczywiście należy do kościoła, zwrócić jednak należałoby uwagę na legendy, związane z tym dniem, z dniem Wniebowzięcia Matki Boskiej, które, odpowiednio inscenizowane, mogłyby stać się prześlicznym tematem do misterjów religijnych, granych przez ludność wiejską zaraz po nabożeństwie, lub pod wieczór tegoż dnia. W legendach tych rośliny grają pierwszorzędną rolę. Wedle jednej z nich, kiedy apostołowie przyszli na drugi dzień do grobu M. Boskiej, znaleźli grób pusty, zarośnięty liljami. Wedle innej legendy, Anioł, zapowiadający śmierć i Wniebowzięcie M. Boskiej, przyniósł na ziemię z nieba gałązkę polną, która niebiańskim światłem świeciła i strzegła Przeczystej Dziewicy, śpiącej na śmiertelnych marach.

Lud nasz potrzebuje nowej sztuki widowiskowej, któraby mu wypełniała jego potrzeby duchowe — któraby połączyła z prawdami religijnemi, z prawdami ziemi i natury, z której w pocie czoła ziarno wydobywa. Misterjum o tematach religijnych, łącznie z tematami przyrody, zaczyna zwolna wychylać się na powierzchnię — i stanie się zapewne w niedługim czasie tą jedyną, upragnioną formą nowych pokoleń — w których wypowiedzą one swoje tęsknoty i swoje marzenia o życiu i śmierci.

Z samej natury rzeczy wynika, że do misterjów w dniu tym przedstawionych — dojść by musiały tematy, łączące się ze wspomnieniem odwrotu bolszewików z pod Warszawy, a więc tematy, przedstawiające artystycznie dwie różne ideologje: polską i bolszewicką. Dzień ten poświęcony być winien wyłącznie radości — ale nie tej, co spowodowana nadmiernem użyciem napojów wyskokowych — kończy się burdą i bijatyką, lecz tej, co dusze nasze pod wpływem nieziemskiego światła sztuki unosi ponad padoły troski codziennej, łączy wszystkich w jedno piękne zbiorowisko — sprawia poczucie jedności i siły zbiorowej. Niema miejsca w dniu tym na nauki, odczyty, prelekcje, wyjaśnienia, czy to historyczne czy praktyczne. Po wzniesieniu się duchem w sfery czystej religji — wchodzi się w dziedzinę sztuki i tam znajduje formę na uczucia, w dniu tym w każdym z nas się rodzące.

Może wkrótce już te czasy nastaną, że kraj nasz pokryje cały szereg „domów ludowych", że nie będzie wioski, w którejby go nie było. Dom ludowy—to symbol nowej ideologji polskiej, tak różnej od bolszewickiej. To dom, w którym gromadzi się gromada ludzka dla wspólnych celów radości i wytchnienia po indywidualnej pracy całodziennej. Domy te ludowe zawsze mieć będą scenki, lub, że to lato, więc na świeżem powietrzu przedstawienia misteryjne odbywać się mogą. Wakacje letnie dają możność inteligencji zająć się wraz z mieszkańcami przygotowaniem programu — i brać udział w jego wykonaniu. To wspólne życie w pracy artystycznej, wspólnej twórczości artystycznej, zespoli ze sobą wszystkich umiejących i nieumiejących pisać, przetopi w jeden metal narodowy — co twardy jak stal, giętki rozumem, a piękny polyskiem i formą, dla nowej Polski nowy kształt wykrzesze.

Franciszek Siedlecki.

(C. d. n.)

KSIĄŻKI.

—|●|—

MABEL COLLINS. *Światło na drodze. Z ksiąg i Reguł złotych.* Tłumaczył T. Bł. Trzaska, Warsz. Ewert i Michalski. 1922.

Jest to zbiór aforyzmów, raczej przykazań, bardzo głęboko wzierających w tajniki duszy ludzkiej, w niemałem pokrewieństwie z mistycyzmem jogów indyjskich. Autorka jest amerykanką. Niesłychana czystość duchowa przenika te nieliczne karty doskonale skondensowanej i możnaby rzec, genjalnej książeczki. Pozorna sprzeczność zawartych w książeczce przykazań, stwierdza zasadnicze przeciwieństwo, jakie w każdym z nas trwa zawsze: żyje w nas człowiek wiekuisty i człowiek chwili. Jesteśmy posłuszni zazwyczaj temu ostatniemu, gdy przeciwnie sens życia odczuwa i widzi lepiej nasze wewnętrzne, wiekuiste, nieśmiertelne „Ja". W imieniu tego „Ja" przemawia mała, ale pełna mądrości książeczka. Daje ona czytelnikowi wielkie ukojenie i wzrok jego rozszerza na prawdy wieczne.

ZYGMUNT DENTER. *Śląsk Górny. (Teren plebiscytowy). Rys historyczno-ekonomiczny.* Warszawa. 1921. M. Arct.

Autor pracował w Polskim Komitecie Plebiscytowym w Bytomiu i na tle własnych wspomnień, a także na tle studjów ekonomicznych i gospodarczych, dotyczących Śląska (Widomsky, Romer, Ringman. Wierzbicki, Dybczyński, Kramsztyk) opowiada nam wszechstronnie sprawę śląską, zaczynajac od jej historji, poczem przechodzi do zagadnienia dni dzisiejszych pod względem etnograficznym i gospodarczym. Wykazuje liczbę ludności polskiej na Śląsku, a z drugiej strony poucza nas, jak to pod względem gospodarczym Śląsk a Polska zależą od siebie nawzajem, więcej niż Śląsk a Niemcy. Heroiczną jest historja walk plebiscytowych, których wynik ostateczny nie zupełnie odpowiada istocie rzeczy. Załączona mapka uczy nas, że Polacy otrzymali zaledwie 29% terytorjum śląskiego.

JAN ŻYZNOWSKI. 4)

SEWERYN WITAN.

—:o:—

POWIEŚĆ.

— Wiesz co, Helu, mnie się... — spróbowała Bronka.

— Może już ci się tam nie chce jechać, co? — spytała ostro Helena.

— Tak! — bąknęła Witanówna potwierdzająco.

— No wisz, ty też dobra jesteś! Po co było robić z tata warjata i mówić, że pojedziesz. Djabli nadali z dziewicami! — złościła się nie na żarty Kosińska.

— Przecież jadę, tylko mnie głowa strasznie boli — starała się Bronka, widząc gniew przyjaciółki, usprawiedliwić swoją niechęć fałszywym bólem głowy.

Dorożkarz, szturgnięty przez Helenę w plecy, bez trudu zatrzymał swój ruchomy, ale nie nazbyt szybko poruszający się kapitał. Brama była jeszcze otwarta. Siedzący przed nią stróż, zapakowany w wielki barani kożuch, łypnął lewem okiem w stronę przechodzących i zapytał.

— Do kogo?

— Do pana Karwęskiego — rzuciła, nie zatrzymując się Helena.

— Na prawo, drugie piętro! — mamrotał stróż.

— Niema innego zmartwienia, widuje mnie przecież co tydzień — jakby do siebie powiedziała Kosińska, wchodząc z Bronką na drugie piętro, gdzie na ciemnych, bronzowego koloru, drzwiach świeciła mosiężna tablica z wyrytem na niej nazwiskiem: Henryk Karwęski. Po przez drzwi wyskakiwały na schody oddzielne dźwięki jakiegoś walca, wystukiwanego sztywnemi palcami na rozstrojonem pianinie.

Helena zadzwoniła dwa razy. Drzwi otworzył sam Karwęski, który z radością powitał Helenę, długo całując jej ręce, naprzemian to jedną, to drugą. Przed Bronką wykonał niski ukłon portjera hotelowego, poczem również pocałował ją w rękę.

W pokoju na wprost drzwi wejściowych widać było stół zastawiony: butelkami różnej wysokości i kształtów; białemi chryzantemami zgodnie z „gustem publiki" i „smakiem artystycznym" kwiaciarza owiniętym na dole swych wysokich łodyg, fioletową bibułką; tortami, każdy z różą pośrodku i t. p. rzeczami, zapowiadającemi nieprzeciętność bliskiej uczty.

W salonie, znajdującym się na prawo od wejścia, zasłonięty przez kilka osób, sentymentalny opój — wyższy urzędnik akcyzy — rosjanin z Tuły — Foma Wjehientjewicz Żywotkin skubał klawisze pianina w takt walca „Oczekiwanie". Naprzeciw salonu w gabinecie Karwęskiego, mimo światła lampki elektrycznej, owiniętej w czerwoną bibułkę, nie było jeszcze nikogo.

Goście zebrani w salonie przedreptywali z nogi na nogę w uprzejmie niecierpliwem oczekiwaniu na zaproszenie do stołu.

— Wysłanki Melpomeny! — oznajmił gospodarz, gdy chórzystki weszły do salonu.

— Aa, moje uszanowanie! — wykrzyknął otwartą gębą Żywotkin, zrywając się z krzesła.

— Helu, ja tu nikogo nie znam — prawie że wyjęczała Bronka.

— Nic pani nie straciła, natomiast my wiele — uprzedził odpowiedź Heleny jakiś szczupły pan o zgrabnej, dobrze narysowanej sylwecie. Był nim właśnie ów „psiapsiuś", znany już Bronce z opowiadania Heleny.

— Oto jedna z najmłodszych i najpiękniejszych moich koleżanek — powiedziała Kosińska, podczas, gdy obecni mężczyźni kolejno przedstawiani przez Karwęskiego, całowali ręce Witanówny.

— Zamiast moich koleżanek, należało raczej powiedzieć kobiet, oczywiście pani zawsze...

— Niech pan nie kończy, wiem, że potrafi pan dowcipem, podobno większym, niż mądrość, wybrnąć z każdej sytuacji. — rzekła Helena tonem zupełnie poprawnej „salonowej", nietylko z prowincji.

Bronka milczała, jak upuszczony na lotny piasek kołek dębowy. Nie wiedziała, co ma z sobą zrobić. Próżno starała się sobie wyobrazić, że jest na scenie, że znajduje się w gromadzie gości na balu książęcym. Nogi jej zesztywniały, a ręce szukały dla siebie oparcia, czy zajęcia. Jakże chętnie zasiadłaby teraz w najciemniejszym kącie pokoju i wyszywałaby na chustkach wszystkich obecnych najtrudniejsze monogramy.

Z tej odrętwy i zakłopotania wyzwoliła ją Helena.

— Ale zdębiałaś nienajgorzej, wyglądasz, jak gotujące się w ukropie jajo na twardo — wyszeptała Kosińska wprost do ucha Witanówny, poczem ujęła ją pod rękę i wyprowadziła do stołowego pokoju.

— Helu droga, ja się chyba rozbeczę, albo zemdleję — skarżyła się Bronka.

— Nie rozbeczysz się, tylko wypijesz trzy kieliszki koniaku, to ci trochę w krew zajedzie, a pozatem nic się nie bój i rób co chcesz, pamiętaj ja tu jestem!

Posłuszna zupełnie Helenie, ze skrzywieniem twarzy po każdym, Bronka wypiła trzy kieliszki francuskiego Martela.

— Słuchaj, ona jest zupełnie niewinna, na takiej fecie jest pierwszy raz, trzeba się nią zająć, podczas kolacji niech usiędzie między tobą i tym młodym mamy synkiem — tłumaczyła Helena Karwęskiemu stan Bronki, polecając jego opiece swą przyjaciółkę.

Jakoż zgodnie z życzeniem Kosińskiej Witanówna znalazła się za stołem mając po prawej ręce „psiapsiusa", przezwanego Gigą, po lewej — Karwęskiego...

Giga nie próżnował. Rozgrzany większą ilością kieliszków koniaku, wypitego, przeważnie za zdrowie swej sąsiadki, którą zręcznie nakłaniał przeróżnemi zaklęciami, prośbami i przysłowiami do picia, powoli przechodził ze stanu hałaśliwej beztroski w stan tkliwego sentymentu.

— Czy pani sądzi, że ja nie wiem... Czy pani może na chwilę przypuszczać... — zaczynał nie kończąc zdania.

Bronka popatrzyła na niego wielkiemi, rozbłyszczonemi oczyma.

— No niech pan mówi! — prosiła miękkim głosem, który wydawał się jej obecnie bardzo łagodnym, miłym ale nigdy jej własnym.

— Ja wiem, że pani to takie przeczyste źródło, które ja zatruwam, które ja...

— Niech pan już nie pije i koniec — powiedziała Bronka, odsuwając jednocześnie daleko, na środek stołu, swoje i Gigi kieliszki. W tej chwili przypomniała sobie ojca, przebaczając mu teraz wszystko, co kiedy bądź zrobił jej bolesnego.

— Już nigdy, nigdy nie będę pić! — zaklinał się Giga.

— Naprawdę? — zapytała Bronka.

— Nigdy, bo... wreszcie co ja jestem wart wobec pani...

Helena, nie spuszczając z oczu przez cały czas Bronki z Gigą, nałożyła na talerz od owoców dwie wielkie kiście winogron, wstała, zbliżyła się do pary, dookoła której łzawy sentyment motał tysiące przezroczystych nici i wyszeptała:

— Weźcie ten talerz i idźcie do gabinetu Henryka.

Gidze ta propozycja wydała się pod każdym względem wyjątkową.

Bronka zawahała się. Namówiona jednak przez swą przyjaciółkę, wstała. Osłabiające ciepło, wszeptywało, głosem Gigi, w ciało jej słowa tak uwodne, jak sama rozkosz. Mózg bezradnie skłaniał się ku wszystkiej chęci zmysłów. Jak zahypnotyzowana szła za Gigą, niosącym talerz z winogronami. W drzwiach jednak obejrzała się za siebie, spotykając kilkanaście par zamglonych w niej utkwionych bezczelnych pijackich spojrzeń.

— Co ja zrobiłam złego? — zapytała siebie i wszystkich, wybuchając spazmatycznym płaczem skrzywdzonego okrutnie dziecka.

Z przedpokoju doleciał siedzących trzask upadającego i tłukącego się o podłogę talerza z winogronami.

— Nu ci, doviro! — wychrypił już zupełnie pijany Żywotkin.

III.

Przed osamotnioną latarnią, niby śpiącą wartowniczką, wskazaną ręką Bronki, dorożkarz zatrzymał konia. Pojękliwy turkot rozsypał się dokoła i przysiadł na brukowcach. Ciemna bocznica chłodem złowrogim i przenikliwym przestraszyła oczy Gigi.

— Jakże pani tam sama pójdzie? — zapytał, rad w głębi duszy z zakazu Witanówny odprowadzenia jej aż do bramy.

— Tu już się niczego nie boję — odpowiedziała Bronka, wysiadając z dorożki i wymacując wzrokiem z ciemni nocnej, ledwie majaczącą się świetlną szarość ścian domu № 59.— Dziękuję panu, niech pan jedzie bez obawy o mnie — do widzenia!

Już pierwsze uderzenia francuskich obcasów Bronki o pojedyncze, powkładane wprost w rozmiękłą glinę kamienne płyty, zbudziły śpiące deski parkanów. Zgrzyt żelaznych obręczy, uwożącej Gigę dorożki, zgniatających łyse, kamienne łby, połączywszy się wnet z głosem kroków Witanówny rozgadał wszystkie deski, jakby doskwierająca jedna drugiej. Najgłośniej i najdokuczliwiej odzywała się ta, którą Bronka właśnie pospiesznie mijała.

W połowie drogi do domu hałas przycichł, echo tylko wiernie powtarzało każdy głos jej stąpnięć lekkich i przyspieszonych. Gdzieś za nią w odległości, dokładnie dla Bronki niewyobrażonej, nierówny takt kroków rozbijał tężącą w chłodzie pustkę. Pomyślała o ojcu.

— A może to on wraca?! — wpadł w sam środek mózgu domysł, naglący nogi, jak przestrach.

Dobiegła bramy, skleconej z nieheblowanych, niegdyś bielonych desek, chwiejących się i przeraźliwie trzeszczących, przy każdem silniejszem podmuchu wiatru. Pociągnęła za zimny, zakrzywiony w pętlicę, drut, wiszący przed bramą. Szarpnięty dzwonek rozjęczał całe podwórko na podobieństwo przeraźliwego wołania o pomoc, zadźwięczał zrazu ostro i wyraźnie, poczem stopniowo słabł w dygotliwym pobrzęku, konając na wszystkich cienkich szybach okien.

Bronka utkwiła wzrok w szparze, między jedną połową bramy, a drugą. Bała się spojrzeć, zwrócić twarz w lewą stronę, skąd nadeszła, albo w prawą, skąd wiał ponury, a podstępny wiatr, lękała się również nadsłuchać. Ponad chęć przekonania zdawało się jej, że oto zewsząd nadchodzi pijany ojciec, któremu nie zdoła wytłumaczyć, gdzie była, nie potrafi się usprawiedliwić żadnem zaklęciem, ani przysięgą, że musiała t a m być, lub zapewnić, że żal jej, iż t a m była, jest stokroć razy boleśniejszy, niż jego słowa złe i bezwzględne, niż uderzenie nawet wymierzone jego ręką w jej twarz. Podczas niecierpliwego oczekiwania na stróża, żywo przypomniała sobie słowa ojca, rzucone po trzeźwemu, groźnie w jej stronę, kiedyś, kiedy Łysiak opowiadał o znajomej dziewczynie, którą matka odnalazła w gabinecie restauracyjnym z oficerem rosyjskim. „Jabym swoją, jak psa skatował i ścierwę do rynsztoka, żeby tam zdechła!" Pamiętała każde słowo, dźwięk każdy, ton, w jakim ojciec wymawiał tę straszną groźbę. Myślała, azali to, co popełniła, nie jest powodem takiej kary, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, co właściwie popełniła i czy jest naprawdę występną.

W szerokiej szparze ukazała się twarz stróża, Kłosa, mamroczącego niezrozumiałe słowa narzekań. Brama popchnięta silną ręką zachwiała się, stęknęła w zawiasach, poczem rozwaliła się naoścież z trzeszczącem westchnieniem ulgi. Bronka wsunęła w rękę Kłosa dwa duże miedziaki, przeszła przez wieczny brud podwórka, którego, zdaniem Kłosa, nie oczyściłaby „rota sołdatów gwardiejskich" i zgięła w ciemnej klatce schodowej. Zapach kwaszonej kapusty, dobroczynnie wczulił się we wszystkość każdemu ze zmysłów właściwą, nawet do mózgu tchnął łagodny spokój i ład, sercu tylko nie dając zupełnego ukojenia.

Ostrożnie, wymacując ścianę długiego korytarza, odnalazła znajome drzwi, w nich klamkę, niby czyjąś rękę bliską, choć w czekaniu zziębniętą i sztywną. Drzwi były zamknięte. Bronka zastukała. Nadsłuchując kroków, najpewniej matki, poczuła w ustach zwarzony kwas wina. Bojaźliwe zawstydzenie warem krwi uderzyło do świadomości. Zgrzyt obracanego w zamku klucza przywołał całą jej trzeźwość. Przez krótką, jak mrugnięcie powiek, chwilę, starała się odgadnąć, kto otwiera jej drzwi. Zgodnie z najchętniejszemi przypuszczeniami Seweryn wpuścił ją do izby, przekręcił klucz i najnieoczekiwaniej dla Bronki, pocałował ją w policzek.

— Sewek! — szepnęła, poddając się głębokiej tkliwości, która w dusznem powietrzu mieszkania objęła ją w krąg, jak drogie, czułe i silne ramiona.

— Co, Broniu? — bez zdziwienia zapytał Seweryn, patrząc na jej twarz. zlekka tylko oświetloną, półblaskiem naftowej lampki, wiszącej w kuchni.

Na pytanie brata, powiedziane pierwszy raz tak łagodnie, na imię, którego w tem spieszczeniu nigdy Bronka w domu nie słyszała, zbrakło jej słów dla odpowiedzi, zbrakło nawet głosu, wargi tylko bezdźwięcznie zadrgały i przywarły do ręki Seweryna.

Z pod ściany, po lewej stronie okna, mieszczącego się naprzeciw drzwi, rozlegało się chrapanie leżącego na wznak i napoły tylko rozebranego ojca.

Bronka przeszła do kuchni. Usiadła na łóżku, pochyliła głowę i pogrążyła wzrok w mgławicowych widzeniach. Wyobraźnia w ślad za rojem myśli, wlokących ją prawie przemocą, wstępowała to do teatru, to do pokoju Heleny, do mieszkania Karwęskiego, wreszcie do dorożki, w której jechała z Gigą. Dziesiątki szczegółów, jak: zdania oderwane, haczykowate spojrzenia mężczyzn, płynne linje ciała Heleny, kształty mebli u Karwęskiego, rysunek na krawacie Gigi, obrzękła twarz Żywotkina, wszystko to postrzępione, niby podrzucane wprawną ręką żonglera cyrkowego, zaczęło wyskakiwać przed oczyma Bronki, latać po całej kuchni, odbijać się, niczem od gumowej ściany, od ciała śpiącej matki i wpadać z powrotem do mózgu, gdzie punktem rządzącym, nieporuszonym przez wszystek chaos — był Seweryn.

Z bratem powoli zaczęła łączyć Bronka najpierw Helenę, potem Gigę. Wydało się jej, że ze wszystkich znajomych oni są jedynie ludźmi, a nadewszystko Seweryn.

On jej wszystko przebaczy i zrozumie, jak dotychczas rozumiejąc, zawsze stawał w jej obronie. Jej lęk przed nim, to poczucie, aczkolwiek niezupełnie uchwytnej, ale przecież winy, to poczucie grzechu, który nosi w sobie, który rządzi jej ciałem, spojrzeniami, tem wszystkiem, co jej zdrowe, twarde piersi czasem tak boleśnie ściśnie i głowę zatumani.

(d. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Posłuszna Frajdla Żórawia 33 5354
Nyc Gustaw Dzika 74 55
Sankowska Janina Marszałkow. 61 56
Szlapczyński Szczepan Przyokopowa 10 57
Piotrowski Jan Miodowa 23 60
Bryński Edward Wolska 5 61
Szymańska Deomna Filtrowa 26 63
Pogorzelski Józef Przemysłowa 11 65
Złotołow Izaak Ilja Leszno 71 67
Chochberg Szlama Mordka Miła 49 68
Lipiński Konstanty Złota 25 69
Giejszburówna Marja Krucza 5 70
Olesiejuk Józef Czerniakows. 129 72
Romański Roman Młynarska 10 75
Benkaim Aron Mławska 3 77
Zakhejm Hersz Bielańska 23 79
Lipszyc Lejb Kupiecka 14 80
Rozenblat Mordka Królewska 47 81
Borowski Tadeusz Mokotowska 67 83
Zwierzyńska Kazimiera Stalowa 10 86
Edelsztejn Frimet Miedziana 16 89
Gielich Józefa Kopińska 11 90
Cwajgenhaft Fajga Królewska 51 91
Świerszczyk Jakób Niska 45 93
Kryger Andrzej Grodzka 2 94
Sołdan Władysław Wileńska 41 96
Majewski Konstanty Mokotowska 15 99
Hejtler Moszek Stawki 63 5403
Berliner Pejsach Dawid Ogrodowe 24 05
Bałdlej Hersz Niska 12 06
Siwicki Jan Szymańska 18 08
Berman Chaja Dzielna 31 09
Kaczorowska Józefa Berna 59 11
Stoppeli Eugenja Oboźna 8 13
Kuciszewski Szymon Poznańska 32 14
Sitarski Jan Sienna 87 15
Szajdland Izrael Smocza 41 17
Stokwisz Szmul Grojnem Targowa 11 18
Stokwisz Łaja Targowa 11 19
Malinowska Paulina Hortensja 6 5134

II

Rozenblum Frimet Śliska 34 5301
Cukierman Dawid Gęsia 48 02
Zglinicka Władysława Emilji Plater 35 05
Lederfarb Izaak Dawid Dzika 76 06
Bogucka Mila Górna 11 07
Berent Stefan zgub. paszp. familijny. Ordynacka 3 08
Nowosielski Władysław gm. Czaników wieś Sadowa, pow. Warsz. 10
Grabski Adam Sokołowska 24 11
Kornatowska Marja Pl. Kazim. Wielkiego 4 12
Jaffe Aron Zelik Śliska 35 14
Wolski Jan Górczewska 62 15
Śmiech Wacław Łomżyńska 13 16
Ruff Uszer Szyja Pawia 90 19
Rateńska Aleksandra Piekarska 7 20
Wilkowska Jadwiga dow. osobisty Chłodna 36 21
Rachmanko Stefan Niska 45 23
Jakubowska Helena Mostowa 20 24
Dyjasiński Józef Nieporęczka 4 26
Feld Estera Pl. Kazim. Wielk. 11 27
Hopenblum Josek Jagiellońska 36 29
Zając Eta Gęsia 29 30
Karach Antoni Prądzyńskiego 27 31
Kaftal Icek Majer Kozia 9 33
Kowalewski Maksymiljan Nowolipie 26 36
Gundelach Jan Wilcza 56 37
Brzeziński Dyonizy Kozienice 40
Fram Izrael Śliska 12 42
Żbikowska Bronisława Michalina Tamka 44 44
Rozengart Stanisław Brzeska 13 47
Karubin Tadeusz Ochnowska 13 50
Łobaczewski Ignacy Pl. Kazim. Wielkiego 3 51
Mierzanowska Marja Nowogrodz. 26 52
Wiśniewska Marjanna Dzika 16 53
Tabacznik Marja Nowogrodzka 4 5392

III

Czekalski Franciszek Strzelecka 31 5210
Sikorski Kazimierz Jan Złota 42 21
Zemel Macher Pessa Nowolipie 38 24
Adamiak Kazimiera Wołyńska 10 25
Hender Abram Ceglana 5 26
Papier Dwojra Młocinska 5 27
Szmedra Dawid Marjańska 3 29
Niemiec Antonina Marszałk. 145 30
Fiedor Michalina Miodowa 7 31
Kubiciel Felicja Srebrna 8 32
Jaśnikiewicz Władysław Sienkiewicza 12 35
Fogelman Judel Mordka Bonifraterska 8 36
Młodziańkowska Józefa Elekcyjna 6 37
Cieślak Antoni Koszykowa 73 38
Mertz Mieczysław Waliców 10 41
Pająk Józef Biruty 14 42
Sztejnberg Karola Twarda 48 43
Bartczak Jan, Żbikówek Korytowska 15 44
Główczyńska Olimpja Krochmal. 75 45
Wolski Szymsza Pawia 51 47
Adla Dawid Ogrodowa 24 48
Białecka Teodora Prosta 19 49
Glasberg Mordka Wulf Leszno 73 50
Stępkowska Franciszka Królewska 16 52
Jungierman Moszek Dzika 38 53
Gabryslewicz Marjan Nowolipie 26 54
Zelicki Izrael Icek Miła 31 55
Ezrowicz Asne Miła 31 56
Idzikowska Marja Ordynacka 9 57
Ejpeszyc Izaak Chłodna 17 59
Hinel Tadeusz Kopernika 12 61
Majhendler Henryk Złota 29 63
Fogelharn Ruchla Etla Gęsia 5 64
Meljan Henryk Młynarska 12 65
Meljan Henryk Młynarska 12 5265
Birger Gilna Nowolipie 21 69
Birger Reweka Nowolipie 21 70
Sajtung Hersz Pańska 47 72
Goldhnof Pinkus Leszno 42 73
Frycz Władysław Bielany 74
Kalinowska Jadwiga Jasna 24 75
Hermanowicz Tomasz Wileńska 41 76
Kostrzewa Konstanty Krochmalna 50 78
Lewek Juda Pańska 7 80
Prószyńska Wanda Stefanja Niecała 14 83
Knopp Władysław Opaczewska 18 88
Dębska Barbara Płaszczysta 1 90
Goławska Karolina Furmańska 7 91
Lederman Nyche Franciszk. 18 95
Rosowska Stanisława Wilcza 15 97
Wieluńska Eugenja skr. przepustkę Wolska 42 98
Kopczyńska Zofja Chmielna 16 99
Lisiak Jan Zgów z. Kieleckie 5300
Rubinsztein Henoch Dawid Ceglana 10 01

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszp. i kartę powołania Jerozolimskiego Herszа, Grzybowska 29 5356

Skradziono paszp. i upoważnienie rejentalne, Rodaka Andrzeja, Stare Miasto 19 5359

Zgubiono świadectwo na klacz, wiek (lat 7) gniadą, Saskowskiego Władysława, Gomińska 18 5364

Zgubiono pozwolenie na kursowanie samochodu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża polic. № 1560, Okólnik № 11. 5366

Skradziono paszp. i 3 zaświadczenia Bartnikowskiego Antoniego, Rakowiecka 29. 5371

Skradziono paszp. i kartę odroczenia Ostrowskiego Józefa, Leszno 22 5373

Zgubiono kartę demobiliz. Szczepaniaka Jana, Prądzyńskiego 80 5374

Zgubiono kartę demobil. Strugalskiego Czesława, Filtrowa 51 5376

Zgubiono książkę odrocz., dowód osob. i legitymację tramwajową Müllera Jana Tadeusza, Młynarska 23 5382

Zgubiono kartę demobil. i metrykę urodzenia Bryndy Józefa 5384

Zgubiono kartę pobytu № 8538 Holcblat Mordki, Franciszkańska 31 5385

Zgubiono paszp. i kartę powołania Trefler Abram Motek, Ogrodowa 28 5387

Zgubiono paszp. i kartę powołania Gołos Czesław, Mała 15 5388

Skradziono legitymację wyd. przez Min. Poczt i Telegr. Bardzińskiego Józefa, Furmańska 16 5392

Zgubiono paszp. i kartę rejestracyjną Broszawta Szmula, Nowolipie 16 5395

Zgubiono książeczkę przeniesienia do zapasu Garlińskiego Tadeusza, ziemia Lubelska

Zgubiono kartę powołania Kopyta Szaja, Żorawia 47 5398

Zgubiono kartę wojskową Zająca Stanisława, z. Kielecka gm. Niewachłów maj. Oblęgorek 5400

Zgubiono paszp. zagranicz. Gerszanga Lejba Joska, Pawia 3 5401

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Smala Wincentego, Mostowa 2 5402

Zgubiono paszp. i kartę powołania Goldsztejna Eljasza, Kopińska 3 5404

Zgubiono kartę odroczenia Paciorkowskiego Jana, Utrata 5407

Skradziono paszport weksle i kwity Herbsztejna Nisela, Twarda 31 5410

Skradziono paszport, książkę kasową, książkę związkową i rewers na 50 rb. Majewskiego Franciszka, Młynarska 5 5412

Zgubiono kartę demobil. Guza Lejba, Jagiellońska 16 5416

Skradziono paszp. i papiery Sosińskiej Aleksandry, Komisarjat XI 5420

II

Skradziono paszp. i dokument wojskowy Kielaka Jana, N. Społeczna 8 5303

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Łapczyńskiego Antoniego, Młynarska 64 5304

Zgubiono paszport i metrykę urodzenia Zylbermana Mikołaja, Jagiellońska 27 5309

Skradziono kartę odroczenia wydaną w P.K.U. w Nowym Sączu z dn. 10-VII-921 r. i dowód osobisty wyd. przez Kom. P.P. we Lwowie z dn. 27-V-1919 r. L. 823 Edwarda Majera Żelazna 85 5313

Zgubiono paszport i kartę powołania Helmana Nusena Lejba, Moskiewska 27 5317

Zgubiono paszp. zagran. kartę powołania, patent i dowód wpłacenia daniny i różne papiery Najmarka Jakóba Icka, Pańska 17 5318

Zgubiono dowód osobisty Samsel Stefanji, Chmielna 47-a 5322

Zgubiono kartę demobil. Zajchensztajna Wiszla, Ciepła 10 5325

Skradziono paszp. i kartę demobil. Kiedrowskiego Aleksandra, Filtrowa 61 5328

Zgubiono kartę demobil. Szpecht Chila, Warmińska 4 5332

Zgubiono kartę damobil. Boraksa Stanisława, Żelazna 64

Skradziono paszport i kartę powołania Glińskiego Józefa, Sienna 90 5335

Zgubiono kartę powołania Fiszelzona Manela Freta 27 5338

Zgubiono kartę demobil. Zakrzeskiego Juljana. Saska Kępa 312 5339

Zgubiono portfel zawierający dwie matrykuły szkolne, kartę demobil., legitymacja Kasy Chorych, 2 bilety do teatru, fotografe i inne dokumenty Figurskiego Mieczysława, Praga-Zamojskiego 36.

Zgubiono paszp. zagran. wyd. przez Komisarza Rządu m. st. Warszawy Tuwiny Wandy i syna jej Andrzeja, Kazimierowska 24

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Lublinie Jarnickiego Wiktora, Miedziana 7 5343

Zgubiono paszp. zagraniczny i dokumenty wyd. w Ameryce Zapelańskiego Izraala Wołkowysk ul. Kolejowa 76 5345

Zgubiono paszp. zagran. i dokumenty wyd. w Ameryca Zapelańskiego Izaaka, Wołkowysk ul. Kolejowa 70 5346

Zgubiono kartę demobil. i legitymację na odznaki honorowe, Maciejowskiego Ignacego, Górczewska 6 5348

Skradziono paszport i dyplom Krotkiewskiego Edwarda, Wójtowska 1 5348

III

Zgubiono paszp. i kartę powolania Kassa Izaaka, Wronia 2 5219

Zgubiono paszport i kartę wojskową Masura Władysława, Mińska 9 5220

Zgubiono paszp. i kartę powołania Szterna Nusema Dawida, Zimna 6 5222

Zgubiono Paszp. i kartę demobiliz. Lichtenbauma Adama, Pozneńska 14 5223

Skradziono paszp. los loterji Państwowej L. 9700; 46 lub 64 Zacharjasza Majera, Nowolipie 21 5228

Zgubiono paszport i kartę demobil. Goldberga Josefa, Ogrodowa 1 5233

Skradziono świadectwo obywatelstwa wyd. w Brzaściu, dokument podróży wyd. w Baranowiczach Rubin Szlama, Łódź Al. 1-go Maja 3 5234

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Komisarjat Rządu, Soroki Michala, Marszałkowska 81-a 5240

Zgublono paszp. i kartę damobiliz. Szpigla Niszla, Sienna 61 5246

Zgubiono Paszp. i książkę inwalidzką Szczecińskiego Teodora, Rybaki 14 5254

Skradziono kartę demobiliz., bilet wojskowy, książkę Kasy Chorych i książkę wypłat Traczyka Stanisława, 2-gi Grochów. 5258

Zgubiono kartę demobil. Wajnsztoka Michela z. Lubelska mt. Opole. 5260

Zgubiono paszport i kartę powołania Kligermana Majlocha Joska Krochmalna 17 5262

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Soborewskiego Franciszka, Stalowa 38 5266

Skradziono paszp. wyd. przez konsula w New-Yorku Jankowskiego Aleksandra, Myszeniewska 19 5267

Zgubiono legitymację wyd. w Ministerstwie Skarbu, Milewskiego Wojciecha, Sielce ul. Iwicka 14 5268

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Paźnierowskiego Jakóba, Chmielna 132 5271

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Baon Zapas. Kowieńskiego p. p. L. 213 Danielewiczowska 7 5277

Spaliła się koncesja ważna do dn. 16-XII-922 r. w czasie pożaru fabryki gilz p. f. „SOKÓŁ" Kwaśniewskiego Wł. i Pacholczyka Fr., Leszno 108 5279

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Piotrkows. Piekarskiego Jana, Opoczno 5281

Przybłąkał się pies wilki Pod brzuchem podpalany, z wadą w oku. Wiadomość: Marjensztadt 5 m. 56, Buller Wacław. 5282

Zgubiono pugilares z dokumentami oraz paszp. wyd. przez Konsulat Kijowski. Rozumny znalazca zechce łaskawie odesłać Gniewkowskiemu Janowi, Krakowskie Przedmieście 38—11 5285

Zgubiono kartę powołania Lipińskiego Romana, Mostowa 15 5286

Skradziono paszp. Polsko-Amerykański Pawlaka Leonarda, wieś Branno pow. Konin z. Kaliska 5287

Zgubiono paszport i 2 metryki Redlera Jakóba Kopla, Nowolipie 66 5289

Skradziono świadectwo tymczasowe (legitym. osobista) wyd, przez 5-ty komisarjat Pol. Państ. m. st. Warsz. Głogowskiego Grzegorza Ryszarda. Mokotowska 47. 5284

Zgubiono dowód zwolnienia z wojska wyd. przaz P.K.U. Piotrków, Świarcz Moszek, Białaczów. 5292

Zgubiono paszport wyd. we Włodawie Czudnowskiego Mordki Wołyńska 9 5293

Zgubiono paszport wyd. we Włodawia Geneli Sury Browarna 20 5294

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. w Mińsku L. 4910 Wierzbickiego Ludwika Siewierska 19 5296

RADOMSK.

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Józefa Golca.

Skradziono paszport Marjanny Klapińskiej.

Zgubiono paszp. Jana Graczyka.

Skradziono kartę zwolnienia na imię Adama Urbaniaka.

Zgubiono kartę powołania na imię Szymona Turkiewicza.

Zgubił paszport Władysław Drzazga.

Skradziono kartę bezterminowego urlopu na imię Józefa Laszczyka.

Zgubił paszport Łęgowik Andrzej.

Zgubiono kartę zwolniania na imię Szlamy Goldzylbera.

Skradziono kartę powołania na imię Ludwika Kejnycha.

Skradziono książeczkę wojskową na imię Wincentego Stępnia.

Skradziono paszport Bronisławy Kałużyńskiej.

Skradziono kartę demobilizacyjną na imię Jana Seiigi.

Skradziono kartę powołania na imię Władysława Pędziacha.

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Adama Tarnowskiego.

KOPRZYWNICA.

Zgubiono dokument zwoln. z wojska Kołacza Antoniego, powiat Sandomierski.

KRZESZOWICE.

Skradziono kartę zwolnienia Symcha Alfons.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy 6-cio szpaltowy) mk. 200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 150, — za tekstem mk. 100, — nekrologi mk. 100, — paszportowa (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 275 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA.—DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 300 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 80 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI
Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".